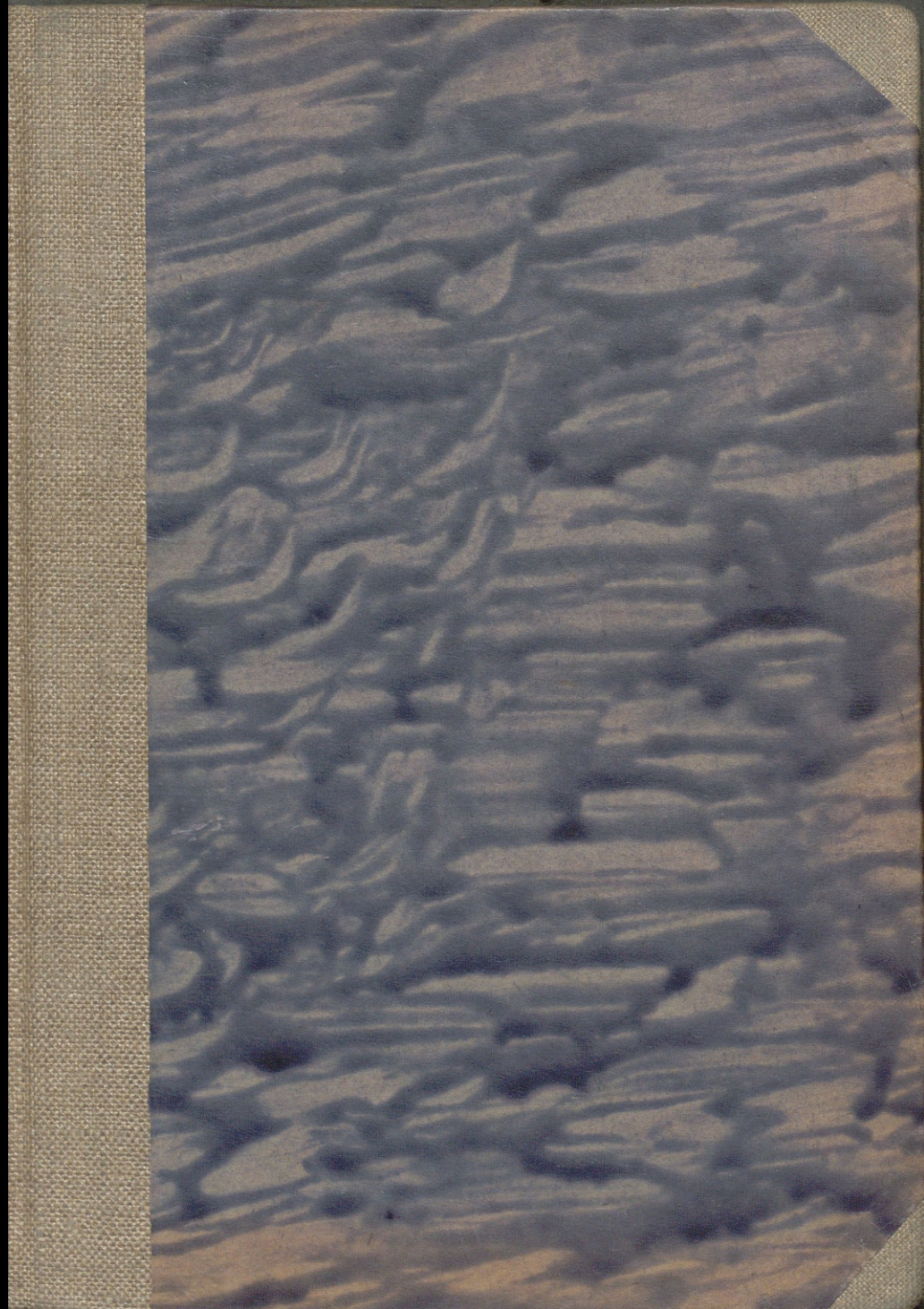
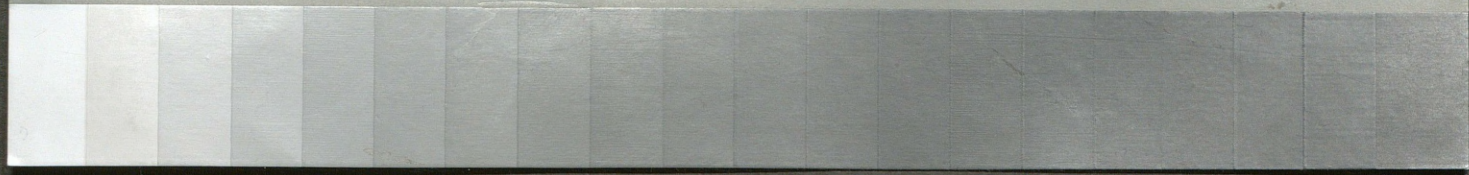


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



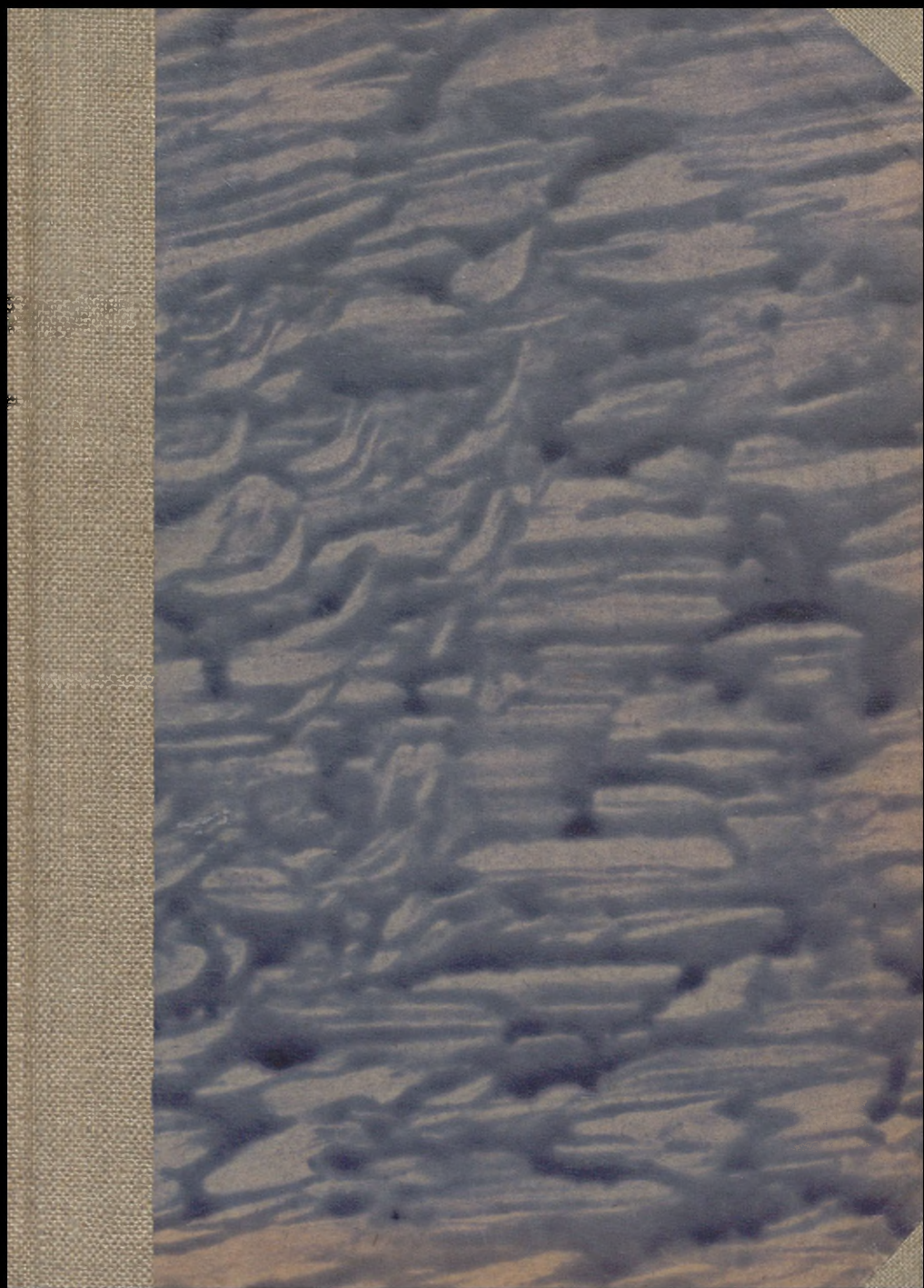
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

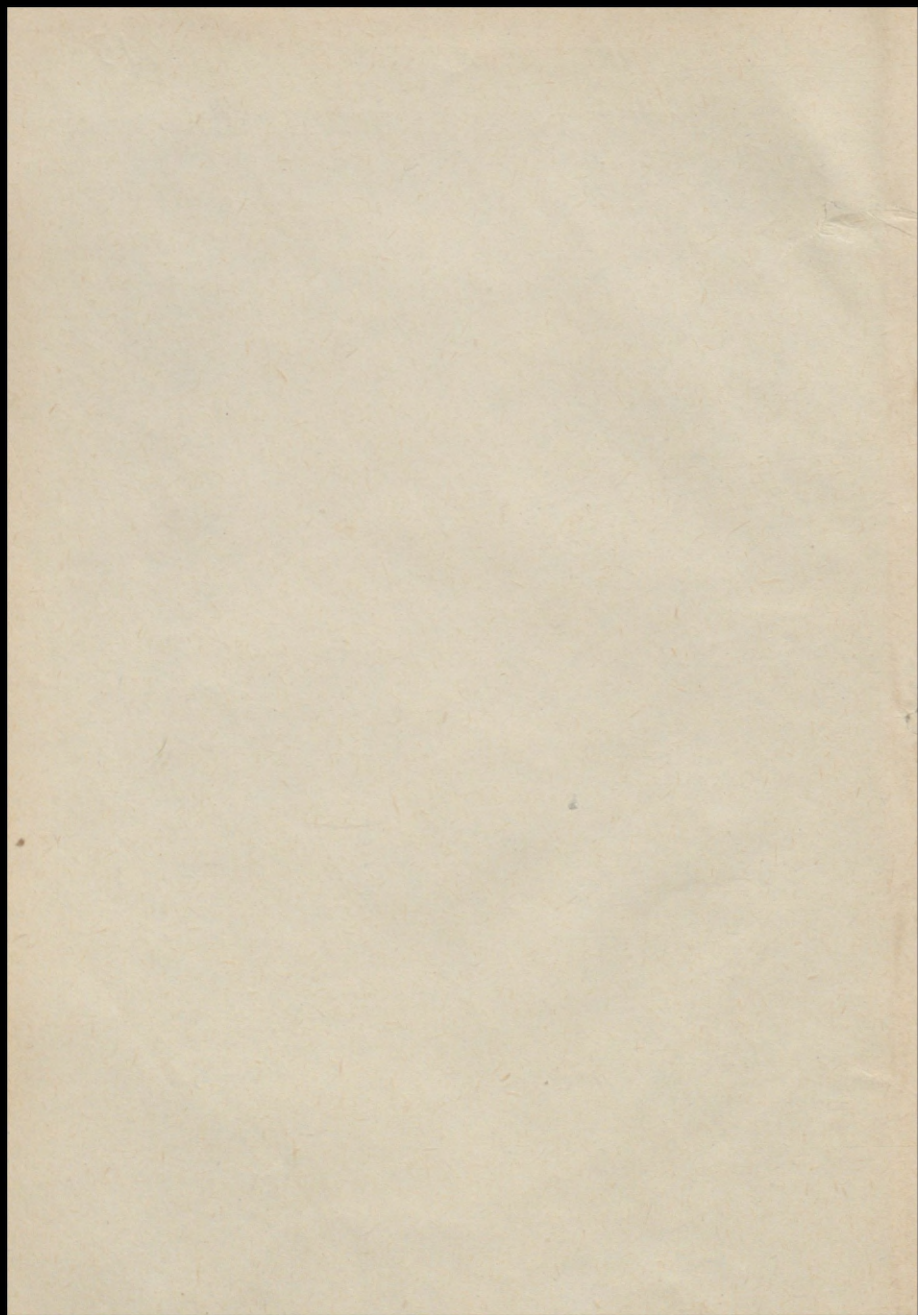


ZYGMUNT MŁYNARSKI

315

*

Z DZIEJÓW POLSKIEJ DEMOKRACJI



ZYGMUNT MŁYNARSKI

Z DZIEJÓW
POLSKIEJ
DEMOKRACJI



· KSIĄŻKA i WIEDZA ·

WARSZAWA 1949

„Książka i Wiedza” Warszawa
Printed in Poland
Październik 1949 rok

*

Wydanie drugie
poprawione i rozszerzone

*

Okladkę projektował
Aleksander Bernaciński

1950 / 2



A. W. R.

M - 54657

Tłoczono 10.370 egzemplarzy

Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza” w Krakowie

Obj. 8³/₄ ark., pap. druk. sat. kl. V. 80 g, 61 x 86 cm.

Nr zam. 102, rękop. otrzym. 1. VIII. 49, druk. ukończ. w październiku 1949.

I

POPZREDNICY NASZYCH CZASÓW

STANISŁAW STASZIC

Waliła się w gruzy Rzeczpospolita szlachecka. Anarchia magnacka, samowola szlachecka, niesłychana słabość władzy centralnej, brak silnej warstwy mieszczańskiej, która by zdolną była do pobudzenia życia gospodarczego kraju, ciemnota i zacofanie wśród szlachty, wreszcie niewola chłopska — to elementy, które wybijały się na czoło życia narodowego Polski przedrozbirowej i stały się przyczyną pierwszego jej rozbioru.

W tym czasie, przemysł manufakturowy znalazł sobie za granicą drogi wspaniałego rozwoju; w Polsce jednak o przemyśle ciągle jeszcze głucho, ustawicznie jeszcze panują formy zacofanej gospodarki rolnej, nastawionej wyłącznie na eksport szlacheckiego zboża. W epoce narastającej fali rewolucji mieszczaństwa francuskiego, zrywającej wszelkie pęta hamujące rozwój kraju, likwidującej feudalizm, miasta polskie znajdowały się w największym upadku. W czasie kiedy we Francji zrywające się do walki z feudalizmem mieszczaństwo — wyzwalało jednocześnie, politycznie i społecznie warstwę chłopską, w Polsce chłop, zakuty w kajdany pańszczyźnianej niewoli, obarczony podatkami i daremszczyznami, nie znajdował

w słabym mieszczaństwie swego przewodnika w walce o swoje wyzwolenie. Przywódcami stawali się szlacheccy działacze nawet demokratycznie nastrojeni, ale w rozwiązaniu spraw i konfliktów stosujący zawsze metodę kompromisu.

Do tych dążeń dołączali się wszyscy myśliciele i działacze o orientacji demokratycznej, dołączali się ci, którzy widzieli i poznali najlepsze środki ratunku dla Polski.

Na tym tle, zwłaszcza w okresie trwania Sejmu Wielkiego, wyrastają postacie przywódców demokratycznych, ludzi-myślicieli i działaczy, którzy walkę o obronę niepodległego bytu państwowego łączyli nierozdzielnie z walką o reformy dla klas ujarzmionych, o złamanie przewagi i warcholstwa magnackiego. Jednym z czołowych przedstawicieli tego kierunku był ksiądz Stanisław Staszic.

Urodził się w roku 1755 w Pile, w rodzinie mieszczańskiej. Studia odbywa w Niemczech i Paryżu. W roku 1782 uzyskuje doktorat prawa na uniwersytecie w Zamościu. W czasie obrad Sejmu Czteroletniego bawi w Warszawie, gdzie rozpoczyna szeroką działalność publicystyczną. Po trzecim rozbiore Polski wyjeżdża za granicę, zwiedza Austrię i Włochy, bada Karpaty. W epoce Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego rozwija szeroką działalność kulturalno-oświatową, będąc najpierw aktywnym członkiem, następnie zaś prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tym samym czasie pracował w Izbie Edukacyjnej oraz Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W roku 1824 zostaje ministrem Stanu. W roku 1816 zakłada słynne Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze — pierwowzór spółdzielni i samopomocy chłopów, których w dobrach swoich zwolnił z pańszczyzny, obdarował ziemią i uczył życia społecznego — zgodnie z zasadami wspólnoty. Umarł Stanisław Staszic w Warszawie w r. 1826, zapisując cały majątek na cele społeczne.

Do najznakomitszych jego dzieł, jako pisarza i myśliciela, należą powstałe w końcu 18-tego wieku „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ (1787) i „Przestrogi dla Polski“ (1790).

Nie było zagadnienia, nie było problemu, którego by Staszic nie rozwiązał w duchu demokratycznym, w duchu wolności człowieka. „...Nikt nie rodzi się ze znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzdargy i wstydu odebranego życia, jako nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru“ — stwierdza Staszic w „Przestrobach dla Polski“. Stąd wnioszek, że wszyscy ludzie powinni być wolni i równi.

Analizując stosunki ówczesnej Polski największe zło widzi Staszic w panowaniu magnatów. Magnatów charakteryzuje bardzo surowo. Pisze w „Przestrobach“, że każdy magnat jest „nieprzyjacielem prawa, gromem wolności, kaźnią cnoty, obyczajów i charakteru narodu“... „Kiedy wielcy panowie upadają — czytamy dalej — znak, że kraj powstaje, kiedy się majątki dzielą i zmniejszają — znak, że rolnictwo wzrasta“. Wniosek z tych rozważań można już samemu wysnuć — należy zlikwidować magnatów, wyeliminować ich wpływ na sprawy państwowe, bo właśnie magnaci są największymi szkodnikami Ojczyzny. „Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodzi — mówił Staszic w „Przestrobach“. — Z samych panów zguba Polakom. Oni zniszczyli wszystkie uszanowania dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w cześć formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łaskomstwu i złości służyło“.

Jakobini francuscy pierwsi w czasie Rewolucji postawili zagadnienie stosunku do wojny, dzieląc ją na grabieżczą — niesprawiedliwą i obronną — sprawiedliwą. Na kilka lat przed nimi mówi o wojnie Staszic:... „Wojna jest ustawą Stwórcy, zgadza się z zarządzeniem Stwórcy, kiedy jej końcem jest ocalenie rodzaju ludzkiego. Wojna jest to jedyny sposób, który Najwyższy Prawodawca podał ludziom dla obronienia swoich praw, dla oswobodzenia się od gwałcicieli. Tylko ta wojna jest sprawiedliwą i godziwą, która prawo ludzi broni“. (Wszystkie cytaty wg. Fr. Fiedlera: Historyczne znaczenie Konstytucji 3-go Maja).

Głębokie umiłowanie Ojczyzny, troska o jej los i dobro, dostrzeganie i unicestwianie niebezpieczeństw, szczerą obronę interesów ludu, duch prawdziwego demokratyzmu, oto momenty, które stawiają Staszica w rządzie „poprzedników naszych czasów“ — czasów demokracji ludowej.

HUGO KOLLĄTAJ

„Naród w który byśmy potrafili natchnąć ducha żołnierskiego, który byśmy zrobili zbrojnym, umiejętnym i do nowej przywiązaniem całości, byłby strasznym największej i najsilniejszej mocy. Naród, mówię takowy, nigdy by nie zniósł kajdan obcych i w każdym czasie znalazłby sam w sobie zdolne do ratowania siebie środki. Nie rządziłby nim przymus, bo znałby własny interes, nie unikczemniłby go podły niewolnik, boby się obawiał i jego męstwa, i jego rozpaczy. Żadna lokacja nieprzyjacielskiego wojska nie byłaby bezpieczna, co krok natrafiałaby na moc zbrojną i do oporu gotową...“

Tak pisał książd Hugo Kollątaj, jeden z najwybitniejszych przywódców obozu demokracji polskiej, w czasie trwania Sejmu Czteroletniego, tego Sejmu, którego wynikiem była Konstytucja 3-go Maja. Nowa ustawa konstytucyjna miała przynieść ratunek dla chylącej się do nieuchronnego upadku Polski. Kollątaj drogę do ratunku widzi w wolności ludu, ten lud właśnie chce wciągnąć do obrony Ojczyzny. Wolność ludu stała się wytyczną postępowania Kollątaja, stała się dogmatem, o który walczył, dla którego ponosił największe ofiary.

Przez całe swe życie Kollątaj był szermierzem demokratycznej myśli, głosił śmiało i odważnie, nawet w czasach najcięższych dla siebie, idee wolności ludu, idee przede wszystkim zniesienia chłopskiej niewoli, wciągnięcia klasy chłopskiej do współgospodarzenia krajem, do odpowiedzialności za losy narodu i państwa polskiego. Dlatego był tak zniechęcony przez polską reakcję magnacko-szlachecką. Był nieprzejednanym

wrogiem wszelkiego wstecznictwa, był gorącym zwolennikiem postępu. Był też zbyt wielkim myślicielem i działaczem, aby można go w dziejach pominąć. Toteż i nasza przedwrześniowa historiografia umieszczała jego nazwisko w dziejach epoki Sejmu Czteroletniego, równocześnie jednak starała się jego rolę pomniejszyć, posuwając się nawet do oszczerstwa w stosunku do intencji Kołłątaja. Szczególnie klasa chłopska powinna poznać dokładnie dzieje tego, jak go nazwano, „ojca polskiej rewolucji“ bo on właśnie Hugo Kołłątaj, był zwiastunem dzisiejszych czasów zupełnego wyzwolenia chłopca z pańskiej niewoli.

Hugo Kołłątaj urodził się w roku 1750. Studiował początkowo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, następnie zaś we Włoszech. Z chwilą powstania Komisji Edukacji Narodowej, mającej za zadanie zreformowanie szkół polskich, brnących jeszcze w metodach obskurantyzmu (zacofania) jezuickiego, Kołłątaj staje się najczynniejszym współpracownikiem tej Komisji. Z jej ramienia w latach 1777—1780 reformuje Akademię Krakowską. Akademia ta stała w tym czasie na bardzo niskim poziomie. Wykłady odbywały się po łacinie, systemem przestarzałym, nie odpowiadającym najelementarniejszym zdobyczom nauki. Dość powiedzieć, że mimo upłyńcia kilku już wieków od śmierci Kopernika, w naukach Akademii Krakowskiej słońce ustawicznie jeszcze kręciło się naokoło ziemi! Kołłątaj wygnał z wszechnicy krakowskiej widmo średniowiecznego zacofania zmienił gruntownie system nauki wprowadzając do programu wykładów uniwersyteckich przedmioty, o których nikomu poprzednio się nie śniło, jak przyrodę, fizykę, chemię itd. Słusznie też później mówiono, że to właśnie Kołłątaj przekonał wreszcie profesorów uniwersyteckich w Krakowie, że naprawdę ziemia kręci się dookoła słońca...

Zwołanie Sejmu Wielkiego w r. 1788 stawia przed Kołłątajem nowe perspektywy. Przebywa stale w Warszawie, grupuje wokół siebie najbardziej demokratyczne, najszczerzej radykalne — elementy ludowe. Działa w tym czasie tzw. „Kuźnica Kołłątajowska“, to jest grono ludzi światłych i ofiarnych,

k którzy dobro Polski widzą w zniesieniu krzywdy społecznej, w likwidacji niewoli ludu. Przewodzi im Hugo Kołłątaj. Z „Kuźnicy“ wychodzą pisma ulotne, broszury i satyry, które od Sejmu Wielkiego żądały przeprowadzenia najbardziej doniosłych i głębokich reform społecznych. Z „Kuźnicy“ wyszedł też projekt o miastach, który po wciągnięciu do Konstytucji 3-go Maja — otworzył nowe możliwości rozwoju polskiego mieszczaństwa. Z grona ludzi „Kuźnicy“ wyszły daleko idące projekty rozwiązania sprawy chłopskiej, które częściowo zamieszczone były w Konstytucji, stworzyły jednak perspektywy zupełnego wyzwolenia klasy chłopskiej. Cała działalność „Kuźnicy“ wywołała niepokój w polskiej reakcji obszarniczomagnackiej. Traktując słusznie Konstytucję jako niebezpieczny wyłom w dotychczasowym ustroju Polski szlacheckiej, mogący przynieść rewolucyjne zmiany, magnaci usiłowali przeszkodzić w przyjęciu tej Konstytucji, a nawet przygotowali zamach stanu, który by rozpędził Sejm. W tej niebezpiecznej chwili Kołłątaj odwołuje się do warszawskiego ludu. Na wezwanie „Kuźnicy“ — 3-go Maja 1791 r. tłumy mieszczaństwa i żołnierzy gromadzą się przed Zamkiem Królewskim, gdzie odbywały się posiedzenia Sejmu, przyjmując tak groźną postawę, że Sejm uchwała prawie jednogłośnie (tylko 11 posłów głosowało przeciw), nową Konstytucję!

Magnaci jednak nie zaprzestali walki z Konstytucją. Dopuszczają się haniebną zdrady Ojczyzny, szukają u wrogów Polski pomocy przeciw własnemu krajowi i rządowi. Znajdują tę pomoc w Prusach, które, łamiąc wszelkie umowy, napadają zdradziecko Polskę. Znajdują ją również w Rosji Katarzyny Drugiej, która na pomoc magnatom, wysyła stotysięczną armię. Ten spisek magnacki zwany Targowicą, kładzie nie tylko kres Konstytucji, ale pozwala na drugi rozbiór Polski, w którym kraj nasz traci na rzecz Prus i Rosji szmat ziemi polskiej, m. in. Gdańsk i Toruń. Zdrada targowicka wywołała ogromne oburzenie patriotycznie myślącej części społeczeństwa polskiego. Z kraju emigrują działacze demokratyczni, emigrują

wyżsi oficerowie wojska polskiego. Wielotysięczna emigracja skupia się w Saksonii, w Lipsku i Dreźnie. Tam na obcej ziemi, przygotowują się plany powstania przeciw obcej i własnej przemocy. Duchowym wodzem tej emigracji staje się Kołłątaj, utrzymując żywy kontakt z organizacją rewolucyjną na terenie kraju, opracowuje termin narodowego powstania, jako wodza tego powstania proponuje Tadeusza Kościuszkę, z którym pozostaje w stosunkach przyjaźni.

W dniu 24 marca 1794 r. na Rynku Krakowskim składa przysięgę narodowi Tadeusz Kościuszko. Data ta oznacza początek Insurekcji Kościuszkowskiej. Kołłątaj staje się doradcą Naczelnika. Zdając sobie sprawę, że bez powołania chłopów do szeregów wojska, walka musi się zakończyć klęską, z drugiej zaś strony, wiedząc, że chłop przykuty do ziemi i spętany kajdanami pańszczyzny nie będzie zdolny do dzwignięcia broni w obronie Ojczyzny — Kołłątaj przygotowuje projekt Uniwersału Połanieckiego, wydanego przez Tadeusza Kościuszkę, a ogłaszającego wolność dla chłopów oraz ograniczenie pańszczyzny do połowy.

Zwycięstwo chłopów pod Raclawicami nie przekonało jednak szlachty o konieczności wciągnięcia ludu wiejskiego do szeregów obrońców. Manifest Połaniecki pozostał tylko martwym przepisem, z powodu sabotażu szlacheckiego. Powstanie Kościuszkowskie upadło. W klęsce pod Maciejowicami ranny Naczelnik dostaje się do niewoli rosyjskiej. W Warszawie Hugo Kołłątaj próbuje jeszcze raz ratować Polskę drogą przewrotu społecznego. I te jednak plany się nie udają.

Po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej Kołłątaj przekracza granicę galicyjską. Zostaje aresztowany, jako niebezpieczny rewolucjonista, i osadzony w więzieniu austriackim, gdzie przebywa 8 lat! W roku 1807 rząd Księstwa powierza Kołłątajowi ponownie misję zreorganizowania Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dokonuje tej misji, wraca do Warszawy i tu, w ciężkich warunkach materialnych, prawie zapomniany przez współczesnych, umiera w roku 1812.

Hugo Kollątaj, to jednak nie tylko polityk, nie tylko reformator szkolnictwa, nie tylko działacz społeczny. Był on również, a może przede wszystkim, głębokim myślicielem i pisarzem. Najlepszym jego dziełem, owianym duchem prawdziwego patriotyzmu jest książka pt.: „O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3-go Maja 1791 roku“.

Dziś, gdy przypominamy akt historyczny Konstytucji 3-go Maja, nie można pominąć sylwetki Hugona Kollątaja, niezłomnego bojownika wolności i demokracji, rzecznika i obrońcy interesów polskiego ludu.

KS. FRANCISZEK JEZIERSKI

Bezpośrednio po pierwszym rozbiórze Polski co światlejsze umysły zaczęły szukać sposobów naprawy katastrofalnego stanu. Jedną z wielu przyczyn upadku — było niesłychane barbarzyństwo kulturalne, wszechwładnie panujące na dworach magnackich i szlacheckich dworach. Powszechny upadek oświaty, zupełnie przestarzałe metody wychowawcze młodzieży, w których różga była najważniejszym instrumentem pedagogicznym, wiedza zaś wyczerpywała się na gramatyce Alwara, rozlanie się olbrzymiej fali faktycznego analfabetyzmu — oto przekrój życia kulturalnego kraju XVIII wieku.

Było rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że wstępem do wszelkich reform — powinna być przede wszystkim reforma wychowania szkolnego. W r. 1773 powstaje Komisja Edukacji Narodowej, której zadaniem było gruntowne przeoranie szkolnictwa, wyrzucenie ze szkół jezuickiej ciemnoty, która ustawicznie jeszcze słońcu kazała krążyć naokoło ziemi, było wprowadzenie do szkół przedmiotów przyrodniczych i geograficzno-kosmograficznych. W pracy dążącej do odrodzenia naszej oświaty angażują się najgłębsi nasi myśliciele, ci, którzy wyczuwali kierunek rozwoju historycznego, którzy szczerze i głęboko byli przepojeni ideologią demokratyczną. Nic też dziwnego, że w gro-

nie aktywnych działaczy Komisji Edukacyjnej znaleźli się późniejsi twórcy Konstytucji 3-go Maja, znaleźli się przywódcy patriotycznej większości Sejmu Czteroletniego, działali pisarze i publicyści „Kuźnicy Kołłątajowskiej“, tacy ludzie, jak Hugo Kołłątaj, ks. Franciszek Jezierski czy ks. Józef Meier.

Mało znana jest czytelnikowi polskiemu postać i działalność księdza Franciszka Jezierskiego. A przecież ks. Jezierski — to jeden z najwybitniejszych naszych publicystów schyłku osiemnastego wieku, to najbliższy współpracownik Hugona Kołłątaja w czasie przygotowania i uchwalania Konstytucji Majowej, to wreszcie jeden z najczynniejszych i najruchliwszych współpracowników „Kuźnicy Kołłątajowskiej“. Urodzony w r. 1740 w rodzinie szlachcica szaraczkowego, całe swe krótkie życie poświęcił Jezierski sprawie obrony praw ludu polskiego oraz ugruntowaniu i utrwaleniu myśli demokratycznej. Umarł w Warszawie w r. 1791 doczekawszy się jednak spełnienia dążeń swego życia — uchwalenia i wprowadzenia Konstytucji.

Swoje prace publicystyczne ubierał Jezierski w formę powieściową. Do najwybitniejszych jego prac w okresie Sejmu Czteroletniego należą: „Goworek“, „Rzepicha“, „Żywot Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg“ i wiele innych. Dostrzega Jezierski w swoich pracach wszystkie wady, które zaciążyły nad ówczesną Polską. Największą wadą, najpoważniejszym złem było trzymanie chłopów w pańszczyźnianej niewoli, był zupełny upadek miast jak również samowola magnatów, którzy Polskę podzielili na udzielne ksiąstewka, rządząc się w nich bez zwracania najmniejszej nawet uwagi na dobro całego kraju. Ostro też rozprawia się Jezierski z magnatami: (cytuje według Fr. Fiedlera — „Historyczne znaczenie Konstytucji 3-Maja“). „Co tylko może bezrządny kraj ponosić nędzy w potrzebach wewnętrznych gospodarstwa, kupiectwa i rękodziel i co tylko może poniżyć w zaszczytach jego sławę przed narodami, tego wszystkiego przyczyną i skutkiem, pomocą i środkiem przewodzące możnowładztwo panów bogatych w Polsce. Są oni nikczemnymi narzędziami swojej domowej dumy, a razem zagranicznych gabinetów, pychy, chciwości, gotowi poświęcić Oj-

czynę albo dla podłych zysków, albo dla jakiejś przewidzianej wielkości swego imienia... Takim to postępowaniem niektórych obywateli przyszedł rząd polski do tej nieszczęśliwej pory, że został niedołącznym i ustał zupełnie...“

„Co było na górze będzie na dole, a co było na dole będzie na górze“ — wołał proroczo ks. Franciszek Jezierski przy otwieraniu posiedzeń rewolucyjnego klubu „Przyjaciół Złączonych“, gdzie patrioci dyskutowali najważniejsze problemy, opracowywali nowe projekty praw.

Dopiero dzisiaj, w czasach, w których my żyjemy spełniły się przepowiednie ks. Jezierskiego. Nasz ustrój dopiero, ustrój demokracji ludowej, zlikwidował raz na zawsze wszelkie formy feudalnego ucisku. Stało się rzeczywistością, że to „co było na dole jest na górze“. Władzę bowiem po obrońcach starego świata objęli przedstawiciele społecznych „dołów“ — klasa robotnicza w oparciu o ścisły sojusz z chłopami.

KSIĄDZ JÓZEF MEIER

Po długich latach bezsily i anarchii, po rozpaczliwych próbach ratowania zagrożonego bytu narodowego i państwowego, Konstytucja 3-Maja stała się symbolem największego wysiłku patriotycznego narodu.

Przełomowe znaczenie Konstytucji podkreślił Fryderyk Engels pisząc, że Polska... „Miała... odwagę zatknięcia sztandaru rewolucji francuskiej nad Wisłą. Uchwaliła Konstytucję 3-Maja — czyn, który podniósł ją ponad wszystkich sąsiadów“.

Z perspektywy okresu, który nas dzieli od uchwalenia Konstytucji, dzisiaj wydaje nam się może jej rola nie tak rewolucyjną jak przemiany ustrojowe Francji. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę konsekwencje Konstytucji, wyrażające się we faktycznym złamaniu wszechwładnej samowoli magnackiej, w dążności do stworzenia centralnej władzy rządowej, która by położyła kres rozszalałej anarchii, w zaczątku silnej armii, która

zdolna by była do obrony granic przed bezczelnie grasującymi po kraju bandami żołdaków pruskich, rosyjskich i austriackich, jak wreszcie w próbie rozwiązania sprawy mieszczańskiej i, w (choć nie konkretnego nie zawierających) przepisach w sprawie uporządkowania sprawy chłopskiej, wtedy dopiero docenimy prawdziwie postępowe oblicze majowej ustawy konstytucyjnej 1791 roku.

Konstytucja 3-Maja stanowiła poważny wyłom w zmurszałym systemie szlachecko-magnackiej Polski. Była zwiastunem jakby nowych zmian, nadejścia coraz bardziej pogłębionych reform społecznych, które by w ostatecznym swoim rozwoju zniszczyły bez śladu ustrój polskiego feudalizmu, tworząc nowe formy państwowo-ustrojowe — formy demokratyczne. Dlatego Konstytucja była tak gwałtownie zwalczana przez magnaterię, dlatego przeciw niej głosowali nawet magnaccy reprezentanci stronnictwa patriotycznego, które reformy projektowało, dlatego powstał obóz jawnej zdrady narodowej, dlatego też w obronie Konstytucji powstał lud warszawski.

Lud warszawski, to — jak głosili wrogowie — „rozhułkanego pospólstwa kupy“, które zapełniły rankiem 3-Maja dziedziniec zamkowy i przyległe do zamku ulice, domagając się uchwalenia i przyjęcia przez Sejm tekstu Konstytucji. Pod naporem ludu i z obawy przed nim, olbrzymia większość Sejmu głosowała za uchwałą i znalazło się zaledwie 11 deputowanych stronnictwa konserwatywnego, którzy odważyli się wystąpić jawnie przeciw nowej ustawie konstytucyjnej.

Po raz pierwszy może w dziejach Polski szlacheckiej lud czynnie wystąpił na ulice, ujawnił swoją moc, swoją miłość do Ojczyzny. Właśnie dzięki postawie ludu, uchwalenie Konstytucji 3-Maja stało się aktem rewolucyjnym. Konstytucja stała się własnością ludu, własnością olbrzymiej większości narodu polskiego, zwróciła się przeciw obozowi magnackiemu, który kraj sprowadził na brzeg przepaści. Na czele zaś demonstracji ludowej w tym historycznym dniu 3-Maja 1791 roku kroczyli



jego demokratyczni przywódcy. Wśród nich znajdował się ksiądz Józef Meier.

Na próżno byłoby szukać w oficjalnej historiografii polskiej czasów przedwrześniowych chociaż wzmianki o działalności Józefa Meiera. W opracowaniach specjalnych, dotyczących tej epoki, przemknęło się czasami to nazwisko nie czytelnikowi nie mówiące. Encyklopedie polskie poświęcają osobie księdza Józefa Meiera kilka zaledwie wierszy, charakteryzując go krótko jako tłumacza i publicystę czasów Stanisława Augusta, osławionego ze swojej współpracy w „Dzienniku Handlowym“, z tłumaczeń francuskich dzieł encyklopedystów lub też z czynnych wystąpień przeciw Targowiczanom w czasach Insurekcji Kościuszkowskiej. Za te wystąpienia, jak z satysfakcją podaje burżuazyjna literatura historyczna, został aresztowany i dopiero na skutek interwencji Hugona Kollątaja wypuszczony z więzienia. I na tym koniec.

Trzeba dopiero gruntownych badań historyków nurtu plebejskiego rewolucji polskiej 1791 roku, trzeba przestudiowania dziejów polskiego jakobinizmu lat 1792 — 1794, trzeba analizy pamiętników Kilińskiego, trzeba wreszcie odtworzenia październikowego spisku jakobińskiego w roku 1794, aby na tym tle dzieje księdza Józefa Meiera stały się znamieniem bohaterskiej, śmiałej i odważnej myśli rewolucyjnej, zwiastunem przyszłej demokracji polskiej.

Nie znamy biografii lat młodości księdza Józefa Meiera. Wiemy, że pełne jego nazwisko brzmiało Józef Meier de Wolda. Wiemy, że około 1790 r. stał się spowiednikiem prymasa księcia Michała Poniatowskiego. W tym samym czasie redaguje „Dziennik Handlowy“, zamieniając to czasopismo fachowe na organ radykalnej myśli zespołu „Kuźnicy Kollątajowskiej“. Należy do najbliższego otoczenia Kollątaja, stanowiąc lewe, radykalne skrzydło obozu „Kuźnicy“. Na łamach „Dziennika Handlowego“ zamieszcza cały szereg artykułów, w których propaguje najdalej idące projekty rozwiązania zagadnień społecznych przez

Sejm Wielki. Razem z Konopką, Dembowskiem i innymi, przepojony ideologią jakobińską, nawiązuje ksiądz Meier żywy kontakt z warszawskim ludem i wyprowadza go wczesnym rankiem 3-maja 1791 roku na plac Zamkowy, gdzie postawa tego ludu decyduje o przyjęciu nowej ustawy konstytucyjnej. W tym samym czasie tłumaczy na język polski dzieła Rimbauld'a oraz wydaje „Bibliotekę fizyko-ekonomiczną“.

Z ogłoszeniem Konstytucji kończy ksiądz Józef Meier swą karierę przybocznego spowiednika prymasa Polski. Otrzymuje na zapadłej prowincji probostwo, gdzie pilnuje rygorystycznie ceremoniału składania przysięgi wierności nowej konstytucji przez okoliczną szlachtę. Zwycięstwo Targowiczan w 1792 roku kieruje znów Meiera do stolicy, gdzie prawdopodobnie wchodzi w kontakt z Jakubem Jasińskim i współpracuje czynnie z całym obozem polskiego jakobinizmu. Rok 1793 — jest rokiem wytężonej pracy konspiracyjnej. Częste zebrania w kawiarni Dziarkowskich, kilkakrotne wyjazdy za granicę do Kollątaja z żądaniem przyspieszenia wybuchu powstania, szukanie, na skutek niezdecydowania Kościuszki, innego przywódcy powstania, usilna praca propagandowo-agitacyjna wśród rewolucyjnych kół rzemieślniczo-wojskowych — oto plon pracy spiskowej księdza Meiera.

W pamiętnikach Jana Kilińskiego znajdujemy dokładny opis wypadków w wielkoczwartkową noc z 17 na 18 kwietnia 1794 r. W ową noc ksiądz Meier chwycił kordelas i razem z mistrzem Kilińskim uderzył na szeregi rosyjskie. Insurekcja Warszawska, jej zwycięstwo, oddała władzę w ręce warszawskiego ludu. Lud był w pierwszych dniach wszechwładnym panem ulicy, stał się też rzecznikiem sprawiedliwości, zamykając do więzień targowickich zauszników.

Powołana przez Kościuszkę Tymczasowa Rada Zastępcza nie śpieszyła się jednak z wytoczeniem przeciwko zdrajcom Ojczyzny procesu sądowego. Ta niezrozumiała opieszałość władz rządowych, w związku z jawną, prawie defetystyczną, działalnością agentów Targowicy, uprawiających szeptaną propagandę

o bliskiej interwencji Prus i Rosji, wywołała olbrzymie wzburzenie warszawskiego ludu. Ten stan wrzenia podsycali jeszcze niepokojące wiadomości nadchodzące z terenu Galicji i wyzwolonego już Krakowa. Warszawski lud żądał sprawiedliwości, żądał ukarania i przeciwdziałania odradzającej się targowickiej zdrady, w tym tylko widząc warunek zwycięstwa.

W dniu 9 maja 1794 r. ulice Warszawy zaroily się znów „rozhukanego pospólstwa kupami“. Na czele znalazł się ponownie ksiądz Józef Meier. Padły pod naporem tłumu bramy miejskiego więzienia. Na warszawskim placu ratuszowym wymierzył tłum sam sprawiedliwość. Zawisli na szubienicy zdrajcy narodu, polskiego. Targowiczanie: Ankwicz, biskup Kossakowski, hetman Ożarowski i Zabiello. Wypadek ten zbudził wreszcie z uspienia instrument sprawiedliwości. Groźny jej miecz nie zwrócił się jednak przeciw obozowi zdrady narodowej, ale przeciw sprawcom samosądu. W Warszawie nastąpiły masowe aresztowania. Powędrował do więzienia ksiądz Józef Meier, powędrował Konopka, powędrowali rzemieślnicy i warszawska biedota miejska. W trybie przyspieszonym zorganizowano rozprawę sądową. Czterech rzemieślników warszawskich zostało skazanych na karę śmierci. Wyrok wykonano. Na innych uczestników posypały się kary długoletniego więzienia. Nie ominął też wyroku ksiądz Meier. Z więzienia został zwolniony dopiero w lipcu 1794 r. na skutek interwencji H. Kollątaja.

Kłeska maciejowicka i dostanie się do niewoli Tadeusza Kościuszki, otworzyło polskiej reakcji perspektywę szybkiego zakończenia niemiłego dla niej, a groźnego powstania. Ogół szlachecki opanowały wszechwładnie nastroje kapitulanicke, które wyraziły się przede wszystkim w obraniu nowym Naczelnikiem — generała Wawrzeckiego.

Nie mógł się jednak pogodzić z kapitulacją polski obóz demokratyczny. W takich warunkach powstaje t. zw. plan październikowy. Polegał on na projekcie przeprowadzenia rewolucji ludowej — na wzór rewolucji francuskiej. Feudalizm polski,

wraz z jego wyrazicielem — królem Stanisławem Augustem, miał ulec gwałtownej likwidacji. Do władzy miało być powołane mieszczaństwo; chłopstwo miało być zwolnione od pańszczyzny. Plan tego rewolucyjnego przewrotu został wypracowany przez Kołłątaja, Jakuba Jasińskiego, który w przyszłym rządzie miał objąć funkcję naczelnego wodza armii polskiej, ks. Józefa Meiera i innych. Udział księdza Meiera w spisku październikowym jest jednocześnie ostatnim etapem jego działalności. Nie wiemy, co się z nim stało po upadku Pragi i trzecim rozbiórce Polski. Niektóre, chociaż niepewne, ślady prowadzą na teren Rumunii.

Demokracja ludowa odgrzebuje pomału z piasku zapomnienia i przemilczenia swoich ideowych poprzedników i zwiastunów. W pierwszym ich szeregu winna się znaleźć osoba księdza Józefa Meiera de Wolda, niezłomnego trybuna ludu i szermierza demokracji.

JAKUB JASIŃSKI

Jedna z najpiękniejszych postaci naszej przeszłości, najbliższy naszym czasom i ideom to Jakub Jasiński, płomienny, nieskazitelny bojownik wolności i demokracji. Czoła jego nigdy nie wieńczyły laury poetyckiej sławy — choć był dobrym poetą, wawrzyny zwycięstw nigdy jego lic nie zdobiły — chociaż był dobrym żołnierzem i wodzem. Ale całe jego życie było walką ciężką, nieustępliwą, walką z uciskiem, walką z narodowym wrogiem, walką z wszelkim złem ludzkim, ze społeczną niedolą. Życie jego było jednym łańcuchem zmagania orężem i piórem o lepszego człowieka, o sprawiedliwsze urządzenie świata, o „Wolność, Równość i Braterstwo“. Wierny zasadom Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które pierwszy może ze współczesnych wchłonął i przyswoił sobie, poświęcając całe życie ich realizacji. Prawdziwe szczęście narodu widział jedynie w narodowym i społecznym wyzwoleniu. Szafował darami swego talentu. Z poezji

swojej wyczarował piękno rewolucji społecznej, która jak bi-
jący o północy dzwon na trwogę budziła z uspienia tych wszy-
stkich, którzy chcieli działać. Anonimowe jego wiersze, druko-
wane gdzieś w tajnej drukarni, dostawały się do zgrabiałych rąk
żołnierzy pod Zieleńcami czy Mirem, grzmiały gniewem i dy-
szały zemstą na Targowickich zdrajców, hartowały siłę wy-
trwania demokratycznej opozycji Sejmu Grodzieńskiego 1793
roku, śpiewały heroiczne dzieje Insurekcji Kościuszkowskiej,
aż z ich twórcą zamarły na wałach Pragi w 1794 roku.

„Czyń, jak czynią Francuzi, czas czynić narodzie
Niechaj drżą swojej zguby pierwsze naczelniki
Użyj miecza i naostrz przeciwko nim piki“! —

Tak wołał Jakub Jasiński — tak wołał lud warszawski po
zdradzie targowickiej. Tak skandowali żołnierze polscy, którzy
źle umundurowani i jeszcze gorzej uzbrojeni, ruszali na pole bi-
tew z wojskami Targowicy i jej carskimi pomocnikami. W tym
zaś roku 1792 w bitwie pod Zieleńcami czy pod Mirem, Jakub
Jasiński był już oficerem; był też czynnym członkiem klubu ja-
kobinów polskich. Książę Józef Sułkowski w pamiętnikach
z owego czasu charakteryzuje Jakuba Jasińskiego jako wiel-
kiego człowieka i zasłużonego oficera. Przy końcu kampanii
targowickiej był już Jasiński pułkownikiem artylerii.

Trudną i ciężką drogę przebył Jakub Jasiński, zanim osiągnął
wysoką godność wojskową. Urodził się w Wilnie w roku 1759.
Pochodził z rodziny drobno-mieszczańskiej. Wstępuje na ochot-
nika do wojska polskiego. Swoją karierę wojskową zaczyna
od stopnia prostego kanoniera. W roku 1792 otrzymuje pa-
tent oficerski. Dzięki swoim zdolnościom awansuje bardzo
szybko, staje się wkrótce pułkownikiem artylerii. Po kapitu-
lacji Stanisława Augusta w czerwcu 1792 roku porzuca szere-
gi wojskowe, pozostaje jednak w kraju i staje się właściwym
wodzem polskich jakobinów.

W tym czasie też rozkwita wspaniała jego twórczość poetycka. Jego utwory satyryczne i polityczne w odbitkach odezwowych obiegają cały kraj, budząc i umacniając ducha oporu. Jego działalność literacko-poetycka była specjalnie aktywna w okresie Sejmu Grodzieńskiego w roku 1793. W chwili wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej Jakub Jasiński przygotowuje w Wilnie rewolucję, która wybucha 22 kwietnia 1794 roku, czyli w pięć dni po warszawskim Wielkim Czwartku. Mieszczanie bardzo szybko oczyszczają miasto z wojsk Targowicy, do powstania przyłączają się chłopci, którzy odmawiają odrabiania pańszczyzny w dobrach targowickich zdrajców, biskupa Massalskiego i Kossakowskiego. Lud wileński nie czekał jednak na wymiar sprawiedliwości sądów specjalnych jak w Warszawie, sam wiesza przychwyconych w dniach rewolucji targowickich zdrajców z Kossakowskim na czele.

Po wyzwoleniu Wilna od hańby targowickiej, Tadeusz Kościuszko mianuje Jakuba Jasińskiego generałem i naczelnym wodzem armii litewskiej. Bardzo szybko Jasiński zostaje jednak z tego stanowiska odwołany. Szlachecy doradcy Naczelnika nie mogli pozwolić, aby na czele armii stał jakobin głoszący hasła rewolucji społecznej, podburzający chłopów. Jasiński zostaje przydzielony do sztabu Kościuszki, bierze udział w bitwie maciejowickiej. Po klęsce wraca do Warszawy, gdzie razem z Kollątajem i Meierem przygotowuje plany przewrotu rewolucyjnego, podczas którego miałyby objąć naczelne dowództwo armii polskiej. Jak stwierdzają pamiętniki ówczesnego adiutanta Jasińskiego, a późniejszego generała, Jana Weysenhofa, bardzo gwałtownie występuje Jasiński przeciwko samolubstwu zamożnej szlachty, której — „oświadczenia były bez brzegów, a ofiary szczuple i leniwe...” Konsekwentnie przeciwny kapitulacji, obejmuje obronę Pragi i ginie od kuli armatniej na wysuniętych placówkach obronnych w listopadzie r. 1794.

Nie znajdziemy w przedwojennych dziejach literatury polskiej nawet wzmianki o Jakubie Jasińskim. Niepełne wydanie

jego „Pism“ ukazało się w roku 1869 w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Nie znalazła uznania wśród historyków poprzedniej doby jego działalność polityczna czy wojskowa. Jedynie Henryk Mościcki poświęcił mu opracowanie monograficzne. Żył jednak i żyje wiecznie w pamięci demokratów polskich. Portret Jasińskiego wieszają Mickiewicz w gabinecie Sędziego w „Panu Tadeuszu“, jemu nasz narodowy wieszcz poświęca dramat. Dziś zaś czas, aby Jasiński stał się przykładem, jak należy żyć i pracować dla Polski.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Tadeusz Kościuszko stał się symbolem Polaka, który nade wszystko ukochał ojczyznę i chciał ją stworzyć potężną i szczęśliwą.

Nienawidził Tadeusz Kościuszko niewoli i despotyzmu, sercem swym był zawsze przy tych, którzy walczyli o wolność i demokrację. To nie chwilowe uniesienie kazało Naczelnikowi ubrać chłopską siermięgę po Raclawickiej bitwie w 1794 roku. To nie żądza przygód pchała Tadeusza Kościuszkę w roku 1776 na drugą półkulę na pole walki o wolność narodu amerykańskiego przeciw angielskiemu okupantowi. To nie względy jedynie na zasługi bojowe stały się przyczyną mianowania Tadeusza Kościuszki przez Kongres Wolnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej honorowym obywatelem tego kraju. To wreszcie nie względy grzecznościowej kurtuazji przemówiły za tym, aby Zgromadzenie Narodowe rewolucyjnej Francji przyznało w roku 1793 bohaterowi Polski i Stanów Zjednoczonych tytuł honorowego obywatela Republiki Francuskiej.

Tadeusz Andrzej Bonawentura Kościuszko urodził się w roku 1746 w Mereczowszczyźnie na Polesiu. Po ukończeniu korpusu kadetów Szkoły Rycerskiej w Warszawie zostaje w roku 1769 promowany na oficera. Celem pogłębienia studiów wy-

jeźdźca do Paryża, skąd wraca w roku 1774, a więc już po pierwszym rozbiórce Polski. Na wieść o rozpoczęciu walki o wolność Stanów Zjednoczonych wyjeżdża tam w roku 1776. Jako pułkownik wojsk inżynierskich opracowuje Tadeusz Kościuszko plany fortyfikacyjne Filadelfii oraz buduje warowny obóz pod Saratogą. Buduje następnie linię obronną wzdłuż rzeki Hudson i fortyfikuje twierdzę West-Point. Bierze też czynny udział w walkach z Anglikami pod Trentown i Pricetown, w bitwie pod Yorktown zostaje ranny, lecz mimo to prowadzi atak na pozycje nieprzyjacielskie. Po wyzwoleniu Stanów Zjednoczonych — Kongres mianuje Tadeusza Kościuszkę generałem-brygadierem, przyznaje mu obywatelstwo kraju oraz odznacza go orderem Cyncynata. W roku 1784 wraca Tadeusz Kościuszko do Polski i w okresie Sejmu Wielkiego zostaje powołany do szeregów wojska polskiego w stopniu generała-majora.

W roku 1792 wybuchła wojna Polski z Targowicą i jej carskim sojusznikiem. W niesłychanie ciężkich warunkach, wśród zdrady i magnackiego sabotażu, żołnierz polski źle wyekwipowany i uzbrojony, z godnym podziwu bohaterstwem walczy zwycięsko przeciw obozowi własnej i carskiej reakcji. Prowadził go do boju Tadeusz Kościuszko. W bitwach pod Zieleńcami i Dubienką ponownie rozbłysnął sławą oręż polski. Stanowisko króla Stanisława Augusta zmusiło jednak wojsko polskie do zawieszenia broni. Korpus oficerski na czele z księciem Józefem Poniatowskim i Tadeuszem Kościuszką podaje się do dymisji. Kościuszko wraz z innymi wyjeżdża za granicę. W marcu 1794 roku wraca do Polski na wezwanie powstańców, aby objąć dowództwo nad polskimi siłami w walce z okupantem. Okres powstania w 1794 roku po raz pierwszy obudził niespożyte siły drzemiące w polskim ludzie. Przeczul je i pierwszy zrozumiał nie w słowach, lecz w czynie Naczelnik Kościuszko. W dniu 24 marca 1794 roku powołuje on do szeregów armii narodowej — polskiego chłopca. Nie zawiódł się na nim. Już 4 kwietnia w bitwie pod Raclawicami pokazali polscy chło-

pi, jak umieją bić się za Ojczyznę. Ocenił to Tadeusz Kościuszko — i dlatego ubiera się po zwycięstwie pod Raclawicami w chłopską siermięgę, dlatego też wydaje 7 maja Uniwersał Połaniecki, który gwarantuje chłopom wolność, zmniejszenie ciężarów pańszczyźnianych, a bohaterów spod Raclawic zwalnia zupełnie od pańszczyzny.

W bitwie pod Maciejowicami, 10 października 1794 roku, Tadeusz Kościuszko ciężko ranny dostaje się do niewoli. Zostaje wywieziony do Petersburga. W roku 1796 zostaje zwolniony z niewoli przez cara Pawła I. Przez Szwecję i Anglię udaje się w podróż do Stanów Zjednoczonych po to jednak tylko, aby ze swoich posiadłości utworzyć fundację szerzenia oświaty wśród Murzynów amerykańskich. W roku 1798 przyjeżdża do Francji, gdzie przebywa do roku 1815. W czasach panowania Napoleona nie ukrywa niechęci do niego jako do tyraństwa i despoty.

W roku 1815, w czasie trwania Kongresu Wiedeńskiego, zwalnia Kościuszko chłopów w swej posiadłości z pańszczyzny. W tym samym roku opuszcza Francję i osiedla się w Szwajcarii, będąc do końca życia wierny głoszonym przez siebie ideałom. Umarł 15 października 1817 roku w Solurze.

Naród uczcił pamięć Tadeusza Kościuszki, sprowadzając jego zwłoki do królewskich grobowców na Wawelu i sypiąc mu w Krakowie wysoki kopiec. Jego idee, wiecznie żywe w narodzie, wcielone zostały w życie w nowej Polsce.

Składając hołd pamięci Tadeusza Kościuszki, warto wskazać na nierozzerwalne nici, łączące życie i czyny tego patrioty i demokraty — z naszymi czasami. Warto przypomnieć, że obóz demokracji ludowej, dziś Polską rządzący, jest w prostej linii kontynuatorem myśli i idei Tadeusza Kościuszki.

Należałoby jedynie przypomnieć, że Kościuszko był jednym z pionierów łączenia sprawy niepodległości Polski ze zwycięstwem obozu postępu i demokracji. Sojusz ten pieczętował własną krwią, bijąc się w szeregach amerykańskiego ludu, budującego w ciężkiej, mozolnej walce z najeżdżącą angielskim

i własną reakcją, swą republikę — wówczas wzór wolnościowy dla świata.

Nie poniosła go do obozu bojowników o republikę i niepodległość szlachecka fantazja kawalerska. Kościuszko żywił tkwiące głęboko przekonania demokratyczne. Jefferson, radykalny wódz demokracji amerykańskiej, ojciec sławnej „Deklaracji Niepodległości“, nazwał go „najszlachetniejszym synem wolności“ i darzył niezachwianą sympatią. Kościuszko więc walczył świadomie, zgodnie z rodzącą się wtedy zasadą „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności“.

Drugi ogromny skok historyczny naprzód — Wielka Rewolucja Francuska, słusznie obdarzyła Kościuszkę mianem swego honorowego obywatela, zaszczytem, który spotkał niewielu spośród jej przyjaciół.

Kościuszko nie tylko sympatyzował z rewolucją francuską i nienawidził jej wrogów. Powstanie 1794 r. kierowane przez Kościuszkę, odciągnęło część armii pruskiej i austriackiej zachodniego frontu przeciw Francji, przyczyniając się w niemałej mierze do zwycięstwa nad reakcyjnymi monarchiami.

Tadeusz Kościuszko — to przede wszystkim człowiek czynu. Nie pozostawił po sobie bogatej spuścizny pisarskiej. Z twórczości publicystyczno-politycznej na uwagę zasługuje broszurka z 1800 roku pod tytułem: „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość“.

Pisze w niej Kościuszko:

„Polak przekonał się i zrzuca wspaniale wszystkie szarlataństwa polityczne, które uwłaczały sprawiedliwości, wstydzily rozum i ciemniły ludzkość. Niech tylko w przedsięwzięciach ma odwagę i stałość umysłu, w postępowaniu nieskazitelną cnotę, a może być jednym z najszacowniejszych narodów“.

Jakżeż aktualną nutą brzmią te słowa zwłaszcza dzisiaj, kiedy Polak naprawdę zrzucił „wszystkie szarlataństwa polityczne“ sanacji czy zakłamania mikołajczykańskiego, czy też innych panów z kliki londyńskiej, kiedy poczuł się naprawdę wolnym i suwerennym, kiedy zdecydowanie kroczy po drodze walki o zabezpieczenie trwałego pokoju i wolności narodów — przeciwko zakusom imperializmu amerykańskiego.

Stało przed Naczelnikiem wiecznie żywe, wiecznie groźne, niebezpieczeństwo niemieckie. Wskazuje na nie w jednym ze swoich listów pisanych w r. 1815: „Lękam się, że Niemcy dadzą początek niesnasek przyszłych“, I nie omylił się Tadeusz Kościuszko. W każdej „niesnasce“ grzmiącej armatami i splywającej krwią, które świat przeżył od tamtych do naszych lat, Niemcy byli inspiratorami i inicjatorami. I właśnie dzisiaj, kiedy jednoczą się wszystkie najbardziej wsteczne siły do walki ze światem postępu i sprawiedliwości, Niemcom wyznacza się rolę awangardy wstecznictwa w walce o panowanie nad światem amerykańskich trustów.

Jakżeż to niedawne jeszcze czasy, gdy usiłowano wmówić ludowi, że należy go przede wszystkim oświecać, a później dopiero można mówić o wolności społecznej. Naturalnie, że troska możnych panów o „oświatę“ dla mas ludowych, wpływała bynajmniej nie z troski o ich potrzeby. Słusznie też mówi Kościuszko:

„Mniemają niektórzy iż potrzeba pierwej oświecać lud, zanim mu dać wolność. Ja rozumiem przeciwnie, że chcąc oświecić lud, trzeba go uwolnić“.

Spółeczny ustrój naszych czasów spełnił marzenia Naczelnika.

Obóz demokracji ludowej nawiązuje do wzniosłych tradycji, tych wszystkich myślicieli czy działaczy, których wytyczną ich życia było zawsze tylko dobro całego narodu.

W tym czasie, kiedy Konfederacja Targowicka zalala całą Polskę, kiedy policja Mniszka organizowała w Warszawie łapanki na demokratów, kiedy w Grodnie kasztelanowie i biskupi kładli swoje podpisy pod akt drugiego rozbioru Polski i martwili się o dobór delegacji, która by Katarzynie złożyła wiernopoddańczy hold, w tym właśnie okresie — w Warszawie 1793 roku działał mistrz szewski, Jan Kiliński. Ten właśnie rok ofiarnej pracy rewolucyjnej, w warunkach nielegalności i terroru, kiedy na każdym rogu śledził marszałkowski pacholek, w każdej traktierni podsłuchiwał targowicki szpicel, kiedy każdej chwili można było wpaść w matnię policyjnej obław, stał się w życiu Jana Kilińskiego najpiękniejszym momentem wzlotu jego demokratycznej idei.

z

Urodził się Jan Kiliński w roku 1760 w Trzemiesznie w rodzinie rzemieślniczej. Jako wyzwolony czeladnik szewski przybywa w roku 1780 do Warszawy. Uprawiane przez niego rzemiosło szewskie okazało się tak intratne, że wkrótce Kiliński staje się właścicielem domu na Starym Mieście przy ul. Szeroki Dunaj. W czasie Sejmu Czteroletniego staje się Kiliński gorącym zwolennikiem demokratycznych reform. Pozostaje w żywym kontakcie z obozem „Kuźnicy Kołłątajowskiej“, jest jednym z organizatorów demonstracji ludowej pod Zamkiem, trzeciego maja 1791 r. Z tego też czasu pochodzi prawdopodobnie znajomość Kilińskiego z księdzem Józefem Meierem.

Po zwycięstwie Targowicy nie zamarła w kraju myśl demokratyczna; wybitniejsi patrioci łączą się w organizacji spiskowej, mającej na celu wywołanie w Polsce rewolucji narodowo-społecznej. Najsilniejsze ogniwo tej organizacji tworzy się w Warszawie. Spisek ogarnia szerokie kręgi wojskowych, rzemieślników, niezamożnej szlachty. Kierownictwo spisku znajduje się w ręku Działyńskiego, Kapostasa i wielu innych. Jan Kiliński z ramienia kierownictwa wchodzi w jego skład organizuje i kieruje ruchem rzemieślników. Spiskowi spotykają się

w kawiarni Dziarkowskich „Na górze“, zbierają się i w domu pana Jana... Na przełomie 1793 i 1794 roku targowicka policja Mniszka wpada na trop spisku. Wiele osób zostaje aresztowanych. Kiliński szczęśliwie unika więzienia, działa dalej, stara się teraz tylko przyspieszyć wybuch powstania. W dniu 24 marca 1794 r. Naczelnik Tadeusz Kościuszko złożył narodowi polskiemu na Rynku Krakowskim przysięgę wierności, rozpoczynając tym aktem Insurekcję, ale Warszawa jeszcze nie powstała. Dopiero trzeba było zwycięstwa pod Raclawicami, aby w wielkoczwartkową noc 17 kwietnia 1794 r. Jan Kiliński w towarzystwie księdza Józefa Meiera uderzył na patrol rosyjski, dając sygnał do walki o wyzwolenie stolicy. Walka uliczna trwała dwa dni, zakończyła się pełnym zwycięstwem warszawskiego ludu i polskiego żołnierza. Targowiczanie i ich rosyjscy protektorzy musieli szybko opuścić Warszawę, lud stał się jedynym panem stolicy. W uznaniu zasług bojowych Tadeusz Kościuszko mianuje szewca Kilińskiego pułkownikiem i podnosi go do godności szlacheckiej. Kiliński od tego czasu zarzuca rolę trybuna ludu i społecznika, staje się tylko żołnierzem, tylko wyższym oficerem szlachcicem. Bierze udział w całej kampanii, walczy pod Maciejowicami i na wałach Pragi. Po upadku Insurekcji Kiliński wyjeżdża do Poznania. Władza pruska wydaje go jednak w ręce rosyjskich żandarmów. Kiliński zostaje osadzony w twierdzy Petropawłowskiej, gdzie, jak pisze w pamiętniku, sporządzał obuwie dla najwyższych sfer dworskich Katarzyny II.

W roku 1796, na skutek amnestii Pawła I, Kiliński opuszcza carskie więzienie, wyjeżdża najpierw do Wilna, wraca następnie do Warszawy, gdzie w roku 1819 umiera. W czasie swego pobytu w Petropawłowskiej twierdzy Kiliński napisał pamiętnik, w którym wiernie przedstawia swoje życie i swoją rolę w Kościuszkowskiej rewolucji. Drugi jego pamiętnik, napisany przed śmiercią, nie ma już wielkiej wartości źródłowej.

Mieszczanstwo polskie XVIII wieku, mimo swej słabości, mimo politycznej niedojrzałości, wydało z siebie wielu demokratycznych myślicieli i działaczy. Myślicielem był Stanisław Staszic, działaczem natomiast — szewc Kiliński. Jego niestrudzona aktywność rewolucyjna w czasach terroru i obcej przemocy, jego patriotyczna ofiarność predestynuje Jana Kilińskiego do tego, aby znalazł się w gronie „poprzedników naszych czasów“.

FRANCISZEK GORZKOWSKI

Upadła rzeczpospolita szlachecka mimo bohaterskiego poświęcenia ludu w szeregach Insurekcji Kościuszkowskiej, mimo ofiarności obozu demokratycznego. Zgubił szlachecką Polskę egoizm magnatów, którzy dla zachowania swej przewagi ekonomicznej i politycznej wydali Polskę na łup austro-prusko-rosyjskiego okupanta. Od tego czasu, od czasu trzeciego rozbioru, walka o Polskę, jej rozwój, jej perspektywy powodzenia zależą od tego, jaka warstwa społeczna ją podejmie, czy potrafi zespolić i połączyć elementy wyzwolenia narodowego z elementami wyzwolenia społecznego, czy wreszcie i w jakim stopniu będzie dążyła do likwidacji feudalnego panowania szlachty i magnaterii.

Już przebieg powstania Kościuszkowskiego dowiódł, jak potężny, a niezwykłalny rezerwuar sił rewolucyjnych stanowi chłopstwo. Wiadomo już dzisiaj, że gdyby Tadeuszowi Kościuszce udało się zrealizować plan 300-tysięcznej armii chłopskiej, losy tego powstania, a także losy Polski potoczyłyby się innymi drogami. Insurekcja wykazała też, że czynnikiem hamującym, sabotującym rzetelną walkę o wolność i niepodległość była szlachta, że warunkiem powodzenia tej walki była jej likwidacja jako stanu panującego.

Pierwszym, który w pełni zrozumiał tę prawdę był Franciszek Gorzkowski. Nie wiele znamy fragmentów z jego życia. Ze strzępów drobnych wzmianek historycznych z wielkim trudem ustalić można przebieg jego życia.

Franciszek Gorzkowski pochodził z Ziemi Warmińskiej z szaraczkowej szlachty. Studiował we Francji, skąd oprócz wiadomości z dziedziny matematyki, wyniósł znajomość ideologii jakobińskiej. Podczas Insurekcji przebywał w Warszawie, należąc do rewolucyjnego skrzydła demokratów.

Po trzecim rozbiórze Polski Gorzkowski, jako geometra, zajmuje się pomiarem gruntów, mając do pomocy Perlesa, byłego oficera artylerii z kampanii 1794 r. Dzięki swemu zawodowi Gorzkowski miał możliwość zbliżenia się do chłopów i uprawiania wśród nich rewolucyjnej propagandy.

„...Kiedy nas będzie wielka liczba — mówi Gorzkowski — to jednej nocy we wszystkich wsiach uderzymy we dzwony, zapalimy drzewa po lasach, jak ja wam pokażę, o czym wszystkim tylko wy będziecie wiedzieli, a tak w jednym dniu ogłosimy wolność po całym kraju i zaraz się z sobą połączymy. Któż nam co zrobi, gdy wszyscy weźmiemy się za ręce, z kosami, z cepami, z siekierami, a kto ma, z bronią palną? To, co jest w stodołach i spichrzach pańskich, na to w krwawym pocie chłopów pracowali, a więc ich praca będzie im żywnością. Lepszym panom zostawi się, co jest potrzebnym do życia na rok, a którzy byli złymi, zginą jak ci, których na Rusi powieszono. Nie jest sprawiedliwe, żeby kilkuset panów złych, miliony dobrego ludu trzymali w niewoli, żeby lud i jego dzieci oraz cały kraj nieszczęśliwym robili. Wilczy ród musi być wygubiony, aby szkody nie czynił...“

Zupełnie zrozumiałe, że taki program narodowo-społeczny Gorzkowskiego polegający na „wygubieniu wilczego rodu“ — szlachty, wcale się szlachcie nie podobał. Kiedy też właściciel wsi, polski obszarznik powiatu wągrowskiego, złapał przypadkiem chłopą — członka organizacji, wydusił z niego nazwiska

organizatorów spisku chłopskiego. Aresztowany został przez władze austriackie Gorzkowski i Perles. Mimo trzechletniego więzienia śledczego, mimo bicia i katowania, mimo systemu udręk, który Perles życiem przypłacił, nie udało się Austriakom wyciągnąć ani jednego nazwiska chłopca, uczestnika spisku.

W r. 1798 Franciszek Gorzkowski został skazany na karę śmierci, następnie ulaskawiony, lecz skazany na banicję z granic państwa austriackiego. Dalsze jego losy są nieznane. Nie doczekała się postać demokracji-geometri opracowania biograficznego w Polsce drugiej niepodległości. Nie znajdziesz nazwiska Gorzkowskiego w żadnym podręczniku historii, w żadnej encyklopedii. A był to przecież człowiek niepowszedni, był on jakby koryfeuszem rewolucyjnej ideologii „Ludu Polskiego“ czy „Związku Chłopskiego“ księdza Ściegiennego, był też bez wątpienia zwiastunem naszych czasów.

II

„DARCIE PASTWISK“

Na przełomie XVIII i XIX wieku głucho było jeszcze na ziemiach polskich o zniesieniu w jakiegokolwiek formie ciężarów pańszczyźnianych. Stan szlachecki mimo groźnych objawów rewolucyjnego wrzenia mas, mimo spisku Gorzkowskiego w epoce kościuszkowskiej, mimo sporadycznych buntów chłopskich w czasach Królestwa Kongresowego, krwawo tłumionych przez karne ekspedycje wojska polskiego, nie kwapił się do zniesienia niewoli chłopskiej, opierając w dalszym ciągu swą gospodarzę na pracy pańszczyźnianej. Potrafił nawet ustawy — idące po linii ukapitalistycznienia rolnictwa, a więc będące w pewnym sensie ograniczeniem niewolniczego wyzysku chłopów — obrócić na swą wyłączną korzyść.

Tymczasem kwestia agrarna stała się z początkiem w. XIX najbardziej palącą sprawą.

Według obliczeń z 1829 r. ogólna liczba mieszkańców w Królestwie Kongresowym wynosiła 4.138.445. Z tego na ludność wiejską przypadło 3.163.097, na miejską zaś 716.922 osoby. Ogólna ilość wsi wynosiła 22.365. Z tego obszarnicy byli właścicielami 16.992 wsi, rząd zaś 5.373. Obszarników było w tym roku 40.806 osób, razem zaś z rodzinami najwyżej 200.000 osób. Od ogólnej liczby mieszkańców wsi należy jeszcze odliczyć około 350 000 osób nie pracujących na roli. Innymi słowy, 2.800 000 osób chłopów pańszczyźnianych, pracowało w roku 1829 na 200.000 pazożytów szlacheckich.

Z ogólnej powierzchni ziemi majątki szlacheckie wynosiły 315.512 włók. Na gospodarstwa chłopskie zaś przypadało ogółem 111.775 włók.

Nieproporcjonalny stosunek gruntów chłopskich do gruntów obszarniczych bierze swój początek jeszcze w końcu w. XVI. Zbiega się on z ostatecznym zdobyciem przez Polskę szlachecką dostępu do morza, w związku z czym zwiększyły się możliwości handlu zbożem, spławianym Wisłą do Gdańska, a stamtąd drogą morską na rynki zagraniczne. Powstaje wtedy gospodarka handlowo-folwarczna, obliczona głównie na wywóz. Stąd konieczność powiększania szlacheckich gospodarstw rolnych kosztem nieużytków lub też w drodze karczunku oraz, co najczęściej miało miejsce, w drodze wcielania do obszarów dworskich istniejących już gospodarstw wiejskich. Dotychczasowych właścicieli obszarńnik wypędzał, grunty ich wciełał do swoich, na pozostałych zaś chłopów rozciągał pańszczyźniany obowiązek uprawiania gruntów folwarcznych zarówno dawnych jak i nowowcielonych. Powiększanie gospodarstw obszarniczych przez rugowanie chłopów było dla szlachty nadzwyczaj korzystne. Szlachcie nie płacił żadnych podatków, był nawet zwolniony od cła wywozowego na zboże i woły. Rabując chłopu ziemię nie martwił się ubytkiem pańszczyźnianej siły roboczej, pozostali bowiem chłopci byli zmuszeni ponosić wszystkie ciężary, tak za siebie jak i za wyrzuconych.

Stałą jednodniową pańszczyznę ustanowił statut mazowiecki, wydany przez ks. Janusza w r. 1421. Postanowienia tego statutu zaaprobowała szlachta na sejmiku ziemskim w r. 1477. Odtąd nie wolno było chłopom opuszczać ziemi pańskiej bez pozostawienia zasianego łanu następcy. W r. 1520 uchwała sejmowa bydgosko-toruńska rozszerza obowiązek jednodniowej, powszechnej pańszczyzny na wszystkie grunty prywatne, klasztorne i królewszczyzny. Miało to na celu utrudnianie ucieczki chłopów do dóbr klasztornych i królewszczyzn. Szlachta pod karą trzech grzywien obowiązuje się chwycić zbiegłych chłopów i oddawać ich w ręce właściwych panów. W r. 1530

asesorie, rozstrzygające spory o pańszczyznę, mówią już o dwudniowej pańszczyźnie. A w roku 1560 wielkopolski synod dysydencki wspomina o trzydniowej pańszczyźnie jako zjawisku powszechnym.

Z początkiem wieku XIX chłopska ludność rolnicza dzieliła się na cztery zasadnicze grupy:

1) **Okupnicy** — nieliczna garstka chłopów zwolnionych zupełnie od ciężarów pańszczyzny.

2) **Emfiteuci** — też stosunkowo nieliczni. Byli to właściwie czynszownicy osadzeni na roli na mocy hipotecznie zabezpieczonych wieczystych umów.

3) **Czynszownicy** — była to grupa dość liczna. Pola dzierżyli na prawach długoletniej uprawy, hipotecznie zabezpieczonej.

4) **Zaciężni** — chłopci pańszczyźniani.

Okupnicy, emfiteuci i czynszownicy nie ponosili ciężarów pańszczyźnianych. Cały ciężar pańszczyźniany spadał na czwartą kategorię chłopów. Kmieć odrabiał 5 do 6-ciu dni „ciąglych sprzężajnych“ tygodniowo lub tyleż „dni pieszych“ dwójgiem ludzi. Były jednak wypadki, że pańszczyzna dochodziła do 7 dni tygodniowo. Istniała też pańszczyzna kombinowana: wtedy kmieć odrabiał 3—4 dni sprzężajne i 4 pieszo. Poza tym kmieć był obowiązany do ponoszenia innych ciężarów, jak ciężary daremszczyzn, tłoków, danin, czynszów dodatkowych, stróży, jak sprzęt zboża i siana, młocka, dostawa zboża do młyna itd.

Poza ciężarami i czynszami pańszczyźnianymi chłop opłacał jeszcze podatki na rzecz skarbu państwa i musiał znosić jeszcze jeden ciężar na rzecz obszarników, monopolu propinacyjnego. Obszarnik miał wyłączne prawo wyrobu trunków i sprzedawania ich chłopom. Z gorzelnicy ciągnął obszarnik ogromne zyski. We własnym interesie starał się, by chłopcy wypijali jak najwięcej. Obszarnicy używali wszelkich środków, aby upowszechnić pijaństwo. Urządzano się przeważnie tak, że wyznaczano pewien kontyngent wódki czy piwa, który chłopcy

musieli wypić. Po wsiach powstawały coraz liczniejsze karczmy. Dzierżawca za grubą opłatą wynajmował od obszarника prawo sprzedaży trunków. Szedł ręką w rękę z dziedzicem, aby chłopci jak najwięcej wypili i przepili. Obszarник w ten sposób jeszcze zmuszał chłopów do pijaństwa, że częstokroć wypłacał chłopom za pracę kwitami do karczmy. Na monopol propinacyjny oburzali się nawet najbardziej reakcyjni pisarze i historycy. Lecz, rzecz dziwna, winę rozpijania chłopów przypisywali nie obszarnikom, którzy posiadali przecież gorzelnie, dostarczali pewnej ustalonej ilości trunków karczmom z przymusem wypicia przez chłopów, lecz narzędziom ręki pańskiej — dzierżawcom karczem — przeważnie Żydom. O ohydzie postępowania obszarników wobec uginającego się pod ciężarami pańszczyźnianymi chłopca, przeciążonego daremszczyznami i podatkami, umierającego po prostu z głodu, nie wspomina żaden z burżuazyjnych historyków. Nawet bezstronna zazwyczaj autorka Kirkor - Kiedroniowa, obiektywnie na ogół opisująca potworny wyzysk chłopów przez obszarnika, przy omawianiu monopolu propinacyjnego nie wskazuje na głównego winowajcę obszarnika, lecz zwala winę na wyzysk żydowski.

Już z powyższych danych widać, że położenie chłopca pańszczyźnianego pogarszało się z roku na rok. Gospodarstwa chłopskie kurczyły się coraz bardziej przy jednoczesnym wzroście folwarków obszarniczych. Wśród wielomilionowej masy chłopskiej zapanował powszechny głód ziemi. Ciężary pańszczyźniane wzrastały równomiernie ze zmniejszeniem się ilości ziemi uprawianej przez chłopów. Z początkiem w. XIX położenie chłopów uległo dalszemu pogorszeniu na skutek rozpoczynającego się procesu ukapitalistycznienia gospodarki folwarcznej, który przyśpieszył jeszcze proces pozabawiania chłopów roli przez obszarnika (rugi), przez tworzenie armii bezrolnego proletariatu wiejskiego, z drugiej zaś strony, przez rosnące z każdym dniem ciężary dodatkowe, daremszczyzny. W r. 1858 stosunek roli obszarniczej do pańszczyźnianej wyrażał się cyframi 315.512 włók do 61.659 włók.

Powstająca w obszarńicznych gospodarstwach folwarcznych gospodarka kapitalistyczna postawiła przed stanem szlacheckim dwa zagadnienia. Pierwsze, to niezbędne powiększenie obszaru zasiewnego oraz intensywności kultury rolnej, drugie zaś, to kwestia wydajności siły roboczej. Oba te zagadnienia ściśle wiązały się ze sobą. Zwalnianie chłopów z pańszczyzny przy jednoczesnym wcielaniu ich pól do obszarów dworskich dawało obszarnikom korzyści oraz możliwość zastąpienia pracy pańszczyźnianej, mało wydajnej, przez pracę najemną. W duchu zastąpienia pańszczyzny przez pracę najemną wypowiada się cały szereg ekonomistów obszarńicznych. Paweł Lubieński w wydanej w Lipsku w r. 1843 broszurze pt. „O uregulowaniu stosunków włościańskich w Ks. Poznańskim“ pisze:

„Robocizna pańszczyźniana, o ile w swoim czasie była dobra, konieczna, o tyle w naszych czasach jest ciężkim jarzmem, które zarówno nieszczęśliwemu włościaninowi dolega, jak i panom jest uciążliwe. Teraz, gdy praca ludzka w rolnictwie uważana jest za narzędzie do otrzymania pewnej produkcji, gdy ustalone są zasady do obliczenia potrzebnych sił do obrobienia roli, możemy obrachować, jaka jest rzeczywista wartość pańszczyzny, dającej się innymi sposobami zastąpić; tu doświadczenie nas przekonało nie tylko, że jest ona nazbyt niska, ale że trudna, niepodobna prawie do użycia przy melioracjach gospodarczych wymaganych teraz od rolnika. Użycie lepszych plugów, bron, siewników, wozów, hodowanie inwentarza, dopiero po skasowaniu pańszczyzny może być zaprowadzonym“...

W ukapitalistyczniającym się gospodarstwie folwarcznym zmieniają się warunki i rodzaj produkcji. W czasach feudalnej gospodarki rolnej wystarczyła obszarńikowi pańszczyzna. Na przełomie XIX w. wskutek zwiększenia się możliwości rynkowych, wskutek konieczności zwiększania wydajności roli, najem przymusowy i pańszczyzna nie wystarczały. Choć wolny

najemnik kosztował dwa razy więcej, to jednak opłacał się, gdyż wyniki pracy były trzy albo cztery razy większe niż przy pracy przymusowej. Zamiana gospodarki trójpolowej na płodozmian, wprowadzenie nowych ziemiopłodów w związku z zapotrzebowaniem rynku, dążność do zwiększenia obszarów zasiewnych i rozpowszechnienie się chowu owiec, a w związku z tym walka o pastwiska — cała, jednym słowem, forsowna regulacja gospodarki rolnej odbywała się wyłącznie kosztem chłopów. Zaczęło się tzw. „darcie pastwisk“. Oddane dotychczas na użytek gminy wspólne pastwiska zaczęli obszarnicy przyłączać do swoich gruntów. W miarę rozwoju chowu owiec proces pozbawiania chłopów pastwisk, niezbędnych dla szczupłego nawet inwentarza chłopskiego, postępował szybko naprzód.

„Regulacja“ gospodarki rolnej szła w dobrach obszarniczych w dwóch kierunkach: 1) powiększenie obszaru zasiewnego, łąk, pastwisk oraz 2) zastępowanie mało wydajnej pracy pańszczyźnianej przez pracę najemną koparzy, komorników, służących folwarcznych itp. osadzonych na opróżnionych wskutek rugów gospodarstwach chłopskich. Lubieński w cytowanej już poprzednio broszurze przytacza bardzo ciekawe cyfry, odnoszące się do rugów w W. Ks. Poznańskim w r. 1844.

„Zdarzyło mi się widzieć — pisze Lubieński — że jeżeli pustka jaka na wsi powstała, pozostali gospodarze sposobem składowym obowiązani byli płacić za nią podatki, a pan pustkę w czynsz wypuszczał. Podobnie pan asekurował w towarzystwie ogniowym budowlę chłopskie, od których włościanie składkę należną opłacać musieli. Niestety chcieli, że wieś spłonęła, pan wziął pieniądze, a włościanie sami chałupy stawiać musieli“.

Podstawą prawną do rugowania chłopów z gospodarstw pańszczyźnianych stała się dla obszarnika ustawa konstytucyjna W. Ks. Warszawskiego z dnia 21 grudnia 1807 roku, podpisa-

na przez króla saskiego i księcia warszawskiego, Fryderyka. Artykuł 5-ty ustawy normuje wzajemne stosunki między chłopem a obszarnikiem. Brzmi on następująco:

„Rolnik, wyprowadzający się ze wsi, w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi własność tego dziedzica gruntową, składającą się z załogi i zasiewów.

Od tego obowiązku uwolniony być nie może, tylko w zdarzeniu, gdyby udowodnił, iż tę własność utracił poprzednim dniu października 1806 r. czy to przez pomór, czy też inną klęskę. Wszystkie inne pretensje, które by dziedzic mógł mieć do rolnika, a ten onemuż zaprzeczał, nie mogą być wyciągane, tylko przez zaskarżenie obwinionego do sądu, w żadnym jednak zdarzeniu dziedzic rolnika poniewolnie przytrzymać nie może, a swej na nim własności zaprzeczonej w sądzie dochodzić jest mocen“.

Ten ustęp konstytucji zasadniczo zwraca wolność pańszczyńnianemu chłopu. Chłop może obszarnika opuścić, kiedy zechce. Musi jednak zostawić gospodarstwo i inwentarz obszarnikowi jako jego własność. Wszystko należy do obszarnika: rola, gospodarskie budynki, inwentarz, nawet siew.

Proces ukapitalistycznienia gospodarki folwarcznej odbywał się bardzo wolno. Pańszczyzna jeszcze w większości dóbr obszarniczych była nadal powszechnie panującą formą wyzysku. Konstytucja 1807 r. stwarzała bardzo poważne niebezpieczeństwo masowego odpływu elementu pańszczyńnianego z obszarniczych włości, zanim jeszcze wytworzyła się dostateczna liczba wolnych najmitów, komorników, kopcarzy itp. Obrócić ostrze cytowanej ustawy przeciw chłopom, oto ówczesne zadanie obszarników. Dokonano tego przez skupienie w rękach obszarników wójtostw. Chłop opuszczający swojego pana musiał uzyskać od wójta wsi odpowiednie świadectwo, bez którego nigdzie nie dostał pracy. Otóż wójtem wsi od 30 maja 1818 r. mógł zostać tylko obszarnik. A że obszarnik, dbający

o ilościowy stan pańszczyźnianej siły roboczej w swych dobrach, rzadko wydawał chłopu świadectwo zwolnienia ze swych dóbr, to rzecz zupełnie zrozumiała.

Walka o wójtostwa, o całkowite podporządkowanie wójtów obszarnikom, ma początek jeszcze w przedrozbiorowej Polsce.

Statuty z r. 1563 i 1598 ogłosiły wszystkie sołectwa i wójtostwa na skupie. Ustawa z roku 1607 nakazywała nadawanie wójtostw ludziom wojskowo zasłużonym. Jak wiadomo, takimi mogli być właśnie ludzie pochodzenia szlacheckiego.

Konstytucja 1669 r. zabroniła ostatecznie nadawania wójtostw i sołectw ludziom nieszlacheckiego pochodzenia.

Skupiwszy w ten sposób władzę wójtowską, o szerokich w stosunku do chłopów pańszczyźnianych uprawnieniach, zapewniwszy sobie ścisłą kontrolę nad chłopami obszarnicy mogli teraz spokojnie zacisnąć jeszcze bardziej pętlę pańszczyźnianego wyzysku. Konstytucja z roku 1807 gwarantowała chłopu wolność wypowiedzenia pańszczyźnianego stosunku z obszarnikiem. Nie wspomniała jednak o tym, że obszarnik może sam rozwiązać swój stosunek z chłopem. Prawo to sami obszarnicy sobie przyznali i szeroko je stosowali. Chłop żył w ustawicznym strachu, że pan wyrzuci go z roli i gospodarstwa, że ma prawo, po sześciomiesięcznym terminie wypowiedzenia, pozbawić go pracy i dobytku, skazać go wraz z całą rodziną na śmierć głodową. Tę ustawicznie nad głową chłopu pańszczyźnianego wiszącą groźbę utraty pracy i wszelkich środków do życia umiejętnie wykorzystali obszarnicy. Odtąd w ich rękach jako wójtów wsi znalazło się prawo decydowania o przyjęciu do pracy chłopu zmieniającego pana, odtąd mogli tego chłopu samowolnie zwracać jego dawnemu panu, odtąd zmalały dla chłopu do minimum szanse uwolnienia się spod jarzma pańszczyźny przez opuszczenie dotychczasowego miejsca pracy. Chłop był teraz jeszcze silniej niż przedtem związany z obszarnikiem, obszarnik mógł więc dowolnie nakładać na niego dodatkowe ciężary, co też z całą świadomością robił. Dążność szlachty do dodatkowego, poza obowiązkową pańszczyźną,

obciążania chłopów datuje się jeszcze z czasów Polski przed-rozbiorowej. Z końcem XVIII wieku spotykamy już 12 rodzajów dodatkowych obciążeń pozapańszczyźnianych, wspomnianych już daremszczyzn.

Obowiązki pańszczyźniane i daremszczyzny nie wyczerpywały jednak ciężarów tłoczących pańszczyźnianego chłopą. Niektóre dwory stosowały ponadto: 1) powaby — dodatkowe dni pańszczyźniane, 2) daniny zwyczajowe w naturze, 3) prawo wypasu bydła na polach, łąkach i lasach chłopskich. Chłop w zamian za te wszystkie ciężary i daremszczyzny miał otrzymać od obszarnika zapomogę w razie nieurodzaju, pogorzełi lub pomoru, opiekę i lekarstwo w czasie choroby, sprawianie wesel, okrężnego itd.

Poza ciężarami pańszczyźnianymi, daremszczyznami i dodatkowymi pańszczyznami, które wysysały z chłopą wszystkie siły rujnując go jednocześnie gospodarczo, w miarę postępującego ukapitalistycznienia rolnictwa największą klęską dla chłopą było widmo rugi z dotychczasowego gospodarstwa. Szlachcic mógł w każdej chwili wyrzucić chłopą z roli, zabrać mu chałupę, inwentarz, siew, mógł chłopą wyrzucić ze wsi.

Tak też robił.

Rozprzestrzeniający się chów owiec, spowodowany świetną koniunkturą na wełnę za granicą i ogromną podażą przy malejącym popycie na zboże, stwarzał dla obszarnika konieczność wspomnianego już „darcia pastwisk“, co szlachta czyniła bez skrpułów; kasowała gminną wspólnotę pastwisk, wyrzucała chłopskie bydło i trzody. W roku 1846 — proces rugów chłopskich, proces powstawania proletariatu rolnego osiągnął największe nasilenie. Bezrolnych było w tym roku 1.680.000 głów. Najemnicy wolni dzielili się na kilka kategorii. Przytaczamy dane ilustrujące stan z r. 1814, zebrane przez Kirkor-Kiedroniową.

1) Cz e ł a d ź — wynagrodzenie roczne do 60 złp. rocznie, wikt, 14 do 15 korcy zboża, pomieszczenie oraz kilka zagonów

pod uprawę jarzyn. Ogólny koszt roczny utrzymania czeladzi wynosił do 200 złp.

2) **K o m o r n i c y** — stanowili oni główne źródło pracy najemnej dla folwarków. Jako wynagrodzenie otrzymywali pomieszczenie, przeważnie w gospodarstwach wyrugowanych chłopów, ogród wielkości od pół do całej morgi, kilka zagonów lnu, kapusty, ziemniaków i zboża, parę prętów łąki, pastwisko dla jednej lub dwu krów i prawo zbierania gałęzi w lesie.

3) **W y r o b n i c y** — nie posiadali żadnej własności. Mieszkali często u pańszczyźnianych chłopów pomagając im w pracach pańszczyźnianych.

4) **C h a ł u p n i c y** — posiadali czasem własną chałupę, często jednak dzielili ją z inną rodziną. Od obszarnika dostawali przeciętnie od 2 do 6 morgów lichego gruntu. W zamian za to obowiązani byli do 2—3 dni pańszczyzny, oprócz tłoków, daremszczyzn, danin itp.

W twardym jarzmie pańszczyźnianych stosunków nędzny ten żywot wiodła większość mieszkańców Królestwa. Chłopi pańszczyźniani, zwłaszcza zaś średniorolna i małorolna ich część jak i ludzie bez roli, byli zmuszeni za lichą opłatą do pracy na pańskim polu i po prostu głodowali. To beznadziejnie wprost położenie chłopstwa, jeszcze wciąż pogarszane wzrastającą zachłannością obszarników, powodowało nieustanne buntury chłopstwa oraz odmawianie pańszczyzny. Pełno w czasach Królestwa Kongresowego wzmianek o pacyfikacji wsi polskiej, przeprowadzonej na żądanie obszarnika przez wojsko polskie, pełno buntów i później w czasach już rosyjskich. Koszta pacyfikacji ponosił także chłop. Każdy żołnierz, posłany na obronę obszarnika przeciw chłopu dostawał od tegoż chłopca pełne utrzymanie, furaż dla konia oraz dodatkowo 1 złp. dziennie.

To z dnia na dzień zaostrażające się przeciwieństwo interesów obszarniczych i chłopskich, wzrastająca samoobrona mas chłopskich przeciw nieludzkiemu wyzyskowi dworu, musiały doprowadzić do rewolucyjnego porywu chłopstwa pod hasłem

zupelnego zniesienia pańszczyzny. Próba takiego porywu stał się rok 1844 — organizowane przez ks. Ściegiennego powstanie ludowe przeciw zaborcom i rodzimym obszarnikom. Jest rzeczą znamioną, że prawie jednocześnie z postawieniem przez rząd carski szubienicy naprzeciw katedry kieleckiej, na której miał zawisnąć ks. Ściegienny, wychodzi 26 maja 1846 roku ukaz cara Mikołaja I-go znoszący wszystkie daremszczyzny i prawo obszarników do rugów chłopskich. Powstanie chłopskie ks. Ściegiennego zostało przez połączone siły rodzimych obszarników i zaborców zduszone w zarodku. Chłopi jednak osiągnęli swój cel, przez swoją bojową gotowość zmusili władze do zniesienia znieprawdzonych daremszczyzn oraz groźących chłopu rugów z zajmowanych gospodarstw.

Praca niniejsza ma za zadanie przedstawić rozwój demokratycznego ruchu ludowego od „Ludu Polskiego“, poprzez rewolucyjną działalność Dembowskiego i ks. Ściegiennego do wypadków z r. 1844, które stały się bezpośrednią przyczyną wydania ukazu carskiego z r. 1846.

III

DWIE OJCZYZNY

Zamilkły wystrzały powstania Listopadowego. Ostatnie oddziały wojska polskiego przekraczały z bronią w ręku linię kordonów — austriacką i pruską, gdzie były rozbijane i internowane przez zaborców. Synowie szlacheccy, oficerowie, w krótkim czasie zwalniani z obozów koncentracyjnych drogą na Berlin, Norymbergę, Kolonię, jak bohaterowie po drodze przyjmowani, podążali do Francji. Chłopsy synowie, żołnierze i podoficerowie zmuszeni pałkami pruskich żołdaków, po kilkumiesięcznym pobycie w obozach, twierdzach i więzieniach, przyjmowali „wspaniałomyślną i najmiłościwszą“ amnestię Mikołaja I-go, która ich przebranych w rosyjskie mundury rzuciła w głąb gór kaukaskich lub w dalekie tajgi syberyjskie.

Jedynie pułk czwarty pozostał nieugięty i niezłamany. Oficerowie pułku dawno już przebywali we Francji, gdy jego żołnierze, przeważnie sami chłopię, jeszcze walczyli. Po przekroczeniu granicy pruskiej z niechęcią składali broń. Zostali internowani, a później przewiezieni do twierdzy Grudziąż. Po ogłoszeniu osławionej „amnestii“ carskiej rząd pruski wszelkimi siłami starał się zmusić tych szeregowców do powrotu w granice Królestwa Kongresowego. Bicie, przykuwanie do tacek, systematyczne głodzenie, odmawianie prawa od zaspokajania najprymitywniejszych potrzeb, jak zmiany bielizny, mundurów, brak urządzeń sanitarnych, wszystko to nie złamało czwartaków. Wyrwali i przetrwali.

Zwolnieni po dwóch latach z Grudziąża — prawie boso, w postrzępionych mundurach, o głodzie i chłodzie, nieprzyjmowani jak romantyczni bohaterowie, nieopiewani w przepięknych strofach, nadludzkim wysiłkiem dobrnęli do Francji, skąd zostali skierowani do Portsmouth w Anglii.

Początek XIX wieku stanowił przejście od feudalnych form gospodarczych do kapitalizmu. Zastąpienie feudalizmu przez burżuazję, przez kapitalistyczny system rządzenia, dokonało się w historii dwiema drogami. Jedna droga, użyta przez lud w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, polegała na rewolucyjnym wystąpieniu mas ludowych przeciw przeżytkom feudalizmu. Drobnomieszczaństwo, chłopstwo, elementy półproletariackie oraz postępowe odłamy średniej burżuazji niweczą feudalną szlachtę i jej zwolenników. W ostatecznym wyniku do władzy dochodzi burżuazja, dzieje się to jednak wyłącznie kosztem feudalizmu. Chłopi biorący czynny udział w rewolucji otrzymują ziemię. Masy ludowe rosną na siłach i znaczeniu. Taka droga zastąpienia starego ustroju — nowym, przynosi korzyść masom ludowym, leży w ich interesie, jest to tzw. plebejska droga ludowa.

Drugim sposobem zmiany feudalizmu na ustrój kapitalistyczny jest ugoda panującej jeszcze szlachty i dochodzących do władzy grup kapitalistycznych kosztem mas ludowych. Władza polityczna pozostaje nadal w rękach na półfeudalnych elementów, przerastających w kapitalistyczne obszarnictwo. Kapitalistyczna treść wypełnia i modyfikuje powoli feudalne formy. W wolnym tempie pańszczyźniane folwarki zamieniają się na kapitalistyczne. Niektóre grupy obszarników — feudalów zaczynają już rozumieć wyższość pracy najemnej w gospodarstwie rolnym nad pracą pańszczyźnianą. Stąd dążność do uwalniania z pańszczyzny. Chłop dostaje na własność tylko te ziemie, które uprawiał na swój osobisty użytek za czasów pańszczyzny. Musi z tego płacić obszarniko-

wi przez długie dziesiątki lat odszkodowanie. Większość roli pozostaje nadal w rękach obszarnika. Proces przemiany gospodarki pańszczyźnianej w kapitalistyczną posuwa się jednak bardzo powoli. Pańszczyzna będzie jeszcze długo dla znacznego odłamu reakcyjnej szlachty najlepszym sposobem łupienia chłopów. Elementy feudalne i zrastające się z nimi reakcyjne, wyższe grupy kapitalistów (finansiera), bronią solidarnie swoich interesów przeciw rewolucyjnym dążeniom chłopstwa, przeciw opozycyjnym grupom średniej (zwłaszcza przemysłowej) burżuazji, drobnomieszczaństwa oraz przeciw proletariatowi. Ten drugi sposób zmiany ustroju miał miejsce np. w Prusach.

Na tle tych dwóch odmiennych dróg wyzwolenia chłopca z pańszczyźnianej niewoli zaznaczył się wyraźny rozłam wśród demokratycznej emigracji polskiej we Francji i Anglii. Pomijając tu całkowicie „Hotel Lambert“, zajmijmy się ideologią „Towarzystwa Demokratycznego“ i „Ludu Polskiego“.

Bezpośrednio po zawiązaniu wydaje Towarzystwo Demokratyczne we wrześniu 1832 r. odezwę do „Obywateli żołnierzy“. Podaje tam swój program rozwiązania kwestii chłopskiej po zwycięstwie rewolucji niepodległościowej na terenach ziem polskich.

„Należy się chłopom prawem wolności ta ziemia, którą uprawiają zwolnieni od pańszczyzny i innych względem swoich panów powinności, będą mogli uprawiać ziemię i nie będą biedni“.

Jak widzimy, program powyższy nie myśli ruszać ziemi folwarcznej, obszarniczej. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że chłop pańszczyźniany posiadał przeciętnie na swoje potrzeby niewielki kawałek ziemi wydzielony mu przez pana, przyznać musimy, że w projekcie Towarzystwa Demokratycznego własność rolna pozostaje nadal w rękach obszarników. Chłopi są zwolnieni od pańszczyzny, ziemi jednak oprócz uprawianego przez siebie skrawka nie otrzymują. Nie wystarcza im to na wyżywienie

siebie i rodziny. Muszą dorabiać na folwarku — już jako wolni najemnicy.

Problemy zniesienia pańszczyzny rozważa także Joachim Lelewel. W wydanych przez siebie „uwagach nad Konstytucją 3-go Maja co do prawa własności gruntu“ pisze w roku 1833:

„...Pańszczyznę trzeba znieść, na czynsz ją zamienić, bo jest uciążliwa. Ale jak trafić do celu? Przemoc i gwałtowność nie zawsze osiągają skutek. Zrobić operację gwałtownie, wydrzeć panom i oligarchom na rzecz chłopów, jaki skutek? Co za odmęt, co za elementa, co za heterogena poruszone... Właściciele zagrożeni będą dzielniej swego bronić aniżeli ojczyzny, wolności, a połowę ludu będą mieli za sobą... dobrowolna umowa z przekonania wynikająca, ta niezawodnie trwałą utworzyć może budowę. Pomyślność i potęga narodu polskiego sam dobrze zrozumiany interes szlachty, nadanie własności włościanom nakazuje... A skoro to przekonanie stanie się powszechnym, środki się znajdują do zrobienia bez krzywdy, bez narzekania, nader łatwe“... (podkr. aut.).

W projekcie Lelewela nie znajdujemy bynajmniej zasady całkowitego zniesienia folwarku ziemiańskiego i warstwy szlacheckiej jako takiej. Szlachta zamienia pańszczyznę na czynsz. O zupełnym oswobodzeniu chłopów nie ma już tutaj mowy. Jest to typowy przykład rozwiązania sprawy chłopskiej drogą z góry, przez szlachtę wrastającą w kapitalizm.

To stanowisko demokracji szlacheckiej podkreślił dobitnie naczelny wódz Centralizacji Tow. Demokratycznego, Wiktor Heltman — w opracowanym przez siebie Manifestie:

„...Oświadczamy, iż daleka jest od nas chęć mordów i pogłogi własnego kraju. Nie z mieczem archaniola, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku, z jednej strony wskazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ni kilkuwiekowa przemoc ludzka nie obowiązują ich do pozostawienia im w spokoju ich własności...“

stawania dłużej w nędzy i znieważającej godność człowieka niewoli, z drugiej, budząc te same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywołując też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich w imię ich własnego interesu, w imię czarodziejskie dla nas wszystkich, imię miłości ojczyzny, o przywrócenie wydartych praw ludowi“.

Już z tych kilku przytoczonych cytatach widać, że w pojęciu Centralizacji T-wa Demokratycznego Niepodległa Polska nie miała powstać przez zupełne zniesienie przywilegów feudalno-szlacheckich. W Polsce burżuazyjnej, przy kapitalistycznym sposobie gospodarki rolnej, pańszczyzna może ulec modyfikacji tylko, a dopiero z czasem zniknąć jako anachronizm, wobec większej wydajności pracy najemnej. Nie wywalczą tego jednak masy ludowe, zostanie to bowiem dokonane przez samą szlachtę „w jej własnym interesie“.

Mimo swego rewolucyjnego zapału i zapatrzenia w demokrację Europy Zachodniej, Towarzystwo Demokratyczne i ruch przez nie inspirowany nie zdołały całkowicie uwolnić się od ideologii szlachetczyzny i konsekwentnie wkroczyć na drogę demokratyczno-ludowej rewolucji.

Zaważyło to tragicznie na losach powstań narodowych XIX w.

Zajmując takie stanowisko mogła Centralizacja T-wa Demokratycznego wyczekiwać napływu do swych szeregów elementów szlacheckich z kraju, nie mogła jednak przygotowywać odpowiedniego gruntu pod zbliżające się powstanie, w którym przecież główną siłę miało stanowić chłopstwo. Że jednak wśród chłopów zrodziła się już wtedy świadomość odrębności własnych, przeciwstawnych szlacheckim interesów, świadczył o tym fakt istnienia na terenie ziem polskich silnego prądu ludowego, który ujawnia się w przedwcześnie zlikwidowanym spisku ks. Ściegiennego w Królestwie Kongresowym. Prąd ten stawiał przed oczyma masy chłopskiej zupełnie inne niż dotychczas

głoszone rozwiązanie kwestii chłopskiej, rozwiązanie, które pierwszy sformułował jasno i dobitnie — „Lud Polski“.

Dopiero organizujące się naczelne władze emigracji polskiej miały nie lada kłopot z przybyciem w r. 1834 żołnierzy, byłych więźniów Grudziąża. Przeczuwano już wtedy, że ci chłopscy synowie mogą sprawić dużo przykrości emigracyjnej szlachcie.

Usunięto ich wobec tego do Anglii, do Portsmouth.

W Portsmouth zamieszkali oni w starych, opuszczonych barakach. Były to budynki drewniane, dziurawe, nie dające schronienia podczas ślot angielskich. Środki utrzymania czerpali żołnierze z zapomóg T-wa Literackiego polsko-angielskiego. Były one niewystarczające nawet na wyżywienie. Toteż wśród żołnierzy panowało wielkie ubóstwo, graniczące z nędzą.

Prawie bezpośrednio po przybyciu do Portsmouth zorganizowali się więźniowie Grudziąża w sekcji Tow. Demokratycznego. Wszyscy żołnierze zbierali się na wspólne narady w barakach, gdzie omawiano aktualne zagadnienia społeczno-polityczne. Pod wpływem zasad socjalizmu utopijnego, szerzonych przez szlachciców: Tadeusza Krepowieckiego, Seweryna Dziewickiego i Stanisława Worcella, którzy później byli czymś w rodzaju instruktorów, ci żołnierze - chłopi wykuwali podwaliny ideologiczne „Ludu Polskiego“. Trzeba z naciskiem podkreślić, iż zasady „Ludu Polskiego“ stworzyli sami żołnierze-chłopi na wspólnych posiedzeniach, że były to zasady powstałe wśród elementu ludowego. Czynności „instruktorów“ szlacheckich ograniczały się do formułowania tych zasad.

W dniu 30 października 1835 r. — 145 członków Towarzystwa Demokratycznego sekcji Portsmouth wydaje do wszystkich jego sekcji odezwę: — Między żołnierzami — więźniami Grudziąża — a emigracją szlachecką istnieje nieprzebyta przepaść:

„Cierpienie nasze było własnością ludu i czystym jest i świętym, bo żaden ze szlachty nie podzielał go z nami. Grudziąż został ogniskiem-reprezentacją ludu; cierpienia

szlachty reprezentowane były w Paryżu. Reprezentacja grudziązka zasadzała się na cichym westchnieniu, na piastowaniu rydli i oskardów, reprezentacja szlachecka odnowiła ławki poselskie, rząd komitetu, przywdziała poważne szlify. Oto między nami różnica.

Inne są interesy szlachty, zupełnie zaś inne i przeciwne interesy ludu polskiego. Inaczej walczy o Polskę szlachta, inaczej zaś o tę Polskę zamierza walczyć lud.

Tak więc nie tylko położeniem, ale męką naszą, interesem, uczuciami, byliśmy rozdzieleni z resztą polskich tułaczy. Mieliliśmy na sobie posłannictwo polskiego ludu i całym naszym postępowaniem terażniejszym i przyszłym potrafimy wzmocnić tę prawdę, że Polska nie podniesie się przez szlachtę, ale przez lud, nie przez poświęcenie dla szlachty, ale przez poświęcenie dla ludu...

Analizując stosunki panujące na polskiej wsi nie składają żołnierze winy na karb „przesądów“ szlacheckich, jak to czyniły inne odłamy demokracji. Znajdują winowajcę, ustalają odpowiedzialność, zarazem zaś podają wyjście z sytuacji.

„...Bólem polskiego ludu jest głód, zimno, choroby, chłosta, wzbronienie umysłowego wzrostu. Nędzę sprowadzają posiadacze, cierpią nieposiadacze. Aby ustalić równość, znieść nędzę i pojedynczych tyranów chęci zbezsilić, należy dążyć do tego, aby ludzie nie dzielili się na obóz mający własność i na obóz bez ziemi, na ród półbogów i na ród stadniczych istot, w ludzkie przyodzianych rasy...“

A więc jedynie zniesienie wielkiej własności rolnej, tylko rewolucyjne rozprawienie się z obszarnikami może przynieść wyzwolenie ludu polskiego. Chłopi-żołnierze z Grudziąża od razu po przybyciu na emigrację wstąpili do Towarzystwa Demokratycznego. Było to przecież najpoważniejsze na emigracji ugrupowanie demokratyczne.

„...Wchodząc do Towarzystwa spodziewaliśmy się ujrzeć w nim radykalną myśl społeczeńskiej naprawy, uważaliśmy je jako przysłego Polski zbawiciela, który od razu balsam przyłoży na ból odwieczny i zestarzały. I cóż, niestety, poszły nasze słodkie złudzenia! Towarzystwo Demokratyczne utrwała i sankcjonuje cierpienie ludu, obiecuje mu rzucić kawałek ziemi jak kość psu zgłodniałemu i gmatwaninami Lelewelizmu przeładowane, wściekłościami Lafayetyzmu, Waszyngtonizmu opite, gotowe jest, już na wzór widomej głowy pierwszego systemu, zbrodniczym milczeniem sprawę powszechną zgubić, już torem drugich przywódców na masy po prawa swe sięgające, na lud, nie chcący umierać z głodu, działa wymierzyć. Towarzystwo odtąd wypowiedziało otwartą wojnę ludowi“.

Piętnowanie postawy przywódców Towarzystwa Demokratycznego mianem „Waszyngtonizmu“ i „Lafayetyzmu“ odzwierciedla konsekwentnie demokratyczne stanowisko „Ludu Polskiego“. Wiadomo, że Waszyngton, przedstawiciel plantatorów południa, sprzeciwiał się zniesieniu niewolnictwa amerykańskich Murzynów, a Lafayette reprezentował w rewolucji francuskiej liberalno-monarchistyczną burżuazję.

Członkowie „Ludu Polskiego“ rychło zrozumieli, że nie czas wyczekiwać pańskiego zmiłowania. Przyszła Polska musi być chłopską Polską, rękami chłopów wywalczoną, a walka o nią będzie jednocześnie walką ze strupieszalymi formami panowania feudalnego.

„...Lud nie chce już być płaszcącym się żebrakiem, oczekiwać od zrobać całej mniejszości lichej praw swych jałmużny. Lud równa wszystko do siebie, sam nie myśli podraść, bo jest najwyższym, ostatnim, szczeblem ziemskiej potęgi. Ten lud nie chce od was darowizny własności, odpycha waszą szcudroblliwość, pod którą się kryje złocony egoizm, czarna zdrada podstępny. chęć ocalenia choć w części waszych per-

gaminów zbutwiałych. Milczcie. Nad ludem dzisiejszym zawisł duch boży, a myśl powszechnego zrównania, myśl wprowadzenia szczęścia wspólnego nie nasyci się cząsteczkową, wykrztuszoną od was z boleścią, lisią, że tak powiemy wszyscy, waszych łask obietnicą. Nie zobaczyliśmy jeszcze, jak w Legionach Polskich szlachta krzyczała: wolność, równość, a po powrocie do kraju za bunt poczytywała choćby najłżejszą do równości powiastkę. Mędrsi jesteście. I teraz, jeśli wy sami waszej dobijecie się ojczyzny, sami do niej wracajcie, bo my drugą, przeciwną wam jesteśmy o j c z y z n ą. Ojczyzna nasza, to jest Lud Polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty a kraju Ludu Polskiego, miała ona niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a jego ofiarą. Morze krwi na całym świecie odgranicza szlachtę od Ludu... Już nadszedł czas pokuty i skruchy. Po jego upływie krew kurząca się pomstą i występkami spadnie na głowy niepoprawionych, zakamieniałych grzeszników, którzy jako oddzielny naród, jako banda zbrodniarzy, przy swojej wyłączności żyją“.

Oto program polityczny „Ludu Polskiego“, nacechowany jak największym odseparowaniem się mas ludowych od szlachty. Przeprowadzenie ścisłej linii granicznej pomiędzy interesami szlachty, zdolnej w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa chłopskiego do rzucenia masom ludowym drobnych okrucichów, a interesami mas ludowych, dla których kwestią najbardziej żywotną jest zupełne zniweczenie szlachty jako klasy.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt przeciwstawienia po raz pierwszy w dziejach polskiej myśli wyzwolenczej dwóch ojczyzn — szlacheckiej i ludowej. Ojczyznę ludu dzieli od szlacheckiej morze krwi chłopskiej, przelanej przez szlachtę. Ojczyzna ludowa to je d n o c z e ś n i e walka z zaborcą i szlachtą, to prawdziwie ludowa droga zastąpienia Polski feudalnej przez kapitalistyczną. Dokonają tego zwycięskie masy ludowe.

Nic dziwnego, że sekcja Portsmouth, reprezentująca prąd ludowy, którego naczelnym hasłem była Polska ludowa, nie mogła zmieścić się w ramach Towarzystwa Demokratycznego. Dochodzi do rozłamu. 145 żołnierzy z Portsmouth zrywa więzy organizacyjne z resztą emigracji, tworzą oni własną plebejską organizację przyjmując nazwę od miejsca swej kaźni — „Lud Polski — Gromada Grudziąź“. Wydają cytowany wyżej w wyjątkach manifest oraz składają pisemną deklarację, w której jeszcze raz podkreślają swe dążenia do obalenia siłą ustroju feudalnego, do zniszczenia obszarnictwa. Deklaracja ta daje typową platformę demokratyczno-ludowego przewrotu społecznego ze swoją ideologią „równościową“, właściwą wszystkim odłomom plebejskich ruchów demokratycznych ubiegłego stulecia. Wybiegając subiektywnie poza kapitalizm, marząc o zniesieniu wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, kierunki ludowo-rewolucyjne zmierzały w gruncie rzeczy do najradykałniejszego wyplenienia feudalnych przeżytków.

„...Niżej podpisani zrzekamy się na zawsze używania korzyści socjalnych, nieopartych na prawach służących całemu ludowi polskiemu. Obowiązujemy się, jako częśćka tego ludu w gromadę zorganizowaną, pracować nad przywróceniem mu tych wszystkich praw, których używanie stanowi prawdziwe wszechwładztwo ludu. Zniszczyć to wszystko, cokolwiek by przeszkadzało wyrównaniu kondycyj socjalnych, obalając stan dzisiejszy społeczności, pozwalający jednym ciągnienia korzyści z drugich. Dla tych celów oddajemy całe jestestwo nasze.

Działo się to na posiedzeniu w koszarach żołnierzy polskich w Portsea-Portsmouth dnia 30 października 1835 r.“

Pod deklaracją widnieją podpisy 138 żołnierzy; nazwiska chłopskie, jak Papusia, Dwojak, Próchno itp.

Dnia 6 listopada 1835 r. do Gromady Grudziąź przystępuje szereg jednostek pochodzenia szlacheckiego, zamieszkałych

w Portsmouth. Nazwiska ich — Seweryn Dziewicki, Aleksander Gronkowski, Tadeusz Kropowiecki, Roch Rupniewski, Recess Wątróbka i Stanisław Worcell. Pracując dla dobra ludu staną się szczerymi jego przyjaciółmi:

„...przystępujemy z całą szczerością serc naszych do powyższego aktu, w którym Lud Polski w charakterze Gromady Grudziąż na scenę politycznego życia występuje i inicjatywę sprawy narodowo polskiej na siebie bierze...”

Pomiędzy poszczególnymi sekcjami Towarzystwa Demokratycznego a nowostworzoną organizacją „Lud Polski — Gromada Grudziąż” wywiązała się dyskusja. Sekcja Poitiers, najliczniejsza, składająca się z ówczesnych lub późniejszych członków Centralizacji (Heltman i inni) od razu bardzo gwałtownie wystąpiła przeciw teoriom rewolucji ludowej, głoszonym przez byłych więźniów Grudziąża. Sekcja Wimontiers zażądała bliższych informacji o platformie ideowej i społecznej „Gromady Grudziąż”. Dnia 10 grudnia 1835 r. „Gromada Grudziąż” wydała list otwarty do sekcji Wimontiers. Ogłasza w nim swój program społeczny, głoszący między innymi zniesienie prawa spadkowego.

„...własność... spadkowa... która źródła swoje w przywileju urodzenia bierze, która jednym sposobem do utrzymania drugich w swojej zależności nadając, nierówność, nie imienną tylko, lecz rzeczywistą, na ucisku i panowaniu opartą, własność tę... za nieprawą, wymagającą jak najprędszego zniesienia głosimy”.

Cała ziemia winna należeć do ludu. Lud winien być jedynym jej właścicielem. „Gromada” oświadczyła się jednak przeciw gospodarce indywidualistycznej na roli. Rozdrobnienie własności ziemskiej nie jest zjawiskiem pożądanym ze względu na możliwość wytworzenia się ponownie zależności ekonomicznej

biedniejszych od bogatszych, a w związku z tym powrotu ucisku i wyzysku biednych, małorolnych i bezrolnych.

„...Nie chcemy rozdawnictwa pomiędzy włościan, prawem dziedzicznej, indywidualnej własności ziemskiej i prawie do ludu całego należącej. Nie chcemy rozdrabniania, indywidualizmu, zamiast jej zniesienia i przez przypuszczenie większej liczby do wyłącznego przywileju własności powiększenia numeracyjnej siły panującej kasty, której tyrania nad nieobdarzonym własnością... tym by sposobem uwieńczona została...“

Ziemia jest własnością ogółu społeczeństwa. Kontrolę nad nią sprawuje:

„...Stowarzyszenie, które wykonując odpowiedni prawu temu obowiązek, każdego nawzajem członka, w sposoby utrzymywania bytu swojego to jest naprzód w wychowanie, a potem w narzędzia pracy, jakimi są dla jednych ziemia, dla drugich warsztaty, biura itp. opatrzyć, czyli wyposażać będzie musiało...“

Odezwa nie daje bliższych szczegółów tego przez „Gromadę Grudziąż“ pomyślanego stowarzyszenia. Na podstawie jednak poprzednich enuncjacji można śmiało powiedzieć, że „Lud Polski“ identyfikuje pojęcie „stowarzyszenia“ z pojęciem „gromady“ czyli innymi słowy „gminy“. Cały punkt ciężkości władzy przesuwają się wobec tego na gminy. One troszczą się o wychowanie dzieci, one rozdzielają ziemię pod uprawę, tworzą warsztaty rzemieślnicze, mianują urzędników, nauczycieli itd. Te teorie gminowładztwa „Ludu Polskiego“ mają szczególną wagę wobec powtórzenia ich parę lat później przez ks. Ściegiennego.

— „Gromada Grudziąż“ nie ogranicza się jednak wyłącznie do uporządkowania stosunków własności ziemskiej i losu chłopiego. Idzie dalej — staje wyraźnie w obronie interesów śre-

dniej i drobnej burżuazji i drobnomieszczaństwa przeciwko panowaniu kapitału bankierskiego i wielkiej burżuazji.

„...Chcemy, aby pod nazwaniem banków narodowych, kas pożyczkowych, posilkowych lub innych, zakłady rządowe rozgałęzione po wszystkich częściach kraju zastąpiły miejsce monopolistycznych dziś banków partykularnych, właścicieli fabryk itp., aby... podawały potrzebującym środki dokonania większych nad siły pojedynczych ludzi przedsięwzięć. Chcemy oprócz tego, aby wolność stowarzyszeń industrialnych, handlowych itd. łączyła między sobą ludzi w ciała na wspólności pracy i jej owoców oparte i z natury swojej coraz się bardziej szerzące...“

Taka publiczna dyskusja wokół nowych koncepcyj społecznych musiała wywołać w szeregach emigracyjnych żywe oddźwięki, musiała przysporzyć „Gromadzie Grudziąz“ nowych zwolenników. Dnia 14 marca 1836 r. w St. Helier na wyspie Jersey Z. Świętochowski wraz z Leopoldem Kowalskim, Janem Dzieźbińskim, Konstantym Łempińskim, Janem Kryńskim, Albinem Krzysztoforowiczem, Adamem Wodzyńskim i Tadeuszem Lenkiewiczem występują z Towarzystwa Demokratycznego i zgłaszają akces do „Ludu Polskiego“ przybierając nazwę „Gromada Humań“. Swój krok uzasadniają w liście otwartym, skierowanym do „Gromady Grudziąz“ jako głównego jądra tego ruchu.

„...Nie ogłaszamy się przyjaciółmi Ludu, bo Ludem być chcemy... Nie dosyć jest uwolnić się spod ciężaru głów koronowanych, aby demokratą zostać. Nie dosyć także wyrzec się zbutwiałych pergaminów szlachectwa, aby się nazwać ciepłym wyznawcą zasad równości. Rzeczpospolita Amerykańska przestała królom ulegać, ale Federacja Stanów Zjednoczonych Ameryki nie jest ostatecznym celem naszych życzeń. Lafayette był nieprzyjacielem szlachty,

jednak Lafayette nie był członkiem Ludu. W panowaniu królów, szlachty i klasy pieniężnej leży główna przyczyna poniżania moralnego mas. Jeśli ogólna rewolucja uwolni nas od niewzywanej ich opieki, ludzie pragnący nowego rodzaju bogacenia się lub przywilejów, na ruinach zniszczonej arystokracji przeciwne snuć będą machinacje i do nowej zechcą nas zaprząć niewoli. Ale lud na koniec zechce być wolny i tej wolności nie od nieudolnej Centralizacji Poitiers oczekiwać będzie. Sam własnymi siłami o nią się postara, a wtenczas zagrzmi głosem władzy i zniszczy do szczętu wszystko, co na przeszkodzie jego dobru stawać się ośmieli. Niedoleżność rządzących lub źle zrozumiany wstręt do przelewu krwi plugawej, przedwczesny tylko upadek zgotować nam może. Niechaj więc miecz tych nawraca, co głuchymi pozostali na czysty głos propagandy..."

Znów wyraźne sformułowanie demokratycznej i ludowej drogi dążącej do zmiany ustroju przez obalenie feudalizmu jakobińską metodą. Masy ludowe mieczem zniszczą przeżytki starego świata. Własnymi siłami wywalczą sobie prawo do życia w wolnej, ludowej Polsce. Jedynie skuteczną drogą wiodącą do tego celu jest droga rewolucji ludowej. Jest to naczelne hasło „Ludu Polskiego“.

Plebejska organizacja „Lud Polski — Gromada Grudziąż i Humań“ stała się dla pozostałej emigracji elementem bardzo niewygodnym. Chciano się ich gwałtownie pozbyć, chciano rozbić ich gromadne życie. Pod pozorem dostarczenia im pracy — chciano ich rozesać grupami, jako rzemieślników, po Szkocji i Irlandii. Kiedy się to nie powiodło, chciano utworzyć z nich „legion portugalski“.

Wszystkie te jednak próby rozbicia Gromad spęły na niczym.

Dopiero z dnia na dzień rosnąca nędra żołnierzy, bezczynne wegetowanie w barakach, jałowe dysputy, tworzące się pod wpływem szlacheckich przywódców, mistyczne pomysły, wszystko to sprawiło, że po r. 1840 — zamario życie Gromady. Ostatnim znakiem istnienia „Ludu Polskiego“ było demonstracyjne wystąpienie w czerwcu 1844 r. z okazji przyjazdu cara Mikołaja I do Londynu. W dwa lata później, na wieść o wybuchu powstania krakowskiego, nastąpiło rozwiązanie „Ludu Polskiego“. Kasę rozdzielono między członków, pozostali Gromadzianie zaczęli przedzierać się do kraju. Rok 1846 jest więc ostatnim rokiem istnienia Gromady.

Burżuazyjni historycy specjalnie pomniejszają rolę „Ludu Polskiego“ na emigracji. Zupełnie też zaprzeczają możliwości docierania ideologii „Gromad“ na teren Polski pomijając milczeniem znaczenie tej ideologii w ruchach niepodległościowych XIX w. Jedynie tylko Jodko-Narkiewicz i Sz. Dyksta stwierdzają, iż pisma „Ludu Polskiego“ przedostawały się przez granice zaborów. W trakcie niniejszej pracy postaramy się jednak wykazać na przykładach, że idee „Ludu Polskiego“ wywarły wpływ na demokratyczne żywioły w kraju, w szczególności zaś na rewolucyjny ruch chłopski ogniskujący się wokół osoby ks. Sciegiennego. Ideologia Towarzystwa Demokratycznego odziaływała w dużej mierze na szlacheckie spiski niepodległościowe, którym teraz z kolei poświęcimy nieco uwagi.

IV

DEMOKRACJA SZLACHECKA W POLSCE

Górny odłam klas posiadających Polski, przed rozbioremami reprezentowany przez feudalną magnaterię, po rozbiorach zaś przez obszarniczokapitalistyczny blok ugodowy (w r. 1830 Franciszek Ksawery Lubecki), zajmuje jawnie wsteczne stanowisko wobec dwóch najistotniejszych zagadnień tego okresu historii. Pierwsze z nich to sprawa pańszczyzny, którą magnacko-kapitalistyczna reakcja stara się za wszelką cenę, nawet przy pomocy zaborczych bagnetów utrzymać oraz drugie to sprawa niepodległości Polski, która wówczas (w okresie od rozbiorów do upadku Powstania Styczniowego) była nieodzownym warunkiem przewrotu demokratycznego, niosącego chłopom wyzwolenie z pańszczyzny. Z tego właśnie powodu obszarniczokapitalistyczny blok ugodowy przeciwstawił się dążeniom niepodległościowym i ze wszystkich sił popierał rządy zaborców.

Sprzecznosc interesów, zachodząca między magnacką warstwą obszarników a odłamem średnio zamożnej i drobnej szlachty, wytworzyła głębokie różnice polityczne między tymi odłamekami, przyczyniając się też z czasem do rozbitcia warstwy szlacheckiej na trzy zwalczające się obozy. Wielcy obszarnicy dzierżyli przeważającą część ogólnej własności ziemi polskiej. Z racji przewagi gospodarczej — władza polityczna skupiała

się w ich rękach. Zniesienie ustroju pańszczyźnianego godziło bezpośrednio w ich przewagę polityczno-gospodarczą. Godząc się w zasadzie pod naporem wzrastającej konkurencji na ewolucyjne przerastanie gospodarki pańszczyźniano-feudalnej w kapitalistyczną, długo nie chcieli przyjąć choćby jak najbardziej reakcyjnej formy zniesienia pańszczyzny, ten bowiem rodzaj wyzysku chłopów uważali nadal za podstawę swej egzystencji, swego politycznego wszechwładztwa.

Na ziemiach polskich przeciętych linią rozbiorów usadowili się najeźdźcy — Prusacy, Rosjanie i Austriacy. Bagnety zaborców nie zmieniały niczego w strukturze społeczno-gospodarczej kraju. W Austrii, przede wszystkim zaś w Rosji, która zagarnęła największą część kraju, panującym systemem był feudalizm, były rządy dwоряństwa, elementu bardziej jeszcze reakcyjnego od polskich obszarników, uprawiającego jeszcze gdzieś niedługo niewolniczy handel chłopami. Toteż magnaci polscy godzą się na obce panowanie; dla obrony wspomnianych interesów, dla jak najdłuższego zachowania pańszczyźnianego porządku — jawnie łączą się z caratem. W odpowiedzi na ogłoszenie w r. 1791 Konstytucji 3-go Maja, dopuszczającej do reprezentacji parlamentarnej Polski szczupłą zresztą liczbę przedstawicieli najzamożniejszego mieszczaństwa, magnateria polska bojąc się uszczerbku swej władzy zorganizowała Targowicę, wzywając na protektorkę i obrońcę swych praw carową rosyjską — Katarzynę Wielką.

Wybitniejsze jednostki spośród magnatów polskich biorą osobiście udział w rządach carskich. Podczas wojen napoleońskich najwierniejszym ministrem cara Aleksandra I — jest Adam Czartoryski, późniejszy przywódca „hotelu Lambert“ na emigracji i kandydat na „króla“ polskiego. W epoce Powstania Listopadowego 1831 roku minister Skarbu Królestwa Kongresowego, Drucki-Lubecki, wspomniany już przedstawiciel finansjery, staje jawnie po stronie władzy carskiej. Ten sam proces wiązania się magnaterii polskiej z rządami zabobczymi możemy obserwować również na terenie Austrii i Prus. W Pru-

sach typowym przedstawicielem tej ugodowej polityki magnaterii jest Radziwiłł, w Austrii zaś, w czasach późniejszych, Gołuchowski.

Zbrojne powstanie ludowe przeciwaborcom, w związku z nim zaś wywalczenie niepodległości Polski pociągnęłoby w rezultacie zamianę ustroju pańszczyźnianego na demokratyczny. Władza z rąk magnatów przeszłaby w ręce mieszczaństwa, względnie szlachty średnio-zamożnej zra-
stającej się z mieszczaństwem. Toteż magnaci w omawianej epoce zwalczają wyraźnie i jawnie wszelkie ruchy niepodległościowe; szczególnie solidaryzują się z ce-
ratem (jak o tym jeszcze będzie mowa), w walce z rewolucyjnym ruchem wyzwolenczo-niepodległościowym.

Dla średnio-zamożnej szlachty (ziemiaństwa), stanowiącej większość obszarników, ówczesny porządek społeczny, na czele z magnatami, nie odpowiadał potrzebom chwili. Wskutek ustawicznego rozdrabniania własności rolnej, spowodowanego podziałem ziemi między potomstwo, właśnie ubożała ta war-
stwa szlachecka. Aby się uchronić od zupełnego spauperyzowania, liczne jednostki z średnio-zamożnej szlachty porzucały gospodarstwa rolne, przechodziły natomiast do mieszczaństwa i wolnych zawodów (adwokaci, lekarze) czy urzędniczego dro-
bnomieszczaństwa, „wrastały“ w burżuazję zakładając war-
sztaty przemysłowo-przetwórcze produktów rolnych, browary, gorzelnie, mleczarnie, cukrownie itp.

Dla pozostałej na roli warstwy ziemiańskiej kwestią najbardziej żywotną staje się zmiana systemu gospodarki rolnej. Dawne gospodarstwa folwarczne, oparte na pracy pańszczyźnianej, nie mogły skutecznie konkurować na rynku zewnętrznym i wewnętrznym z gospodarstwami nowoczesnymi, skapita-
lizowanymi. Przetwórnictwo produktów rolnych były niedosta-

tecznie jeszcze zaopatrywane w surowce. Do gorzelnii potrzebna było masowej uprawy kartofli, które poza tym stają się głównym pożywieniem ubożęcej ludności wiejskiej. Cukrownie pochłaniały ogromne ilości buraków, browary wymagały specjalnej kultury jęczmienia. Na rynku zagranicznym pojawia się, jak wspomnieliśmy, wełna polska. Stąd rozpowszechnienie hodowli owiec, stąd dbałość o łąki i pastwiska, stąd zmniejszenie obszaru pól zasiewnych. W ten sposób przeprowadzona reorganizacja gospodarki rolnej zmniejszała dla ziemiaństwa wartość pracy pańszczyźnianej jako mniej wydajnej. Większą wartość przedstawiała praca najemna. Toteż ta warstwa szlachty nie sprzeciwiała się uwłaszczeniu chłopów i zwolnieniu ich od pańszczyzny, byleby jednak forma zniesienia nie naraziła na szwank ogólnych interesów klasowych szlachty, byleby uwłaszczenie przyniosło szlachcie nie uszczuplenie uprawnień, lecz przeciwnie — korzyści. Taką dogodną dla tej warstwy formą zniesienia pańszczyzny było długoletnie oczynszowanie chłopów na tym kawałku gruntu, który dotychczas wykorzystywali na swe osobiste potrzeby. W tym punkcie interesy szlachty spletały się z interesami mieszczaństwa.

Rozwijający się coraz bardziej przemysł potrzebował dla swych wytworów szerokiego rynku wewnętrznego. Pańszczyźniane ucisk i wyzysk chłopów wykluczał możliwość traktowania go jako konsumenta. Toteż zastąpienie pańszczyzny przez inną formę wyzysku, która by jednak uczyniła z chłopów nabywcę towarów przemysłowych, staje się naczelnym zadaniem mieszczaństwa. Wspólność interesów mieszczaństwa i zrastającego się z nim ziemiaństwa wytworzyła między nimi również więź polityczną. Zmiana gospodarki pańszczyźnianej na kapitalistyczną nie mogła się odbyć bez zmiany ustroju feudalnego na kapitalistyczny.

Większość tego mieszczańsko-ziemiańskiego obozu uprawiającego legalną opozycję wobec istniejącego systemu zajmowała stanowisko wychekujące zarówno w stosunku do zabor-

ców, zmuszonych ostatecznie pod presją ludowych ruchów rewolucyjnych do ustępstw na rzecz mieszczaństwa, jak i w stosunku do ruchu powstańczo-niepodległościowego. Radykalniejsze zaś odłamy tej warstwy widząc w zaborcy główną siłę, podtrzymującą stary ustrój, skłonne są do tworzenia spisków, mających za zadanie wywalczenie niepodległej Polski mieszczańsko-szlacheckiej, w której dopiero drogą powolnej ewolucji można by było przeprowadzić swe klasowe postulaty.

Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego poprzez radykalny odłam wspomnianej warstwy szukała sobie drogi do realizacji społeczeństwa mieszczańsko-szlacheckiego w kraju. Na terenie ziem polskich po roku 1831 — tworzą się liczne niepodległościowe spiski szlacheckie. Początkiem była nieudana wyprawa kapitana Zaliwskiego wraz z 63 oficerami na teren Polski w r. 1833. Większe rozmiary przybrał już spisek znany pod nazwą „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“ założony w roku 1835, z centralną siedzibą początkowo w Krakowie, po r. 1837 zaś we Lwowie. Platformę ideową przygotowywał Seweryn Goszczyński. Każdy nowowstępujący do „Stowarzyszenia“ członek składał przysięgę, w stosunku do mas ludowych bardzo rewolucyjną.

„...Przekonany, że walka z gwałtem i nierównością praw w mojej ojczyźnie istniejącymi jest obowiązkiem i cnotą; że oprócz obowiązków Polaka są jeszcze inne również dla mnie święte obowiązki względem ludzkości, że w jednym tylko ludzie spoczywa wszechwładztwo; przekonany, że jedność stanowi siłę i że sojusz przez naszych ciemniejszych zawarty, jedynie zespolonymi siłami ludów skruszonym być może; przejęty wiarą w przyszłość Polski całej, niepodległej i zjednoczonej na zasadzie wszechwładztwa ludu, wstępuję z całą szczerością do Stowarzyszenia Ludu Polskiego — jako do swobodnego związku uciemiężonych Polaków...“

Sprawa chłopska była wtedy na ustach wszystkich. Pęd ludoznawstwa ogarnia szerokie rzesze szlacheckie. Kolberg zbie-

ra w tym czasie pieśni ludowe. Inni uczeni poznają i interpretują obyczaje chłopskie. Młodzież akademicka przebiera się w stroje chłopskie, używa gwary ludowej. Proces „odkrywania“ ludu trwa w całej pełni. Ważniejsza jednak od chłopomanstwa szlachty jest dla mas ludowych sprawa programu ogłoszonego przez „Stowarzyszenie“ w sprawie zniesienia pańszczyzny.

Najczynniejszym emisariuszem „Zboru Naczelnego“, działającym także w porozumieniu z Centralizacją Towarzystwa Demokratycznego był Szymon Konarski. Z czasów działalności Konarskiego zachowała się broszurka pt. „Program działań narodowych“. H. Mościcki autorstwo jej przypisuje właśnie Konarskiemu. Przypatrzmy się wobec tego, jak wyglądał w świetle jego interpretacji program „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“. Część tej broszurki nosi tytuł „Lud rolniczy na synów ojczyzny sposobić“. Czytamy tam:

„...Zaprowadzenie zapasowych magazynów żywności i kasy pożyczalnej dla włościan, urządzenie pewnego rodzaju przemysłu, fabryk, w których by włościanie mogli mieć korzystne zarobki, obmyślanie pewnych funduszów na spłaty podatków, a mianowicie: zmniejszenie i ogólne zrównanie powinności dworskich (podkr. aut.) — oto są środki ulepszenia ich bytu i zamożności...“

O zniesieniu pańszczyzny ani słowa. Program przewiduje jedynie odpływ w kapitalistycznej już Polsce pewnej części chłopstwa do proletariatu. Jedynie, co chłopci mieli otrzymać za swój przyszły udział w niepodległościowym powstaniu — to „zmniejszenie i ogólne zrównanie powinności dworskich“. Nic też dziwnego, że „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“ do tego ludu zupełnie nie dotarło. Sieć organizacyjna kółek „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“ ogarniała całą niemal Polskę. Twórca pieśni „O cześć wam panowie magnaci“, Gustaw

Ehrenberg wraz z kilku kolegami przeniósł się z Krakowa do Warszawy. Od miejsca zebrań spiskowców u Al. Krajewskiego przy ul. Świętokrzyskiej nazwano ich „świętokrzyżcami“.

Na gruzach rozbitego przez władze rosyjskie „Związku Świętokrzyskiego“ powstaje w r. 1839 „Związek Narodu Polskiego“. Siedzibą jego były Warszawa i Lublin. Dążeniem nowozałożonego „Związku“ było przyspieszenie terminu wybuchu powstania. Wspominaliśmy już o tym, że kierownictwo szlacheckiego ruchu powstańczego w Polsce przeszło w ręce Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego na emigracji. Właściwa akcja Centralizacji na terenie kraju przejawiała się poza sporadycznymi wypadkami jak ruch Konarskiego, dopiero po r. 1837, kiedy to Centralizacja przystąpiła do nawiązywania kontaktu z krajem, a jej emisariusze zaczęli prowadzić ożywioną propagandę na terenie Poznańskiego i W. Ks. Krakowskiego. Zadaniem tych emisariuszów było przygotowanie przyszłego powstania. Otóż praca ich wydawała się zbyt powolna dla „Związku Narodu Polskiego“. Uważał on, że powstanie winno wybuchnąć w jak najkrótszym terminie. Termin ten został wyznaczony na wiosnę 1844 roku, na czas pobytu cara Mikołaja I w Warszawie. Wskutek nieostrożności jednego ze spiskowców spisak odkryto w jesieni 1843 roku. Aresztowano cały szereg osób, przywódców spisku warszawskiego, jak Karpińskiego, Bielińskiego i Grossa oraz Celsa Lewickiego w Lublinie jak również ks. Ściegiennego znanego ze względu na kontakt z chłopskim ruchem powstańczym.

Dokładnie nie znamy platformy ideowej „Związku Narodu Polskiego“. Nie była ona jednak zwarta i jednolita. „Związek Narodu Polskiego“ posiadał na terenie Warszawy swą legalną ekspozyturę. Było nią „Kółko Entuzjastów“, grupujące się wokół założonego przez Dembowskiego „Przeglądu Narodowego“. Do „Entuzjastów“ zaliczali się m. in. Dembowski, Skimborowiczowie, Henryk Kamieński, Jan Majorkiewicz, poeta Karol Baliński, Dominik Szulc, Kazimiera Ziemięcka, Emilia Gosselin oraz znana poetka Narcyza Żmichowska. Członkowie

kółka zbierali się na dyskusję. Echa tych dyskusyj przedostały się w postaci teoretycznych artykułów na łamy „Przeglądu Narodowego”. Po odkryciu w r. 1843 spisku — Kamieńskiemu i Dembowskiemu udaje się zbiec do Poznańskiego. Teoretyczne ich rozważania spotykamy odąd na łamach poznańskiego „Roku” i „Tygodnia Literackiego”.

Kamieński był wybitnym teoretykiem mieszczańskim, apologetą liberalizmu ekonomicznego. W jednej ze swych prac staje twardo w obronie prywatnej własności. Niemożliwe według niego jest pozbawienie człowieka tej własności. Stoi temu na przeszkodzie sama natura ludzka, gdyż:

„...sam utwór fizyczny człowieka, a więcej jeszcze różność jego usposobień i zadań czynią, że społeczność zbiorowa użytkować nie może, tylko musi następować rozdział, czyli w ł a s n o ś ć, która zatem jest rzeczą konieczną...”

Historyczny rozwój społeczeństwa bynajmniej nie stoi — zdaniem jego — w sprzeczności z zasadami własności prywatnej, lecz przeciwnie, jest to:

„...Zwyczajne ścieranie się przyszłości z przeszłością zgodnie zupełnie z naturą rzeczy, bo mające na celu w ł a s n o ś ć w y k s z t a ł c a ć, a zatem w odpowiedniej postaci utrzymywać, nie zaś obalać i znosić”. (podkr. aut.)

Własność jest motorem działania jednostki. Wprowadza i uswięca w systemie społecznym interes indywidualny. Jest ściśle związana z bytem ludzkim, razem z człowiekiem zaginie. Każdy postęp ludzkości dąży do jej w y k s z t a ł c e n i a, nie zaś z n i w e c z e n i a. Jest ona przyczyną wszelkiego dobra i zła.

Rozprawiwszy się w ten sposób z teoriami zniesienia prywatnej własności uzasadnia Kamieński ścisłą łączność zachodzącą między interesem indywidualnym a interesem społecznym:

„...Interes pojedynczy, czyli indywidualność — bywa urządzony w społeczeństwie przez własność, która zatem

staje się interesem powszechnym, jako prawo rządzące interesem pojedynczym.

...Więc interes powszechny jest pomiędzy ludźmi, jedno wyobrażenie w sobie noszą. Rozwój materialny i postęp są w stosunku jedności pomiędzy ludźmi... są w stosunku idei interesu powszechnego... Interes pojedynczy jest pierwiastkiem społecznym. Darmo więc myśleć o znoszeniu naturalnej siły...“

Jeżeli wobec tego własność jako wyraz interesu indywidualnego, zidentyfikowanego przez Kamieńskiego z interesem powszechnym, ogólnym, jest społeczna i niezachwiana, musi też być wobec tego sprawiedliwa. Układ społeczny, oparty na własności, jest niczym innym tylko rozwojem idei sprawiedliwości.

„...Znika... wyobrażenie walki pomiędzy interesem pojedynczym a społecznym, jakoby wyrażenie dwóch pierwiastków sprzecznych, jednego przeciw - społecznego, drugiego społecznego, czyli niesprawiedliwości i sprawiedliwości“.

Walka między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym nie istnieje więc, nie ma jej też między „interesem pojedynczym“ a „społecznym“. Wszystko sprowadza się ostatecznie do jednej idei własności. Postęp jest konieczny w dziejach ludzkości. Jednak:

„...naturalnym wpływem powszechności świata (— własności — przyp. aut.) jest postęp bez walki, to jest pozbawionym tego wszystkiego, co może się komukolwiek zawistnym lub strasznym przedstawiać...“

Zjawiskiem ściśle związanym z postępowaniem jest wyzysk. Uzasadnia to Kamieński:

„...Są wśród społeczności rzeczy konieczne, które zawsze pojawiać się muszą, a ich kształty wyrażają zawsze ruch postępowy — od powszechnego postępu nieoddzielny. M o-

zna więc przewidywać ich przekształcenia, ale nigdy ich zniknięcie. A taką rzeczą powszechną i koniecznie uznaną jest powszechna zależność między ludźmi. Co więcej nawet, rzeczą równie konieczną jest istota owego factum, które zwą użytkowaniem człowieka przez człowieka... Ustąpić nie może inaczej użytkowanie człowieka przez człowieka, jak chyba przy równym podziale własności, który by jedną i tą samą stopę zależności pomiędzy ludźmi wprowadził — rzeczy zupełnie niepodobnej i wstecznej, bo upadłaby interesu pojedynczego podnieta, pobudzająca twórczość ludzkiej pracy, a ostałby człowiek w walce z materią“.

To zupełne negowanie walki klasowej w okresie liczebnego wzrastania proletariatu, w okresie pierwszych walk strajkowych robotników fabrycznych Anglii, Francji i Niemiec, w okresie nadchodzącej rewolucji ludowej, ta apoteoza prywatnej własności i podziału klasowego, prowadzenia teorii jedności i społeczeństwa, zaprzeczenia istnienia klas i przeciwieństw klasowych oraz ich przejawów, wszystko to czyni z Kamińskiego typowego przedstawiciela ówczesnego liberalizmu i postępu mieszczańskiego. Zupełnie inne stanowisko zajmował Edward Dembowski, o którym mówimy w następnym rozdziale.

V

„ZŁOTA KSIĄŻECZKA“

DEMBOWSKI I ŚCIEGIENNY

Omawiając ideologię „Związku Narodu Polskiego“ wspomnieliśmy już, że nie można mówić o nim jako o zwartej grupie. Wyodrębniły się w nim bowiem dwa wyraźne prądy: demokratyczno-liberalny, reprezentowany głównie przez Kamińskiego i plebejsko-ludowy, którego głównym teoretykiem stał się Edward Dembowski. W tej grupie „Związku Narodu Polskiego“ przeważał element rzemieślniczy, później zaś, po porozumieniu się z organizacją chłopską ks. Ściegiennego, chłopsko-rzemieślniczy. Poza chłopami i rzemieślnikami nie brakowało też w tym odłamie i jednostek pochodzenia szlacheckiego: była to mała część drobnej szlachty, zupełnie spauperyzowanej, zmuszonej szukać środków do życia w urzędach lub też gospodarzącej na kawalku gruntu, częstokroć nie przewyższającym rozmiarami gospodarstwa rolnego zamożniejszego chłopu pańszczyźnianego. Tej części szlachty nie pozostawało prawie nic, bo nawet prawo należenia do kasty szlacheckiej zostało jej przez urzędującą w latach 40-tych XIX wieku tzw. „Heroldie“ — zaprzeczone. Urzędnicza część tej grupy, związana organicznie z rzemieślnikami, holdowała zasadom głoszonym przez Dembowskiego, gospodarując na roli solidaryzowała się z ru-

chem ludowym dostarczając nieraz emisariuszów ks. Ściegiennemu. Przy omawianiu dziejów spisku chłopskiego, którego podwaliną programową stała się „Złota Książeczka“, napotkamy na szereg osób pochodzenia szlacheckiego, biorących w jakikolwiek sposób udział w tym ruchu rewolucyjnym mas ludowych w r. 1844. W tym rozdziale zajmiemy się wyłącznie osobami ks. Ściegiennego i Dembowskiego i wykazaniem, że ich teorie, oparte na zasadzie rewolucji demokratycznej jako jedynej drogi wywalczenia niepodległości i zniesienia pańszczyzny, są teoriami ludowymi, plebejskimi, nawiązującymi do teoryj „Ludu Polskiego“.

Edward Dembowski pochodził z rodziny arystokratycznej (ojciec jego piastował godność kasztelana). Wszechstronnie wykształcony w młodym wieku wstępuje do „Związku Narodu Polskiego“ — zakłada „Przegląd Naukowy“ w Warszawie, jest naczelnym redaktorem tego pisma, wybitnym publicystą, poetą, tłumaczem Calderona i innych poetów klasycznych. Grupuje wokół swej osoby „Koło Entuzjastów“ ze Skimborowiczami, Żmichowską i Kamieńskim na czele. Zadaniem tego kółka było kształcenie się, dyskusje, odczytywanie napisanych przez członków utworów, omawianie itd. Prawdopodobnie podczas tych dyskusji krystalizuje się i utrwała rewolucyjny światopogląd Dembowskiego, który pole działania znajduje wśród rzemieślników i urzędników Warszawy i miast prowincjonalnych, Lublina, Kielc itp. Dembowski nawiązuje osobisty kontakt ze spiskiem chłopskim. Czy zetknął się sam ze Ściegiennym, czy też kontaktował się z nim za pośrednictwem swych wysłańców, nie wiemy. Należy raczej przypuszczać, że Ściegienny bezpośrednio nie miał z nim styczności. W lipcu 1843 r., wskutek likwidacji „Związku Narodu Polskiego“ na terenie Warszawy, Lublina i Łomży przez carską policję, Dembowski zbiegł wraz z żoną do Poznańskiego. Władze rosyjskie konfiskują mu majątek. Decyzja władzy Administracyjnej o konfiskacie majątku Dembowskiego wymienia 29 nazwisk osób zamieszanych w sprawę Dembowskiego i Ściegiennego, ukrywających się przed policją

i więzieniem. Między innymi figurują — adwokat z Radomia Leon Mazurkiewicz, uczeń Dembowskiego, pozostający w ścisłym kontakcie ze Ściegiennym, Władysław Dzwonkowski, Feliks Węgierski — wyznawcy teorii Dembowskiego, z którymi Ściegienny nawiązał łączność na terenie Warszawy; Szymon Tokarzewski, emisariusz Ściegiennego i inni. Pochodzenie socjalne tych ludzi, bardzo różnorodne: 6 aplikantów sądowych, 2 pisarzy sądowych, 1 adwokat, 3 prawników, 4 uczniów, 1 uczeń aptekarski, 1 ekspedient, 1 uczeń budowlany, 1 mechanik, 1 malarz, 1 drobny szlachcic, 1 chłop, reszta bez ustalonego zawodu. Na terenie ks. Poznańskiego pisze Dembowski rozważania teoretyczne na łamach „Roku“, „Tygodnika Literackiego“ i „Dziennika Domowego“. Prawdopodobnie współpracuje ze Związkiem Plebejuszów, rewolucyjnym odłamek rzemieślników poznańskich, założonym przez Stefańskiego. Na jesieni 1844 r. przybywa do Galicji. Jest jednym z głównych przywódców powstania krakowskiego w r. 1846. Podczas wybuchu powstania zajmuje stanowisko sekretarza dyktatora Tyssowskiego. Ginie od kuli austriackiej w pierwszych dniach powstania. Sprawę niepodległości Polski wiązał Dembowski ściśle ze sprawą wyzwolenia mas ludowych. Jego zdaniem Polska mogła powstać tylko drogą plebejską, tylko masy ludowe mogły ją naprawdę wywalczyć. Edward Dembowski — to świadomy rewolucjonista, stojący na gruncie walki klas; analizując zjawiska życia społecznego stosuje metodę dialektyki heglowskiej. Jego sposób pojmowania dziejów oraz procesów zachodzących w ekonomice społecznej zbliża go częściowo do zachodnio-europejskiego socjalizmu. Oto w zarysie jego poglądy. Był jest ściśle związany z postępem, rozwojem.

„Był przez to samo, że jest, ma cel, bo być i istnieć bez żadnego celu jest bezmyślnością, nierozumem. Gdyby celem bytu był stan nierozwijający się, stały, cel ten nie byłby spełniony. Był nie miałby celu, nie byłby bytem. Prawem

więc istnienia bytu jest postęp, postęp jest rozwojem, życiem, twórczością“.

Historia bytu, dzieje ludzkości, dzielą się na trzy główne fazy. Pierwsza to komunizm pierwotny, druga jako jej antyteza, to „indywidualistyczna gospodarka“ feudalizmu i kapitalizmu. Trzecim wreszcie etapem dziejów ludzkości jako synteza dwóch poprzedzających jest społeczeństwo socjalistyczne bezklasowe.

„...Pierwszym stopniem rozwoju bytu jest wszystkość, to jest całość pełna i będąca zupełną jednią obejmującą w sobie wszystko; drugim — indywidualizm, będący zaprzeczeniem wszystkości i trzecim, z indywidualizmu powstałym, całość wyrobiona. Za stan „wszystkości“ w dziejach może być uważany każdorazowy stan uspołecznienia. Uspołecznienie przez zindywidualizowanie się, zaprzeczenie, dochodzi do wyższego stopnia jedności wyrobionej. Aby uspołecznienie postąpiło naprzód, musi je większość społeczeństwa uznać za niesprawiedliwe, a inną jego formę za sprawiedliwą. Pojęcie sprawiedliwości, wyrobivszy się w pewnej części narodu, z w a l a poprzedzający je, więc niższy stopień sprawiedliwości“.

Widzimy tu jego teorię zwalania starego ustroju społecznego. W ten sposób pojmując rozwój społeczny dochodzi Dembowski do idei społeczeństwa socjalistycznego. Ludzkość rozwija się według praw rządzących dialektyką.

„...Z zaprzeczenia przez obalenie najniższej formy uspołecznienia, teokratyzmu, powstał absolutyzm, z tego monarchizm, później monarchizm konstytucyjny, ludowładztwo, czyli rzeczpospolita, z której znów stan jedni społecznej, dziś przewidywany tylko w teoriach St. Simonistów i Fourierzystów, który jednak, gdy zostanie uświadomiony i przyjęty przez większość, musi stać się rzeczywistością“.

Postęp indywidualny, w chwili budzenia się rewolucyjnej potencji mas nie przyczynia się do rozwoju ludzkości. Prawdziwym postępowaniem można nazwać tylko postęp masowy.

„...Wszelki postęp na drodze indywidualnego wykształcenia jest abstrakcją, a jako taki czcząścią, więc... tylko postępy ludowe są prawdziwymi postępowaniami. Już wiek XVIII, ten mało znany, zasłużony, a potępiony wiek, zanucił requiem nad średniowiecznością, a z pierwszej strzały rewolucji francuskiej hukiem wybiła na zegarze czasów północ dla skrępowań i kajdan feudalnego świata, jakże więc dziś, dziś w wieku XIX, dziś w r. 1843 mówić jeszcze... „niech każdy będzie cnotliwym, a świat lepszym się stanie, niech każdy się stara być dobrym“ itp.... dziś nie czas na to, dziś na całe już ludy wołajmy: „zbudźcie się ze snu, zmartwychwstańcie“. Nie żądamy przeto poświęcenia indywidualnego, siebie i wszystkiego dla dobra ludzkości, bo to samo z siebie nastąpić musi, skoro podobne poświęcenie, czyli miłość w czynie ludowi się pojawi, żądamy, aby ludy miłość ku sobie przez czyn wyjawily. Lud na drodze poświęcenia siebie dla siebie dojdzie do bezwzględnej doskonałości w żywocie społecznym“.

Walka rewolucyjna o nowy ustrój społeczny nie może być zamknięta w granicach jednego kraju. Uciśnionych całego świata łączy wspólność walki, wspólność interesów — walka o zwalanie ustroju i krzywdy społecznej, walka o nowy ustrój.

„...Kto miłuje lud polski i miłuje lud niemiecki i lud francuski, miłuje każdy lud, miłuje ludzkość, bo wszędzie lud jednakim jest, tylko mniej lub więcej przygnębnym, tylko mówiący różnymi językami, kto by w tym powątpiewał, znać uważa narody za królów, czyli królów za narody, a dzieje za registr bitew, które podobało się np. najjaśniejszemu Ludwikowi XIV wydać jakiemu innemu najjaśniejszemu, ale podobnych zardzewiałych wyobrażeń już się zbijać nie godzi.

Lud, ludy, ludzkość (ogół ludów, człowieczeństwo) jeden wspólny interes, jeden wspólny żywot mają. Są jednym i tym samym, to jest zwykle poświęcenie się ludu dla siebie. Miłość samego siebie w czynie... krócej, bezwzględna wspólność“.

Innymi słowy — solidarność rewolucyjna mas ludowych wszelkich ras i narodów w walce o ustrój wspólnoty społecznej. Czyż stanowisko to nie zbliża się do naczelnego hasła Manifestu Komunistycznego Marksa i Engelsa — „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“?

Przyszły ustrój wspólnoty społecznej będzie ustrojem prawdziwie wolnych ludzi. Wolność ta uwarunkowana jest zupełnym zniesieniem prywatnej własności.

„Wolność jest celem żywota ludzi, jest owocem jego poświęcenia się dla siebie. Wolność tam być tylko może, gdzie nie ma własności. Lud więc dla wolności, a więc dla życia, dla szczęścia swojego ma poświęcić całą materialność swoją, całą własność materialną“.

Najgorszym, najniebezpieczniejszym wrogiem ludu jest własność. Ona rodzi przemoc.

Dembowski rozróżnia trzy rodzaje przemocy. Przemoc fizyczna, czyli osobista niewola, zniesiona już w Europie, może nią być gwałt i rozbój nawet przez mieszczańskie prawo karny; może nią być wreszcie niewola względem rządu, ta jednak powstaje wskutek istnienia własności. W tym miejscu rozwija Dembowski teorię państwa, zbliżającą się poniekąd do późniejszego ujęcia materialistycznego:

„...Wszelka niewola względem rządu skutkiem jest istnienia własności... Lud... chociaż jest mocniejszym i fizycznie, i duchowo... jarzma zrzucić nie może, bo interesem materialnym osób mających przemoc własności, to jest płaconego od rządu wojska, urzędników i panów, jest, aby ludowi nie dozwolić rozwinąć się. Wojsko, urzędnicy straciliby płace, pa-

nowie musieliby darmo chleb zjadać, próżnować i hulać, boby uboższymi się stali, a tak „niewola względem rządu zależy i jest skutkiem istnienia własności“.

Przemoc fizyczna, zależność od aparatu rządzącego, sprowadza się do zasadniczego rodzaju przemocy własności. Oto jest definicja:

.....Ubogi zależnym jest od bogatego, albowiem przy dzisiejszym urządzeniu społeczności może tylko wtenczas wyżyć, kiedy bogaty raczy jego całodzienną, krwawą pracę przyjąć i kiedy ją raczy wynagrodzić jako taką, bo nie pracujący, lecz na którego pracują, wyznacza płacę. Prócz tej niewoli, że ubogi wynajmuje się na własność bogatemu, że znosi i znosić musi uciemiężenie, bo nie ma za co szukać sprawiedliwości, a raz wypędzony od bogatego nie znalazłby u innych bogatych przyjęcia, a może by mu jeszcze gorzej było... ubogi nie jest równym z bogatym w obliczu prawa...“

Przemoc własności to ugruntowanie systemu pracy najemnej, która „wolnego“ najemnika zamienia w niewolnika, zależnego od warunków pracy i płacy, wyznaczonych przez kapitalistę czy obszarnika. Pomiedzy wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym nie ma równości praw, gdyż kapitalista posiadając w ręku warsztat pracy, na swoje zaś usługi aparat państwowy, może zawsze wyzyskać siłę roboczą robotników i chłopów, których jedyną bronią jest międzynarodowa solidarność, jest walka o nowy, bezwłasnościowy ustrój.

Sprzymierzeńcem klas posiadających w walce z wyzyskiwanymi jest przemoc umysłowa. Zniknie ona na równi z wyżej wspomnianymi rodzajami przemocy, razem z własnością. Rozwój umysłowy klas pracujących nie leży w interesie klas posiadających.

„...Kasty mające własność są z nadto samolubne, zmysłowe, próżniackie, aby nabywać prawdziwej oświaty i z nadto im dobrze z tym, że inni na nich pracują, aby dozwolili ludziom rozwinąć się umysłowo“.

Klasy posiadające mają więc monopol wykształcenia, gdyż powszechna oświata mogłaby przyspieszyć proces uświadamiania klasowego mas, mogłaby się stać momentem zbliżającym upadek ustroju wyzysku, ustroju prywatnej własności.

Ustrój wspólnoty powstanie drogą zniszczenia prywatnej własności. Ten moment rewolucyjnego obalenia starego ustroju wyzysku — podkreśla Dembowski bardzo silnie. Same masy ludowe zniszczą przestarzałe formy panowania klasowego, stworzą nowy ład społeczny.

Jakżeż ten nowy ustrój ma wyglądać w wyobraźni Dembowskiego?

Dziedziczenie ulegnie zniesieniu. Każdy członek społeczeństwa pracuje, każdy ma prawo używania wspólnej własności. Miarę używalności wspólnej własności stanowi ilość i jakość wykonywanej pracy. Inny charakter ma praca robotnika, inny chłopca na roli, inny znów urzędnika, lekarza czy pedagoga. Dembowski, jak widać, nie rozróżnia jeszcze tworzącej wartość wymienną pracy społecznej, pracy w ogóle, od konkretnej pracy tworzącej wartość użytkową (drwala, stolarza, tkacza itd.), toteż poglądy jego należy zaliczyć do poglądów socjalizmu utopijnego. Wykrycie tajemnicy wartości, a co za tym idzie wartości dodatkowej — było dziełem Marksa.

Miarę wartości pracy wg. Dembowskiego wyznacza sama praktyka życia. Jakość pracy określiliby biegli. Czas pracy uległby daleko idącej redukcji, zarówno skutkiem udoskonaleń, jak też dzięki zwiększeniu się liczby robotników, wskutek wpływu sił dotychczas pasożytnych na pracy innych. Utrzymanie starców, dzieci i chorych odbywać się ma na koszt państwa. Życia osobistego jednak państwo nie krępowałoby. Każdy

ma prawo zająć na swoje potrzeby osobny dom, ze wspólnego mienia dostać całkowite urządzenie i wszystko, co mu będzie do zaspokojenia jego duchowych i fizycznych potrzeb niezbędne. Przewidywane jest też gospodarstwo kolektywne w obrębie jednej gminy.

Dembowski jest zwolennikiem zupełnego równouprawnienia kobiet. Pielęgnowanie dzieci nie stanowi dla kobiety przeszkody w pracy. W okresie przed i popołogowym kobieta nie pracuje, pozostaje wtedy na utrzymaniu gminy.

„Matka pielęgnująca dziecię może pracować, lecz nie tyle, nie tak dobrze jak mężczyzna. Mimo to używalność własności wspólnej równą mieć ma jak mężczyzna“. A więc ochrona pracy kobiet, zrównanie z pracą mężczyzn. „Wychowanie dzieci odbywa się całkowicie na koszt społeczeństwa. Jest ono koedukacyjne. Dziecko należy tylko tak długo do rodziców, dopóki nie dojrzeje do wychowania państwowego, ogólnego“.

Oto poglądy Dembowskiego na dzieje ludzkości, na jej drogę rozwoju —od pierwotnego komunizmu poprzez gospodarke „indywidualistyczną“ do socjalizmu. Socjalizm Dembowskiego jednak pomija wpływ warunków ekonomicznych na dzieje ludzkości, pomija rewolucyjną rolę maszyn, rolę postępu technicznego w kształtowaniu się dotychczasowych stosunków społecznych. Analityczną metodę badania struktury społecznej stanowiła dla Dembowskiego dialektyka heglowska, brakowało mu natomiast znajomości zasad materializmu dziejowego Marksa i Engelsa. Niematerialistyczne ujęcie dziejów nadaje wywiodom Dembowskiego charakter nienaukowy. Pewne określenia i pojęcia używane przez Dembowskiego wskazują co prawda na względnie nieznaczny odcinek drogi, jaki mu pozostał do przebycia, aby zrozumieć i posługiwać się metodą dialektyczną materializmu historycznego. Ideologia Dembowskiego odpowiada raczej wcześniejszym kierunkom socjalizmu francuskiego.

Przytoczyliśmy powyżej poglądy historiozoficzne Dembowskiego na rozwój ludzkości. Obecnie należy się zastanowić nad stosunkiem Dembowskiego do aktualnych zagadnień w czasie

jego działalności. Do takich należy — jeśli chodzi o zachód Europy — kwestia robotnicza mająca swój wyraz w licznych strajkach we Francji, w Anglii i Niemczech oraz w rewolucyjnych wystąpieniach pojawiających się jak groźne widmo oczom burżuazji. O ile chodzi o Polskę i wschód Europy do kwestii robotniczej dołącza się kwestia chłopska i pańszczyźniana.

W jednym z przytoczonych ustępów wyjaśnił Dembowski swój stosunek do demokratycznych hasel rewolucji francuskiej. Uwidocznili wykoślawienie przez burżuazję hasła „wolność, równość, braterstwo“ w artykule, umieszczonym w poznańskim „Roku 1843“.

„...Że w dzisiejszym czasie klasa wyrobników, której jedynym utrzymaniem — praca, znajduje się w smutnym, opłakanym położeniu — to nie ulega wątpliwości najmniejszej. Równość w obliczu prawa, czystą igrawszką dla niej — prawo do pracy iluzją są to martwe litery ksiąg, czcze zasady kodeksów. Cóż znaczy bowiem, że wyznaczono poddaństwo z ustaw, kiedy zatrzymane jest w czynie“.

Wyrobnik wystawiony na głód i nędzę, który zmuszony jest tym samym przyjąć wszelkie warunki kapitalisty — fabrykanta, jest tak samo jego poddanym jak ten, nad kim ciąży niewola. Jemu nie wolno nie pracować, bo go głód zmusza, nie wolno mu żądać podwyższenia płacy, bo wie, że fabrykant tyśiąc potrzebujących na swoje usługi znajdzie, nie wolno mu żadnych zaradczych środków przedsiębrać, naradzać się ze współuścinnionym, bo to byłoby koalicją, występkiem pociągającym karę. Musi więc inne niż dotychczas rozwiązanie kwestii zarobkowej nastąpić...

Jedynym racjonalnym rozwiązaniem kwestii robotniczej jest, jak to z poprzednio cytowanych ustępów wynika, zaprowadzenie ustroju wspólnoty.

Bezstronnie i trzeźwo ocenia Dembowski położenie chłopów pańszczyźnianego w Polsce.

„...Biedny jest żywot chłopów polskiego. Od rana do wieczora ciężka praca pocziwości całego życia nagrodą. A to życie tak bolesne, tak nieprzebrane w cierpieniach — a tak pocziwe. Stosunek społeczny przygniata całą kastę — więcej, najliczniejszą część narodu — i podczas gdy z krwi i życia chłopów mniejszość społeczeństwa — panowie żyją swobodnie, w dostatkach, część najliczniejsza, a najenotliwsza narodu jęczy w niekończącej się nędzy. Stąd umysł polskiego chłopów bywa szczególnie zubożony. Miłość kobiet, miłość dzieci, jednym słowem stosunek rodzinny częstokroć stępiony jest nie przeto, żeby chłop polski nie miał być cnotliwym, lepszym i bardziej miłością tętnącym od pana, lecz wprost, że o głodzie ciężko wzdychać, a gdy się wie, że dzieciom nie ma kto dać jeść, że ono będzie gorzej niż roboczym zwierzęciem pana, gdy się wie, że dziecku życie będzie pasmem samych udręczeń i niedoli, to życia mu się nie może życzyć długiego, a ta świadomość tak serce kraje, że już i lzy uronić i pokochać rzewnie dziecku z rozpaczą nie można. Toteż panowie jedno w Polsce dobrodziejstwo dla chłopów czynią — sprzedają im wódkę... to wcale nie ironia... dać skazanemu na wieczne cierpienia trucizny, które go powoli zabijają, nie jestże to dobrodziejstwem?...“

Chłopski byt, jego ciężka dola, określa jego uczucie, jego myśli.

W swoich „Notatkach z podróży“ obrazuje Dembowski jeszcze raz położenie mas chłopskich.

„...Oto miliony ludzi, dla których na całym świecie przestworzu nie ma kawałka ziemi, którzy jedni na drugich

tłoczyć się muszą, a jeszcze ani tchnienia powietrza, ani promienia słońca, ani kropli krynicznej wody nie znają — lecz w najkrwawszej pracy po lochach, po jamach umierają przez długie lata z braku strawy i pokarmu, a nadto straszliwa głoska potępienia „głód“ odpycha od nich wszystko, wyszarpie z serca ostatnią nadzieję — a jednak ci, którym ziemia jest piekłem, są ozdobą tej ziemi“...

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą wyłącznie obszarnicy.

„...O, biada wam, biada, którzy współbraci zabijacie. O, biada wam, jeśli myśl wasza harda nie jest żądzą stawiania szczęścia ludowi, jeśli nie zdąży do rozwinięcia żywiołów ludu, bo jeśli nie jest taką, jest czezą piosenką i nic nie jest warta“.

Te zaklęcia obszarników, podobnie jak u „Ludu Polskiego“, świadcząc o utopijnym jeszcze stosunku do zagadnień walki klasowej nie przeszkodziły Dembowskiemu znaleźć rewolucyjnego rozwiązania kwestii chłopskiej.

Wskazuje na to fragment z jego utworów „Z notatek wariata“.

„...Przyjdzie chwila, gdzie lud cierpieć nie będzie i nie będzie panów ani chłopów, tylko ludzie. I wszyscy zaś kochać się będą.

— Cóż by zaś się stało z panami?

— Zginą, którzy nie zechcą być ludźmi, a nie będą nad-człowieczeństwo przenosić swój klejnot szlachcki, a którzy zechcą kochać wszystkich jak braci, ci będą kochani i cały im się świat nowy otworzy, którego dziś nie znają“.

Rozwiązanie kwestii chłopskiej przynieść więc może tylko zniesienie obszarnictwa.

Rewolucyjny ruch mas ludowych obali panowanie szlachty, zbuduje nowy ustrój społeczny, w którym nie będzie obszar-
ników.

Godna podkreślenia jest uwaga Dembowskiego o istnieniu wśród obszarników pewnych jednostek, szczerze dla mas ludowych życzliwych. Ten motyw „dobrych panów“ powtórzy się prawie jednocześnie w „Złotej Książeczce“, liście Grzegorza XVI, który stał się podwaliną ideologiczną spisku ks. Ściegiennego.

Historycy mieszczańscy wiązali usilnie działalność Dembowskiego z poczynaniami Centralizacji T-wa Demokratycznego wbrew rewolucyjnemu charakterowi poglądów Dembowskiego, który zamyka mu drogę do umiarkowanie liberalnej Centralizacji. Historycy ci usiłują przypisać mu poważną rolę w poznańskiej sekcji Centralizacji T-wa Demokratycznego czy też w polityce konserwatywnych przywódców powstania krakowskiego. Jest to zupełnie zrozumiałe. W dziejach walk niepodległościowych Dembowski odegrał zbyt poważną rolę, aby go można było pominąć milczeniem. Obiektywne stwierdzenie, że Dembowski w walkach niepodległościowych owego okresu reprezentował kierunek rewolucji ludowej, że był ściśle powiązany z ruchem mas chłopsko-rzemieślniczych, wyträciłoby z rąk szlachty i mieszczaństwa monopol na reprezentowanie walki o niepodległość. Jednym słowem, Dembowski był dla oficjalnej historiozofii Polski osobą bardzo niewygodną. Należało go więc unieszkodliwić. Zastosowano wobec niego najskuteczniejszą metodę, z powodzeniem przeprowadzoną również wobec Ściegiennego. — Dembowskiego ubrażowiono pomijając całkowicie w historii Polski jego wyjątkowe stanowisko ludowo-rewolucyjne.

Ludwik Mierosławski nic nie wiedział o roli, jaką późniejsi historycy mieszczańscy przeznaczą Dembowskiemu. Kiedy po likwidacji powstania poznańskiego w r. 1846 sfery ziemiańskie

zarzucały Mierosławskiemu, że na skutek interwencji Dembowskiego przyspieszył wybuch powstania, broni się on w sposób następujący:

„...Edward Dembowski, rzadkiej szlachetności, rzadkiego poświęcenia, ale niedowarzonych wcale instynktów demagog, chyba na trzech lub czterech roztrzepańszych jeszcze od siebie studentów mógł wpłynąć nie na Centralizację, która kilku stateczniejszymi posługiwała się inspektorami w Poznańskim, Galicji, Królestwie, na Litwie.

Mierosławski nie na Dembowskiego, lecz na Wiśniewskiego i Heltmana wezwanie zjechał po dwa razy do kraju, ażeby w porozumieniu z Komitetami krajowymi ustanowić rząd rewolucyjny i oznaczyć termin do powstania, z resztą jałowy herostratyzm Dembowskiego tak był znany związkowym, że go od narad stanowczych w Krakowie jednomyślnie odsunięto. Jakoż wszystkie styczniowe postanowienia zjazdu krakowskiego w nieobecności Dembowskiego i bez wiedzy jego zapadły“ (1846 r. — przyp. aut.).

Oświadczenie postaci tak autorytatywnej jak Mierosławski nie może wzbudzać najmniejszej wątpliwości. Dembowski nie miał nic wspólnego z działalnością w sekcji Tow. Demokratycznego na terenie Poznańskiego, nie można też obarczać go odpowiedzialnością za politykę przywódców powstania krakowskiego, skoro „jednomyślnie“ od narad jego został usunięty. Trzeba „odbrązowić“ Dembowskiego i umieścić go tam, gdzie jest jego właściwe miejsce: w szeregu pionierów demokratycznej myśli ludowej w Polsce.

Kodeks Napoleona, wprowadzony na teren Księstwa Warszawskiego w r. 1807, miał za zadanie przyspieszenie procesu

ukapitalistycznienia gospodarki pańszczyźnianej, dając chłopu z jednej strony prawo usamowolnienia się i opuszczenia dotychczasowego miejsca pracy, w praktyce staje się jednak w rękach obszarnika narzędziem jeszcze większego ucisku.

Rozgoryczenie mas ludowych w związku z dodatkowymi zaostreniami pańszczyzny stworzyło podatny grunt dla ruchów rewolucyjnych. Sporadyczne wypadki buntów chłopskich, rozmiarami nie przekraczających jednej wsi lub co najwyżej parafii, w zarodku też tłumione przez wojska rosyjskie, postawiły zagadnienie stworzenia jednolitej, masowej organizacji chłopskiej, która by ofiarne, lecz rozproszkowane dotychczas i jałowe akcje potrafiła zespolić i pchnąć w jedno koryto bezpośredniej walki rewolucyjnej z obszarnikami i najeżdźcą o Polskę ludową. O stworzenie takiej organizacji pokusił się ks. Piotr Ściegienny.

Piotr Ściegienny urodził się w r. 1800 w Bilczy koło Kielec i pochodził z rodziny chłopów pańszczyźnianych. Uczęszczał początkowo do szkoły parafialnej. Po jej ukończeniu, mimo ciężkich warunków materialnych, w jakich jego rodzice przebywali, kończy chlubnie szkołę wojewódzką w Kielcach. Koledzy szkolni, pochodzenia szlacheckiego, odnoszą się do syna chłopskiego niechętnie i pogardliwie. Ustawiczne wyzwiska, rzucające pod adresem Ściegiennego przez szlacheckich synów, bojkot towarzyski „chama“, usposobiły Ściegiennego wrogo do klas panujących. Ze szkoły wojewódzkiej wynosi znajomość niemieckiego i francuskiego. W r. 1823 zostaje nauczycielem ludowym w Bilczy, później zaś korepetytorem w Sandomierskiem. W r. 1826 zostaje aplikantem Kieleckiej Komisji Wojewódzkiej. Nieustanne upokorzenia, wrogi stosunek pozostałych urzędników szlacheckiego pochodzenia jak również zamknięcie drogi do dalszego awansu z powodu jego chłopskiego pochodzenia, wszystko to sprawiło, że Ściegienny w r. 1827 rezygnuje ze świeckiej kariery. Pogardliwe traktowanie go przez przedstawicieli klas panujących nie złamało jego hartu, owszem silniej związało go z masą chłopską, z której pochodził. Dla tych ludzi pragnął żyć, dla nich pragnął walczyć. Wiedział, że bezpośredni wpływ na

chłopa wywierają we wsi dwie osoby — obszarnik i ksiądz. Obszarnik to był otwarty wróg rozporządzający przymusem fizycznym w stosunku do masy. Ksiądz głosił nagrodę niebieską za nędzny żywot na ziemi. Kościół związany był tysiącem nici z feudalnym ustrojem. Ambona była potężnym czynnikiem oddziaływania na zabobonne jeszcze wtedy umysły chłopskie. Chęć pozyskania ambony dla wskazywania chłopom drogi wyzwolenia się z ucisku pańszczyzny była prawdopodobnie powodem wstąpienia Ściegiennego do kolegium O. O. Pijarów na Żoliborzu w Warszawie, później zaś w Opolu Lubelskim, gdzie pełnił funkcję nauczyciela łaciny i języka francuskiego. W r. 1833, po rozwiązaniu zakonu Pijarów, zostaje wikarym w Wilkołazie, od marca zaś r. 1844 proboszczem w Chodlu. Działalność organizacyjno-rewolucyjną rozpoczyna prawdopodobnie już w r. 1835. Świadczą o tym jego słowa wypowiedziane do Gillera:

„Z Warszawą od r. 1835 ciągle utrzymywałem stosunki, co mi pozwoliło być świadomym biegu spraw tak w kraju jak i poza granicami“.

Po likwidacji spisku chłopskiego i ulaskawieniu w r. 1846, zesłany na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach nerczyńskich, organizuje w Aleksandrowsku, w powiecie nerczyńskim komunalną więzienną. Po jej rozbiciu przez jej szlacheckich członków próbuje ją zorganizować po raz drugi w r. 1863 — ze świeżo napływających zesłańców. Na mocy amnestii w r. 1869 powraca z wygnania. Mieszka w Lublinie, gdzie też w r. 1890 umiera jako kapelan szpitala. Po roku 1880 odwiedziło go w Lublinie, jak podaje Limanowski, dwóch członków „Proletariatu“. Ściegienny miał się żywo interesować rozwojem socjalizmu w Polsce, miał się o nim bardzo pozytywnie wyrażać, życzyć miał „Proletariatowi“ owocnej pracy.

Na przełomie czwartego i piątego dziesiątka XIX w. wśród chłopów Lubelskiego i Kieleckiego zaczęła krążyć w odpisach ręcznych „Złota Książeczka“. Zawierała ona rzekomo list Grze-

gorza XVI do chłopów polskich. Autorem tego sfalszowanego listu papieskiego był nie kto inny, tylko ks. Piotr Ściegienny. Sam do jego autorstwa przyznał się podczas śledztwa. „Złota Książeczka“ była podczas procesu przytaczana jako główny dowód rewolucyjno-ludowego charakteru spisku stworzonego przez ks. Ściegiennego. Przez czas dłuższy „list Grzegorza XVI“ był nieznanym polskiemu czytelnikowi. Podał go po raz pierwszy w licznych fragmentach M. W. Berg w swojej książce, przetłumaczonej z języka rosyjskiego w r. 1885. Z końcem XIX w. Stanisław Przybyszewski, podówczas członek świeżo utworzonej PPS, przerobił zaczerpnięte z Berga fragmenty na „manifest socjalistyczny“ do robotników. Kucharzewski podaje ten list w wyjątkach, prawdopodobnie też z Berga. List ten przedrukował „Robotnik“ w r. 1926 z oryginalnego odpisu znajdującego się w aktach Komisji Administracyjnej Królestwa Polskiego. Stamtąd też obecnie list ten przytaczamy (patrz dodatek, str. 121 i następne niniejszego wydania).

Po przeczytaniu „Złotej Książeczki“ uderza jedno. Jest to nie ulegający najmniejszej wątpliwości motyw rewolucji demokratycznej, motyw obalenia przemocą ustroju feudalnego, który łączy się u Ściegiennego silnie z motywem religijnym. To Bóg nawołuje chłopów do ostatecznej wojny z panami o swe prawa. Bóg ma chłopom pomagać w dziele zniszczenia panującej kasty obszarników. Nie wiemy czy ks. Ściegienny był w chwili pisania „Złotej Książeczki“ człowiekiem religijnym. Z niektórych jego wypowiedzi, a choćby tylko z hojnie rozdzielanych odpustów, wnosić by można, że przynajmniej w pewne dogmaty i pojęcia religijne po prostu nie wierzył, posługiwał się zaś nimi w celu wywarcia większego efektu. Prawdopodobnie był jednak wierzącym chrześcijaninem i takim pozostał do końca życia.

Chrześcijaństwo Ściegiennego w jego rozumieniu nie było sprzeczne ze stanowiskiem demokratycznym. W ustroju feudalnym zamożna szlachta zarezerwowała dla siebie intratniejszą godność kościelną.

Biskupem, opatem czy dziekanem mógł zostać tylko szlachcic.

Nawet większe probostwa z przywiązanymi do nich prebendami były obsadzone przez szlachtę. Klasy uciskane miały dostęp tylko do najniższych stanowisk i godności kościelnych. Chłopi i mieszczenie, jeżeli obejmowali stanowiska kościelne, to tylko takie, które nie przynosiły zysków i były piastowane przez biednych wikariuszy i proboszczy.

Stąd znana wówczas niechęć niższego kleru do wyższych instancji kościelnych; demokracja zaprowadzona drogą rewolucji ludowej miała zniszczyć hegemonię materialną, tym samym zaś decydujące znaczenie kleru wyższego. Obsadzenie wyższych godności kościelnych wymknęłoby się z rąk kleru szlacheckiego. Dlatego też najniższe i najuboższe duchowieństwo bardzo często nie widziało w ruchu demokratycznym niebezpieczeństwa dla siebie, owszem — ruch ten cieszył się jego sympatią. Jest to jedno z charakterystycznych zjawisk rewolucji demokratyczno-mieszczańskiej w ogóle. Arystokratyczne duchowieństwo wyższe w razie zwycięstwa demokracji straciłoby materialną przewagę. Toteż solidaryzowało się ono najzupełniej ze szlachtą w walce przeciw masom ludowym. Przejawy walki między ubogim a bogatym klerem obserwujemy najlepiej właśnie na osobie ks. Ściegiennego. Walka ta doprowadziła do publicznego potępienia Ściegiennego z ambon oraz do pozbawienia go godności kapłańskiej.

„Lud Polski“, poprzednik ks. Ściegiennego, który zawdzięcza mu główne wytyczne „Złotej Książeczki“, nie wyrzekał się też chrześcijaństwa. Odezwy często wspominają, że dążeniem „Ludu Polskiego“ jest nawrót do ewangelicznej formy chrześcijańskiej wspólnoty. W końcowym okresie istnienia „Ludu Polskiego“ mnoży się wśród gromad mistycyzm religijny. Zenon Świętochowski, ten najwierniejszy uczestnik szlachecki „Ludu Polskiego“ wypracowuje teorię „Kościoła powszechnego“. Worcell i Krepowiecki w artykule umieszczonym w organie saint-simonistów starają się wywieść socjalizm z filozofii chrześcijań-

skiej. Z drugiej znów strony cały szereg niższych duchownych, zwłaszcza francuskich, stara się w swych pismach pogodzić socjalizm z katolicyzmem. Ks. Constante w wydanej przez siebie w r. 1840 „Biblii Wolności“ zwalcza własność indywidualną mówiąc, że wszystko należy do Boga, czyli do ogółu ludzkości. Podobne zdania wypowiadają i inni teoretycy kościelni. W podobnym duchu wypowiada się znany Ściegiennemu z dzieła „Księga Ludu“ Lammenais. Katolickie kierunki demokratyczne i socjalistyczne we Francji wyrosły już jednak z krytyki kapitalizmu. Ich przedstawiciele domagali się nieraz daleko idących reform społeczno-ekonomicznych. W poglądach swych ks. Ściegienny daleko odbiega od stanowiska swoich francuskich kolegów. Jego program walki nie zna kompromisów. Tylko przez walkę klasową z obszarnikami, tylko przez tę „ostatnią jeszcze wojnę, wojnę z panami“ mają się masy chłopskie wyzwolić z pańszczyźnianego ucisku. Chrześcijaństwo, polegający na pokorze, na spokojnym i cierpliwym wyczekiwaniu boskiej sprawiedliwości, nabierał u Ściegiennego cech zupełnie sprzecznych ze swoją istotą, cech rewolucyjnych. Nic też dziwnego, że ogłoszenie t e g o r o d z a j u zasad chrześcijańskich spotkało się z oburzeniem pozostałej części kleru, spowodowało rzucenie klątwy na Ściegiennego. Nie można dziwić się Ściegiennemu, wierzącemu chrześcijaninowi, że rewolucyjne, burzycielskie swe teorie ubrał w szatę chrystianizmu. Uważał, że ten sposób podejścia do chłopów pańszczyźnianego jest najskuteczniejszy.

Przy czytaniu odezwy i proklamacji „Ludu Polskiego“ uderza pewna zawilóść stylu, częste używanie pięknych okresów retorycznych, dla przeciętnego chłopca polskiego, który przecież przede wszystkim miał być ich czytelnikiem, zupełnie jednak niezrozumiałych. Ściegienny żył w masie chłopskiej, sam z chłopów pochodził. Sposób rozumowania chłopca znał na wylot. Wiedział jakimi argumentami operować, jak zdania układać, jakich używać wyrażań, aby jego utwór stał się rzeczywiście chłopską mową. „Złotą Książeczkę“ w formie bulli nadaje bezpośrednio papież Grzegorz XVI. Powołanie się na autorytet papieski

w sprawie przygotowania rewolucji ludowej świadczy najwyraźniej o tym, jak świetnie znał Ściegienny psychikę chłopską. Sam przecież pochodził z ludu wiejskiego i mógł dlatego przemawiać do chłopów jego językiem, dostosowywać się do jego pojęć, a nawet wierzeń i przesądów.

Powracając do treści „listu Grzegorza XVI“ chcemy zwrócić uwagę na wspaniałą alegorię ze złodziejami i zbójcami, pod którymi należy zrozumieć obszarników oraz na ustawiczne podkreślanie przez Ściegiennego konieczności wspólnej akcji jako nieodzownego warunku powodzenia rewolucyjnego przedsięwzięcia. W punkcie 5-tym listu pisze Ściegienny:

„...Ponieważ do rozszerzenia nauki w tym liście zawartej potrzeba ludzi umiających czytać i pisać, ludzi zaś umiających czytać i pisać więcej można znaleźć w mieście niż na wsi, przeto proszę ludzi mieszczan, aby porzuciwszy wkorzoną w sercach ich przez nieprzyjaciół rodu ludzkiego niesłuszną pogardę ku ludziom chłopom, zajęli się dobrem wspólnym, zajęli się szczęściem własnym, którego bez dołożenia się chłopów osiągnąć nie potrafią“...

Zdanie to świadczy wyraźnie o tym, że Ściegienny zdawał sobie doskonale sprawę z istotnego celu rewolucji ludowej, rewolucji, która masom chłopskim miała przynieść ziemię i zwolnienie z pańszczyzny, była jednak prowadzona także w interesie biedoty miejskiej.

Jakżeż ma wyglądać to „szczęście“, ten nowy ustrój społeczny, o który chłopowie wraz z mieszczanami mają walczyć?

Program społeczny wyłożył Ściegienny równocześnie ze „Złotą Książeczką“, napisanymi „Aforyzmami o życiu wspólnym“, niestety, ani jeden egzemplarz tej broszurki nie dochował się do naszych czasów. Treść jej znana jest tylko z aktów śledztwa. Omawia ją Balicka. Ziemia należy w zasadzie do ogółu. Każdy chłop otrzymuje pod uprawę działki 30-to morgo-

we. W każdej wiosce ma się znajdować szkołka. Ceny na produkty rolne wyznacza 4-ch dyktatorów. Urzędników miało być bardzo niewiele. Ich zarobki nie mogły przekraczać dochodu gospodarstwa chłopskiego. Współżycie wszystkich obywateli tego społeczeństwa miało być zorganizowane na zasadach braterstwa, równości i ducha ewangelii. Jest to typowy program chłopskiej demokracji, program leżący u podstaw każdego rewolucyjno-demokratycznego ruchu agrarnego w okresie burżuazyjno-demokratycznej rewolucji.

Na Syberii spotkał się ze Ściegiennym późniejszy autor „Historii Powstania Narodu Polskiego 1861-3“, Agaton Giller. Ściegienny wyłożył przed nim swój program polityczny. Podstawą organizacyjną przyszłego ustroju ma być gmina. Miała ona być „przybytkiem doskonałości, duszą ustroju państwowego“, miała regulować wszystkie podstawowe problemy życia społecznego, miała być strażnikiem szczęścia i wolności. Na czele gminy stoi proboszcz, wybierany przez wszystkich mieszkańców gminy. Wyższą jednostką organizacyjną jest powiat. Instancją kontrolującą prace gmin jest rada powiatowa, czyli sejmik złożony z wybieranych przez gminy przedstawicieli. Powiaty łączą się w prowincje. Prowincją zarządza sejm prowincjonalny, złożony z delegatów sejmików powiatowych. Sejmy powiatowe wybierają znów delegatów do sejmu krajowego, najwyższej decydującej instancji kraju.

Ziemia jest wspólną własnością ogółu. Każdy członek gminy dostaje pod uprawę równą ilość gruntu. Podział gruntów pomiędzy członków gminy należy do uprawnień rady gminnej.

„...Urządzenie własności i powinności było w tej teorii ze szczególną drobiazgowością opracowane. Widoczna w nim była usilność zrównoważenia osobistego posiadania z potrzebami gromady i ideałem wspólnej własności“...

Pisze dalej Giller, że nie podał choćby ogólnych danych, na jakich oparła się ta chęć „zrównoważenia osobistego zysku z potrzebami gromady“. Według intencji Ściegiennego rada gro-

madzka miała skutecznie przeciwstawić się wszelkim usiłowa-
niom zróżniczkowania ekonomicznego w łonie społeczeństwa.

Na wygnaniu, w kopalniach nerczyńskich, nie przerwał Ściegienny swej pracy publicystycznej. Píše cały szereg broszur dla chłopów. Najciekawsza z nich jest broszura pt. „Dążność, obowiązki i przeznaczenie chrześcijanina“. Przeciwstawia w niej Ściegienny ustrój dzisiejszy — społeczeństwo — ustrojowi przys-
szłemu — „społeczności“.

„...Społeczność szkoły wspólnymi siłami utrzymuje, nauka darmo udzielana była, której każdy powinien, a więc musi nabywać. Przywilejów nie ma. Urodzenie nie stanowi różnicy... Społeczność stanowi jedną rodzinę, nie przyjmuje więc u siebie sztucznej wyższości, ale ceni wyższość nauki, rozumu, uczucia, oświecenia... Zyski z rzemiosł, fabryki, handlu, z całego przemysłu idą do wspólnej kasy. ... W społeczności jest solidarność, to jest odpowiedzialność wszystkich za jednego i jednego za wszystkich... Wojska stałego w społeczności nie ma. Każdy członek społeczności jest żołnierzem, bo każdy winien bronić tego, co zapewnia szczęście społeczności...“

W broszurze pt. „Pomysł urządzenia gospodarstw włościąńskich“ dokładniej rozwija przytoczone powyżej przykłady zasad „społeczności“. Porusza specjalnie kwestię prywatnej własności ziemi zgodnie z teorią „Ludu Polskiego“.

„...Przez wymiar sprawiedliwości, dla utrzymania spokojności (musi społeczność — dop. aut.) zachować równość względną, to jest ziemię, płody, wyroby pracy fizycznej i umysłowej uważać za społeczne, zaś własność społeczną każdy ma prawo używania jakoby swej własności, ale w miarę koniecznej potrzeby i możliwości — według przysłowia: jaka praca taka płaca, a z płacy jakie bycie (byt) — takie życie (pokarm i odzienie), czyli im kto więcej, chętniej, korzystniej dla społeczności pracować, dla siebie zarabiać bę-

dzie, tym większe ma prawo użytkowania z własności społecznej, tym bogatszym być, tym lepiej żyć...”

W broszurze pt. „Aforyzmy, czyli rzeczowe myśli dla odszukania i oznaczenia źródła nieszczęść ród ludzki trafiających” występuje ponownie bardzo gwałtownie przeciwko wojnie. Nazywa ją największą zbrodnią ludzkości. Występuje przeciwko wyzyskowi i uciskowi chłopów przez szlachtę. Wylicza te jednostki spośród szlachty, które szczerze walczyły o poprawę doli chłopskiej. Wskazuje na niepopularność tych jednostek w obozie szlacheckim. W rozdziale IX zastanawia się nad istotą rządu i państwa i przychodzi do podobnych jak Dembowski wniosków. Rękopis pt. „Zakon Chrześcijan” poświęca Ściegienny całkowicie sprawie kleru. Atakuje gwałtownie życie księży i chęć bogacenia się, piętnuje ich ciemnotę, nałogi, grę w karty, uleganie wpływowi gospodyń, wyzyskiwanie ludności za posługi religijne. Celibat księży należy jego zdaniem znieść. Jest on bowiem przeciwny Pismu świętemu i prowadzi do kolizji z sumieniem. Język łaciński w liturgii niezrozumiały dla szerokich mas chłopskich należy zastąpić językiem narodowym... W dalszym ciągu występuje znów bardzo gwałtownie przeciwko wojnie i propaguje zasadę pokojowego współżycia narodu.

Oto działalność publicystyczna Ściegiennego. Jego działalność jako organizatora spisku chłopskiego omówimy w następnym rozdziale. Już jednak teraz, na podstawie przytoczonych dowodów, należy stwierdzić jego niespożyte zasługi dla demokratycznej myśli ludowej w okresie Polski pańszczyźnianej. Dotychczasowi historycy, zajmujący się osobą ks. Ściegiennego, usiłowali wypaczyć jego rowolucyjno-ludowe nastawienie, jego poglądy społeczne usiłowali przedstawić jako nieszkodliwe maniactwo. Tokarzewski i cytowany już Giller, ostatnio zaś Bałicka, starali się przedstawić Ściegiennego jako niewinnego baranka, nie chcącego wyrządzić najmniejszej krzywdy obszarńnikowi, kierującego całą swą działalnością jedynie przeciw caratowi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę piorunujące wrażenie, jakie

w Polsce i prawie w całej Europie wywarło odkrycie spisku chłopskiego ks. Ściegiennego, to „wybielanie“ na gwałt Ściegiennego nie będzie dzisiaj rzeczą dziwną. W ten sposób w chór mieszczańskich hymnów na cześć „patriotyzmu“ Ściegiennego wdarł się tylko jeden dysonans; była nim trafna ocena Kucharzewskiego zresztą usposobionego bezwzględnie wrogo wobec wszystkich ruchów rewolucyjnych. Zaznacza on dobitnie, że Ściegienny nie był takim niewinnym barankiem, jak go niektórzy usiłują przedstawić.

Jako bezpośredni kontynuator rewolucyjnych poglądów „Ludu Polskiego“ i Edwarda Dembowskiego, razem z nimi winien Ściegienny figurować w szeregu pionierów ruchu ludowego w Polsce.

VI

ROK 1844 W HISTORII POLSKICH RUCHÓW REWOLUCYJNO - LUDOWYCH

Wprowadzenie przez obszarników dodatkowych obciążeń pańszczyźnianych pod postacią „daremszczyzn“ zaostrzyło wrogi stosunek chłop pańszczyźnianego do obszarnika. Chłop polski, na każdym kroku stykając się tylko z obszarnikiem, który z racji pobierania pańszczyzny i „daremszczyzn“ stał się bezpośrednim chłopem wyzyskiwaczem, z racji zaś piastowania wójtostwa był dla chłopu wyrazicielem władzy rządzącej, nie widział stojących — poza plecami obszarników — żołnierzy zaborczych, tego też obszarnika uważał za jedynego swego wroga, przeciw niemu zwracał całą nienawiść klasową. W istocie zaś pomiędzy władzami zaborczymi a sferą obszarników istniała w odniesieniu do masy chłopskiej ścisła łączność. Przecież nie kto inny jak obszarnik polski oddawał w rekruty rosyjskie — buntownicze elementy pańszczyźnianych chłopów polskich, pan polski wspólnie z policją i wojskiem carskim tłumił zarodki buntów chłopów polskich, i z upoważnienia władz rosyjskich współdziałał w obławie na rewolucjonistów polskich. W imieniu cara rosyjskiego dziedzic polski jako wójt gminy sprawuje władzę wójtowską nad polskim chłopem. I odwrotnie — wojska carskie pędzą na Sybir knutami, pałkami całe wsie polskie za odmówienie pańszczyzny

polskiemu obszarnikowi. Rządy carskie wysyłają karne ekspedycje na wsie zagrożone buntem polskich chłopów należące do obszarników polskich. Sądy w imieniu cara rosyjskiego wydają wyroki na polskich chłopów pańszczyźnianych, niezorganizowanym sabotażem szukających sprawiedliwości na polskiego obszarnika. Policja carska szuka zbiegów z majątku polskiego obszarnika. Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność. Toteż dla mas chłopskich wrogiem był zarówno obszarnik jak i zaborca. Aby walka z obszarnikiem mogła być skuteczna, musiała być prowadzona jednocześnie z obszarnikiem i jego sojusznikiem — zaborcą. Nieuświadomiona w swej większości masa chłopska była, jak to już wspomnieliśmy, w stosunku do zaborcy usposobiona raczej obojętnie. Mając na każdym kroku do czynienia z obszarnikiem, a nie z zaborcą, za swego największego, częstokroć zaś jedyne go wroga uważała obszarnika. Władze zaborcze wykorzystywały w pewnych momentach nieuświadomienie mas chłopskich, przy ich pomocy usiłowały załatwić swoje polityczne porachunki z obszarnikami polskimi. Działo się to naturalnie tylko tak długo — jak długo fala buntu chłopskiego nie zaczęła zagrażać podwalinom systemu pańszczyźnianego. Z chwilą gdy to następuje, wojska zaborcze w obronie polskiej szlachty tłumią chłopską rewoltę. Najjaskrawszym przykładem tego był bunt Szeli.

Rozgoryczenie masy chłopskiej przeciw klasie obszarników przybierało często formy czynnego oporu przeciw ich zarządzeniom. Dwojako przejawiał się opór chłopów pańszczyźnianych przeciw obszarnikom. Jeden sposób — to indywidualny sabotaż. Na przelomie trzeciego i czwartego dziesiątka XIX wieku najbardziej rozpowszechnioną formą sabotażu było podpalanie dworów i spichrzów pańskich. Sądy wymierzały schwytanym chłopom podpalaczom bardzo srogie kary. Najbardziej popularnym wymiarem kary było dożywotnie więzienie. Nierzadko trafiała się kara śmierci. Poza tym chłop był zazwyczaj piętnowany i otrzymywał od 40 do 60 różeg chłosty w miejscu popeł-

nienia przestępstwa. W stosunku do skazanych chłopów stosowano w poszczególnych wypadkach akt łaski cara rosyjskiego. Leżało to naturalnie w interesie zaborcy. Chłop ulaskawiony przez rosyjskiego cara nie spostrzegał carskich sądów, policji i wojska, które go ściagały za podpalenie folwarku polskiego pana. Car rosyjski ukazywał się chłopu jako przyjaciel, który broni go przed wyrokami sądów, ochraniającymi obszarńczych dobytek. I tak w przeciągu czterech miesięcy 1844 r. notujemy 19 wypadków zastosowania carskiej łaski w stosunku do skazanych za podpalenie chłopów. Faktem bardzo charakterystycznym, świadczącym o tym przeciw komu skierowane były wszystkie te podpalenia, jest sprawa Franciszka Kalety i Jerzego Bendorora. Zostali oni skazani na dożywotnie, ciężkie więzienie oraz 90 różeg. Car Mikołaj I zgodnie z wnioskiem Komisji Rządowej Sprawiedliwości Królestwa Polskiego, pisze:

„...że Kaleta w żalu i uniesieniu się z przyczyny doznanej od swego pana krzywdy i przeciążenia obowiązkami pańszczyźnianymi podpalił jego własność...”

zmienia mu karę na 10 lat więzienia z zatwierdzeniem chłosty. Bendorowi zaś zmniejsza karę do 20 lat więzienia warownego. Aby poznać faktyczną liczbę procesów o podpalenie, trzeba by było przejrzeć wszystkie akta sądowe tego czasu, co nie jest rzeczą łatwą i dostępną. Carskie „ulaskawienie“ w większości wypadków zachowywało faktyczny wymiar kary. Różnica pomiędzy więzieniem dożywotnim a dwudziestoletnim jest przecież minimalna. Niezmienna pozostawała chłosta. Od roku 1818 wójttem wsi mógł zostać tylko obszarznik. Żaden chłop, zrywający z obszarznikiem stosunek pańszczyźniany, nie mógł opuścić wsi bez zezwolenia wójty. Jest zupełnie zrozumiałe, że takie zezwolenia nie były przez wójtów-obszarzników chętnie wydawane. Wobec tego chłopu pozostawała tylko jedna droga wyzbycia się pańszczyźnianego jarzma — nielegalna ucieczka. Ponieważ jednak chłop, przybywający do nowej wsi, musiał okazać wójtowi

pozwolenie opuszczenia starego miejsca zamieszkania, bez czego nie dostał pracy, ucieczki chłopów pańszczyźnianych nie były zbyt częste. Za uciekającym chłopem rozsyłano listy gończe. W lutym 1844 r. pojawiły się w prasie warszawskiej dwa takie listy. Oto pierwszy z nich:

„Sąd Policji Popr. Wydz. Jędrzejewskiego ogłosił, że Mikołaj Kot, lat 22 wieku liczący, wzrostu dobrego i twarzy ściągłej, włosów i oczów czarnych, włościanin, obwiniony o kradzież zbiegł z wsi i gminy Kromolów, powiatu Olkuskiego i nie wiadomo gdzie się ukrywa. Wzywa przeto tenże Sąd wszelkie władze krajowe, aby rzeczzonego Kota śledziły, a w razie ujęcia Sądowi temu lub najbliższemu odstawić pod strażą raczyły“.

To, że władze sądowe na mocy doniesienia wójta wsi, obszarnika, obwiniały zbiegłego chłopca pańszczyźnianego Mikołaja Kota o kradzież, nie jest dziwne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że chłop mógł prawnie opuścić pana. O wiele bardziej znamienne i świadczący o na wpół niewolniczych jeszcze stosunkach wsi polskiej jest drugi list gończy:

„Rsr. 3 nagrody. Eudozja Staniewicz, p o d d a n k a, rodem z gubernii grodzieńskiej, zbiegłszy ze służby z miasta Góry Kalwarii obecnie ukrywać się ma w tutejszym mieście. Domieszczając więc w końcu rysopis pomienionej służącej wzywa się osoby, u których też ukrywa się, iżby o pobycie jej najbliższemu Komisarzowi Policji lub też do biura Oberpolicmajstra znać dali pod odpowiedzialnością, jaka na utrzymujących bez meldunku osoby zbiegłe jest oznaczona... zbiegła ma być brzemienna w 6 miesięcy lub więcej“.

Tutaj nie ma już mowy o kradzieży. Jest to już zupełnie jawne, bez obsłonek, poszukiwanie przez pana swej zbiegłej, brzemiennej niewolnicy. Jakże wobec tego listu gończego wyglądają zapewnienia oficjalnej mieszczkańskiej nauki, że na terenie ziem polskich nie było wówczas ani śladu poddaństwa!

Chłop doprowadzony do rozpaczycy uciskiem pańszczyźnianym zabijał. Pełno w tych czasach wzmianek w dziennikach warszawskich o tajemniczych trupach wyłowionych z Wisły lub znalezionych w lasach. Od czasu do czasu rozlegały się w prasie echa toczących się procesów o morderstwa. W bardzo już rzadkich wypadkach okazywała się „najmiłociwsza“ łaska carska. Antoni Młynarczyk został skazany za morderstwo „roz-bójnicze“ na karę śmierci przez powieszenie. Najjaśniejszy Pan biorąc pod uwagę jego młody wiek, brak „wysztalcenia moralnego“ jak również szczere przyznania się do winy, zamienia mu karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

Wszystkie te wypadki indywidualnego stosowania czynnego oporu przeciw pańskiej władzy kończyły się zazwyczaj dla chłopca niekorzystnie.

Drugą formą oporu chłopów pańszczyźnianych przeciw obszarnikom były buntury o charakterze bardziej już masowym. Masa chłopska bardzo często na nowe obciążenie pańszczyźniane reagowała odmową wypełnienia pańszczyzny. W dziejach pierwszych dziesiątek lat XIX wieku pełno luźnych notatek o buntach wsi przeciw pańszczyźnie. Wiadomości o nich przedzierały się zazwyczaj tylko do najbliższych okolic. Prasie nie wolno było o nich wspominać. W razie wybuchu takiego buntury obszarnikowi polskiemu od razu przychodziły w sukurs wojska zabobrze. Buntujących się chłopów pańszczyźnianych katowano na śmierć, całe wsie pędzono na Sybir. Buntury te nie nabierały masowego charakteru, przeważnie zaś ograniczały się do obrębu jednej wsi, najwyżej jednej parafii, zwracając się tylko przeciw jednemu obszarnikowi. Szerszego zasięgu nie mogły nabrać dotąd, dopóki masy chłopskie nie zrozumiały, że nie wystarcza walka z jednym obszarnikiem, że trzeba walczyć z całą klasą pańszczyźnianych wyzyskiwaczy, że trzeba walczyć równocześnie z najeżdźcą, który bronil zawsze interesów obszarnicznych, który solidarnie z polskim obszarnikiem występował przeciw polskiemu chłopu. Jednym słowem, dopóki masy chłopskie nie uświadomiły sobie, że wyzwolenie z ucisku pańszczyź-

nianego może spowodować tylko zniszczenie feudalnego ustroju społecznego, reprezentowanego przez obóz szlachecki i zaborców, a nie akty buntów przeciwko pojedynczym obszarnikom, dopóty ich walka pozostawała bezskuteczna.

Tymczasem na Zachodzie Europy wzrastało wrzenie rewolucyjne. Burżuazja przemysłowa, niezadowolona z bankierskich rządów we Francji, drobnomieszczaństwo żyjące w ucisku finansjery, potężniejsza ilościowo i dojrzewająca do walk klasa robotnicza burzyły się przeciw istniejącemu porządkowi. Idee rozwalenia i zniszczenia dotychczasowego ustroju szerzone przez proletariat i rewolucyjne drobnomieszczaństwo zaczęły przekraczać granice Francji i przedostawać się na tereny polskie ks. Poznańskiego czy Królestwa. Pierwszym przeblyskiem nadchodzących wstrząsów rewolucyjnych był proces robotnika fabrycznego, Kenissego. Dnia 13 września 1840 r. na przedmieściu św. Antoniego w Paryżu, oddano z tłumy kilka strzałów do synów króla Ludwika Filipa, powracających w triumfie na czele wojska z wyprawy algierskiej. Strzały te chybiły, został tylko raniony koń generała Schneidera. Aresztowano robotnika Kenissego. W toku śledztwa wykryto wśród paryskich robotników fabrycznych zakrojoną na szeroką skalę organizację rewolucyjną, mającą na celu obalenie monarchii we Francji. Proces wytoczony Kenissemu i jego współpracownikom odbił się głośnie echem na całym świecie. Szczególnie silnie zaniepokoił kraje absolutyzmu. Fakt wykrycia organizacji wskazywał bowiem na silne wrzenie w masach ludowych, na ewentualne niebezpieczeństwo przerwania się ruchów rewolucyjnych do krajów absolutyzmu, przede wszystkim zaś na teren Rosji carskiej. Przewidywanie zbliżającego się poruszenia mas chłopskich w Polsce spowodowało 8 października 1841 r. list Mikołaja I do Paskiewicza:

„Francja nie uspokoiła się, duch rokoszu, podtrzymywany przez towarzystwa tajne... olbrzymie podatki, wszystko to sprawia, że z chwilą śmierci króla, należy we Francji ocze-

kiwać wielkich buntów, a z nią i w innych krajach, gdyż towarzystwa tajne, rozrzucone po całym świecie, skorzystają z tego wypadku... Przekonany jestem, że w Polsce i w prowincjach są towarzystwa tajne. Nie może być, aby agitatorzy zostawili nas w spokoju..."

Tymczasem na terenie ziem polskich znajdujących się pod panowaniem carskim zaszły w roku 1841 wypadki, które mogły świadczyć o istnieniu już świadomej swych celów rewolucyjnej organizacji. W kwietniu 1841 r. 80 żołnierzy, chłopów polskich, przeszło z bronią w rękę z Królestwa do Prus. W lecie tegoż roku wybuchły zaburzenia chłopskie w Inflantach, wreszcie z majątku Paskiewicza w Homlu zbiegło kilku poddańnych. Równoczesny zbieg tych wypadków wzbudził u cara myśl o istnieniu silnej agitacji rewolucyjnej wśród ludu. Pisze on w tym czasie do Paskiewicza:

„Zajście w Inflantach i w tym majątku homelskim jest wypadkiem bardzo ważnym, świadczącym o jakimś wzburzeniu umysłów i potajemnym oddziaływaniu na głupi lud, ale oddziaływaniu przedsiębranym zreżymie i piekielnie, przeciw któremu czas już skierować wszystkie siły“.

Agitacja ta mimo represji rządu carskiego, mimo knutów i wysyłania na Sybir, zatacza coraz szersze kręgi. Na Litwie masy chłopskie domagają się zniesienia pańszczyzny i poddaństwa. Wzburzenie umysłów chłopskich z każdym dniem potężnieje. Władze coraz to bardziej obawiają się wybuchu rozruchów. W Królestwie Polskim funkcjonują ustawicznie nadzwyczajne Komisje Śledcze. Dokonuje się masowych aresztowań, jednakże bez rezultatu. Na widoczne ślady organizacji ludowo-rewolucyjnej w kraju nie natrafiono. Toteż jądra organizacyjnego poszukują władze carskie raczej za granicą. Mówi o tym Mikołaj w liście do Paskiewicza z r. 1843:

„...Za granicą widocznie coś się przeciw nam knuje. Źródła szukać należy w nieustannej propagandzie rewolucyjnej, istniejącej wszędzie, a która w nas widzi tylko skałę, o którą wszystko się rozbija i którą chce zniszczyć...“

Aby nie dopuścić do skruszenia tej skały, o którą wszelkie zakusy rewolucyjne miały się rozbić, zaostrzono kontrolę przejezdnych do Warszawy. Dnia 13 kwietnia 1844 roku generał-major Abramowicz wydaje właścicielom i rządcom hoteli polecenie natychmiastowego meldowania w odnośnym cyrkule policyjnym każdego przyjezdnego lub wyjeżdżającego; książki przywożone lub przysyłane do kraju podlegają bardzo ścisłej kontroli. Są one na granicy odbierane pasażerom i przesyłane do Komitetu Cenzury w Warszawie. Po odbiór ich mają się zgłaszać osobiście ich właściciele. Ostrze tych wszystkich nakazów i zakazów skierowane jest przede wszystkim przeciw przybywającym z zaboru pruskiego, który był wtedy schronieniem dla rewolucjonistów polskich z innych zaborów. Jak wiemy, przebywał tam od jesieni 1843 r. Dembowski. Przeciw ewentualnym rewolucyjnym emisariuszom wymierzony był zakaz przedłużania pozwolenia na pobyt w Królestwie osobom przebywającym za paszportem pruskim. Wszystkie te przedsiębrane przez władze carskie środki nie zdołały jednak zahamować coraz bardziej narastającego rewolucyjnego ruchu mas chłopskich. Dopiero denuncjacja nauczyciela chodelskiego Tomasza Germanisa pierwsza naprowadziła władze rosyjskie na właściwy trop. Stało się to w sierpniu 1844 r., więc w czasie, kiedy spiszek chłopski ks. Sciegenego istniał już od kilku lat.

Odlam plebejski Związku Narodu Polskiego na czele z Dembowskim za warunek powodzenia akcji rewolucyjnej uważał połączenie się z chłopami. Wieści o zaburzeniach na wsi dochodziły do członków Związku. Zespolenie jednak walki rewolucyjnej napotykało na wielkie trudności z powodu nieufności chłopów do wszelkich poczynań choćby nawet rewolucyjnych, ale pańskich, nie wychodzących bezpośrednio z masy chłopskiej.

Do chłopca można było dotrzeć tylko przy pomocy człowieka mającego całkowite zaufanie mas chłopskich. Człowiekiem takim nie mógł być obszarnek, nie mógł nim też być z powodu swego klasowego pochodzenia nikt spośród szlachty, choćby najszczerzy rewolucjonista. Rolę pośrednika pomiędzy żywiołami rzemieślniczo-urzędniczymi a chłopami mógł natomiast z powodzeniem odegrać rewolucjonista chłopskiego pochodzenia. Taką postacią był ksiądz Ściegienny.

W tym czasie organizacja chłopska już istniała i rozwijała swą działalność na terenie Lubelskiego, Kieleckiego i północnych części Krakowskiego. Agitacja przy pomocy odręcznie przepisywanej „Złotej Książeczki“ odnosiła zamierzony skutek. Setki i tysiące chłopów zgłaszało swój akces do organizacji. Nie tylko jednak na chłopów wywierała wpływ „Złota Książeczka“. Dotarła ona też do sfer ziemiańskich. W większości wypadków ziemiaństwo bardzo gwałtownie i wrogo wystąpiło przeciw zasadom głoszonym przez „rzekomego Grzegorza“.

Grupka drobnej szlachty z Lubelskiego należała natomiast do „dobrych panów“, wyszczególnionych w liście. We wrześniu 1844 r., na niespełna dwa miesiące przed wybuchem zamierzonego powstania przeciw obszarnikom i zaborcom, trzynastu ziemian w województwie Podlaskim i Lubelskim postanowiło na własną rękę zwolnić chłopów od zależności pańszczyźnianej oraz nadać im ziemię. Nazwisk ich nie znamy. Wiemy tylko, że do spisku Ściegiennego byli zamieszani drobni właściciele ziemscy z Lubelskiego — Sawicki, Lisowski i Buczacki, można więc przypuszczać, że wspomniany akt zrzeczenia się pańszczyzny powstał z ich inicjatywy.

W petycji do władz rosyjskich powołują się wspomniani szlachcice na ukaz carski z roku 1842 pozwalający na indywidualne zniesienie pańszczyzny przez poszczególnych obszarników. Władze Kólestwa Polskiego nie zezwoliły jednak na zniesienie pańszczyzny. Odmowa była umotywowana tym, że rozporządzenie z roku 1842 odnosi się tylko do ziem rdzennie rosyjskich, a i tam zresztą nie weszło dotychczas w życie. Próba

przeprowadzona przez grupę szlachecką, a dotycząca rozwiązania kwestii pańszczyźnianej, -wprawdzie w myśl postulatów rewolucyjnych, jednak drogą z góry, przy usankcjonowaniu jej przez władzę krajową, spaliła w zupełności na panewce.

O wewnętrznej budowie organizacji chłopskiej ks. Ściegiennego nie mamy żadnych pewnych danych. Proces uczestników spisku jak również cały przebieg śledztwa nie odkrył ani składu personalnego, ani też metod pracy organizacyjnej wśród chłopstwa. Twarda postawa podczas procesu chłopów-uczestników ze Ściegiennym na czele mimo katowań Leichtego nie dopuściła do ujawnienia ani zasad organizacyjnych, ani nazwisk innych spiskowców. Jedynie pewne wypowiedzenia się pozwalają na skonstruowanie, wprawdzie niekompletne i hipotetyczne raczej, zasad organizacyjnych tego rewolucyjnego spisku chłopskiego... Formę organizacyjną stanowiło koło chłopskie ściśle zakonspirowane. Wiemy o istnieniu takich kół w Wilkołazie, Chodlu, Biłczy i Krajnie. Przypuszczać należy, że koła te istniały i w innych wsiach. W każdej wsi na czele takiego koła stał najbardziej wyrobiony chłop — zaufany ks. Ściegiennemu, W rodzinnej wsi ks. Ściegiennego, Biłczy, działał główny prawdopodobnie pomocnik Ściegiennego, kierownik tamtejszego najaktywniejszego koła, Tomasz Adamczyk. „Złota Książeczka“ stanowiła wśród chłopów potężny środek agitacyjny. Odczytywano ją na tajnych zebraniach zaufanym chłopom. Oprócz „listu Grzegorza XVI“ docierała prawdopodobnie do wsi i inna literatura, już drukowana.

Bezpośrednią pieczę nad organizacją sprawował ks. Ściegienny. Sam przeważnie jeździł po okolicznych wsiach na konferencje chłopskie. Ściegienny starał się nie dopuszczać elementu szlacheckiego do bezpośredniego kontaktu z masami chłopskimi. Na dalsze tereny, gdzie sam nie mógł dotrzeć, wysyłał swoich emisariuszy, przeważnie młodzież akademicką, która jeździła po kraju w przebraniach. Ludwik Korczyński wędrował po kraju jako smolarz. Beczka smoły na wóz rzucona pozwalała mu dotrzeć do wszystkich okolic Polski bez zwrócenia

na siebie uwagi. Jako tkacz wędrował po kraju Mierosławski. Rolę łącznika ze sferami drobnomieszczańsko - urzędniczymi spełniał prawdopodobnie Stanisław Wojtasiewicz, z zawodu aptekarz. Tokarzewski wreszcie, jak to sam przyznaje, łączył Ściegiennego ze szlacheckimi członkami Związku Narodu Polskiego.

Hasłem do wybuchu powstania miało być kazanie wygłoszone przez Ściegiennego z okazji jakiejś wielkiej uroczystości kościelnej. Masy chłopskie porwane siłą jego mowy miały chwycić za broń. Opanowanie pierwszego znaczniejszego ośrodka, możliwie bez przelewu krwi, miało stworzyć bazę operacyjną dla zrewoltowanych mas chłopskich. Stamtąd mieli wyruszyć w okoliczne wsie wysłannicy, których zadaniem było nawoływanie chłopów do broni oraz głoszenie uwłaszczenia w myśl zasad „Złotej Książeczki“.

Napotkane oddziały wojska rosyjskiego miały być zaagitowane hasłem solidarności klasowej oraz hasłem wojny chłopów polskich i rosyjskich przeciwko panom polskim i rosyjskim o wolność, o ziemię, o prawo do swobodnego życia. Ten moment solidarności klasowej przeciw wyzyskiwaczom podkreśla Ściegienny dobitnie zarówno w samej „Złotej Książeczce“ jak i w wypracowanym przez siebie planie. Znać tu wyraźnie wpływ teorii „Ludu Polskiego“ i poglądów Dembowskiego. To zetknięcie masy chłopskiej z regularnymi wojskami rosyjskimi miało w krótkim czasie doprowadzić chłopów wspólnie z żołnierzami, którzy przeszliby już na stronę rewolucji, pod mury Warszawy. Paskiewicz wraz z polskimi obszarnikami widząc, że sytuacja jest bez wyjścia miał opuścić Warszawę, chłopci zaś wspólnie z mieszczanami mieli stworzyć rząd rewolucyjny...

Przy tak naiwnym pojmowaniu rozwoju przyszłej rewolucji chłopskiej Ściegienny zapomniał o jednej rzeczy, nieodzownej dla powodzenia jakiegokolwiek ruchu rewolucyjnego — o broni. Zapomniał, że nawet najbardziej przekonywające argumenty nieuzbrojonych chłopów nic nie znaczą przeciw wymierzonym w ich piersi lufom karabinowym. W „Złotej Książeczce“ obie-

cuje Ściegienny „czapkami nakryć“ wrogów chłopskich — obywateli i wojska zaborcze. W wypracowanym przez niego planie rewolucji — masowy chłopski ruch, widłami, cepami i kłonicami rozprawi się z regularną armią.

Staranne przygotowanie akcji, rozszerzenie agitacji na jak największe tereny, a nie ograniczanie jej wyłącznie do Lubelskiego, Kieleckiego, Krakowskiego i Sandomierskiego, sprawdzanie wyników akcji propagandowo-agitacyjnej oraz gotowości rewolucyjnej mas, wszystko to, tak konieczne w rewolucji, u Ściegiennego i jego najbliższych pomocników zostało zastąpione przez gorący entuzjazm rewolucyjny, przez głęboką wiarę w przekonywającą siłę argumentacji i w słuszną sprawę. Zaniedbania te przyczyniły się w znacznym stopniu do zupełnego niepowodzenia zamierzonej rewolucji ludowej.

Prawdopodobnie przez same założenia rewolucyjno-chłopskiej organizacji Ściegiennego rząd rosyjski miał wewnątrz niej swoich zaufanych ludzi. W sprawie Ściegiennego rolę prowokatorów carskich odegrało sześciu ludzi — w ich liczbie znajdował się tylko jeden chłop, reszta to przedstawiciele warstwy szlacheckiej. O planach Ściegiennego, o przyszłej taktyce rewolucyjnej rząd Królestwa poinformowany był zawczasu. Nie wiedział jednak nic o terminie powstania. Obawa przed nagłym jego wybuchem była tak wielka, że z końcem lata 1844 r. w czasie odpustu, na którym zgromadziła się wielka masa chłopska — rząd nakazał ostre pogotowie całego garnizonu. Przeciw ludowi przeprowadzono nawet armaty.

W związku z przedostawaniem się na teren Królestwa literatury agitacyjnej z Poznańskiego, zastosowano na granicy rosyjsko-pruskiej drakońskie wprost środki ostrożności. Nawet książki do nabożeństwa ulegały dokładnej kontroli. Z obawy, aby odezwy rewolucyjne nie znalazły się w okładkach, dziurawiono je. Wydano ostry zakaz przekraczania granicy polsko-pruskiej mieszkańcom Królestwa. Dla zapobieżenia kontrabandy granicznej postanowiono w pasie półmilmowym wzdłuż granicy ziemię zrównać i zaorać. Stworzono specjalną Komisję Śledczą

graniczną, która by na miejscu wyrokowała w sprawie kontrabandy granicznej. Wszelki przemysł miano traktować jako przestępstwo polityczne, winni mieli być w najlepszym wypadku zsyłani w soldaty na Kaukaz. W razie niezdolności do służby wojskowej zsyłano na Sybir. Ponadto każdy przemysłnik podlegał karze chłosty. Zaostrzenie kontroli granicznej w obawie przed przemysłem „książek komunistycznych“, jak je nazywają komunikaty władz, doszło do tego stopnia, że nawet kupcy poznańscy, zaopatrzeni w formalne paszporty, nie byli wpuszczani na teren Królestwa. Wszystkie te jednak zarządzenia nie odnosiły pożądanego skutku. Rewolucyjna literatura umiała sobie zawsze znaleźć drogę do Królestwa.

Po nawiązaniu przez Celsa Lewickiego kontaktu pomiędzy przywódcą rewolucyjnego ruchu chłopskiego Ściegiennym a władzami centralnymi Związku Narodu Polskiego, należało pomyśleć o zespoleniu akcji tych dwóch od siebie dotychczas zupełnie niezależnych organizacji. W tym celu przybywa Ściegienny w maju 1843 r. do Warszawy. Tutaj poznaje wszystkich najwybitniejszych przedstawicieli Związku, gości na przyjęciach u Wilkońskiej, żony słynnego powieściopisarza. W Warszawie nawiązuje kontakty z sekcjami prowincjonalnymi Związku, przede wszystkim zaś z sekcją najruchliwszą — radomską. Wtedy to styka się po raz pierwszy z Leonem Mazurkiewiczem, adwokatem, najżarliwszym wyznawcą teorii rewolucyjnej Dembowskiego, zwolennikiem zastosowania jak najdalej idących metod terrorystycznych w stosunku do obszarników i kontrrewolucjonistów. Poza Mazurkiewiczem poznaje komornika Jana Nowakowskiego, aplikanta sądowego, Ignacego Pióro oraz nauczyciela tamtejszego gimnazjum, Szymona Krzeczковского i innych.

Na wiosnę 1844 r. olbrzymi wylew Wisły porobił ogromne szkody w uprawnych polach nadwiślańskich wsi. Przed wielotysięczną masą chłopską stanęło na skutek nieurodzaju widmo głodu. Ciężary pańszczyźniane gnębiły nadal. Ta klęska nieurodzaju, niemożność zapewnienia swojej rodzinie i sobie jakich

takich warunków wegetacji przy niezmiennym przymusie pańszczyzny, wszystko to wywołało wrzenie w masach nadwiślańskiego chłopstwa. Moment ten wyzyskał Ściegienny dla agitacji, stało się to też przyczyną przyspieszenia terminu powstania z roku 1846 na koniec października 1844. Prócz tego momentem niewątpliwie przyspieszającym wybuch była zaostrażająca się czujność władz rosyjskich w związku z prowokacją Germanisa. Tomasz Germanis był nauczycielem szkółki ludowej w Chodlu, drugim, obok Bilczy, centrum ruchu chłopskiego. Był on uczniem Ściegiennego. Po przeniesieniu Ściegiennego z Wilkołazu do Chodla musiało Germanisa uderzyć częste komunikowanie się z miejscowymi chłopami. Dostał do rąk nielegalne odezwy przeznaczone dla chłopów. Bezpośrednim reprezentantem władzy rosyjskiej na terenie wsi polskiej był wójt, którym mógł być tylko dziedzic wsi — szlachcic. Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że Germanis o swoim odkryciu pomówił najpierw z obszarnikiem, a ten dopiero powiadomił władze rosyjskie. Denuncjacja spowodowała przeprowadzenie u Ściegiennego rewizji, która, chociaż nie dała pożądanego rezultatu wskazała jednak władzom drogę do ujawnienia tajemnicy wzrastającej aktywności rewolucyjnej mas chłopskich. Działo się to w sierpniu 1844 r.

Z początkiem października 1844 r. Ściegienny wraz ze szczerym rewolucjonistą, szlachcicem Sawickim, przybywa do Radomia. W mieszkaniu Mazurkiewicza zbierają się przysze władze powstańcze: — Mazurkiewicz, Sawicki, Nowakowski, nauczyciel gimnazjum Krzeczkowski, Ściegienny oraz Michał Lewicki, (brat aresztowanego w r. 1843 Celsa Lewickiego) ze „Związku Narodu Polskiego“. Michał Lewicki odegrał później dość dwuznaczną rolę. On pierwszy oskarżył Ściegiennego w Cytadeli warszawskiej o „sypanie“ członków spisku przed gubernatorem kieleckim Białoskórskim. Sam zaś podczas dalszego śledztwa przyznawał się do wszystkich czynów zarzuconych mu przez oberszpicla Leichtego. Jest rzeczą prawie pewną, że Lewicki nic nie wiedział o społecznych celach zamierzonej rewo-

lucji. Poznawszy zaś dopiero w więzieniu, w Cytadeli, rewolucyjną, antyobszarniczą treść ruchu, w którym miał odegrać dość wybitną rolę, ten synek szlachecki, jak zresztą przypuszczalnie większość szlacheckich więźniów, zapalał taką nienawiścią ku Ściegiennemu, że rozmawiając ze Ściegiennym przez drewnianą ściankę w celi więziennej w oczekiwaniu na wyrok śmierci, mówił, że będzie prosił władze więzienne, aby powieszono go po Ściegiennym, gdyż przyjemność zobaczenia wiszącego Ściegiennego osłodzi mu chwilę ostatniej huśtawki.

Na zebraniu u Mazurkiewicza zaakceptowano plan akcji wypracowany poprzednio przez Ściegiennego: wezwani przez specjalnych posłańców chłopci, możliwie uzbrojeni, mieli pociągnąć gromadami na Kielce, które miano opanować bez rozlewu krwi. Opornych miano unieszkodliwić, reszty miała dokonać umiejętna propaganda wśród wojska. Z Kielc jako bazy operacyjnej ruchu rewolucyjnego mieli ruszyć posłańcy z radosną wieścią o wybuchu powstania ludowego głosząc jednocześnie zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów. Proklamację rewolucyjną przygotował Mazurkiewicz. Chłopskie oddziały powstańcze z poszczególnych terenów na wezwanie wysłanników Ściegiennego uzbrajają się i mają za zadanie opanować główne miasta. Wszędzie mieli się chłopci łączyć ze zrewolucjonizowanymi żołnierzami, rzemieślnikami oraz wcielać do szeregów powstańczych tych wszystkich, którzy odniosą się życzliwie do powstania. Wyznaczono kilka punktów zbornych dla oddziałów chłopskich. Obok Kielc, które miały się stać centralnym punktem ruchu pod dowództwem Ściegiennego, jego dwóch braci oraz Adamczyka, wyznaczono dla gubernii lubelskiej — Lublin z Sawickim jako dowódcą, dla radomskiej — Radom z Mazurkiewiczem na czele. W Warszawie przygotować miał wybuch powstania Michał Lewicki. Wojska carskie rozproszone nielicznymi stosunkowo oddziałami w poszczególnych ośrodkach byłyby łatwo zwyciężone wskutek przewagi liczebnej oddziałów chłopskich. Warszawa miała się stać następnym etapem ruchu. Poszczególne „armie“ chłopskie kierują się różnymi drogami pod

stolicę niwecząc po drodze wszelki opór oddziałów carskich czy też obszarnicznych, wszędzie też znosząc pańszczyznę i uwłaszczając chłopów. Oddziały chłopskie łączą się pod Warszawą w jedną całość. — W stolicy wybucha powstanie rzemieślników, urzędników i biedoty miejskiej. Plan ten, opracowany w szczegółach przez Ściegiennego i Mazurkiewicza, nie obejmuje zupełnie zachodniej połaci kraju.

Uczestnicy konferencji rozjeżdżają się na przeznaczone im tereny działania. Ściegienny udaje się do Biłczy. W ciągu kilku dni u Tomasza Adamczyka zwołuje konferencję chłopów z okolicznych wsi, czyta im list papieski, wzywa do uzbrojenia się oraz do przygotowania się do marszu na Kielce. Wreszcie, aby nadać akcji charakter masowy zwołuje na dzień 25 października 1844 r. wiec chłopski we wsi Krajnie. W międzyczasie jednak ma miejsce nowa denuncjacja, tym razem najważniejsza i dla dalszych losów powstania decydująca — denuncjacja Augusta Rychtera.

August Rychter pochodził z Kraśnika. W powstaniu Listopadowym w 1831 r. brał udział jako oficer ułanów. Po upadku powstania emigruje do Galicji. Tutaj dostaje się w grono przyjaciół Wincentego Pola. Prawdopodobnie już w Galicji staje się prowokatorem. Na oknie w Cytadeli lwowskiej był bowiem umieszczony napis „Zwierzchowski z Krakowa — wydał A. Rychter“. Na skutek amnestii powraca do Królestwa, dostaje posadę lustratora we włodawskich dobrach Zamojskich. Od roku 1843, od czasu aresztowania Celsa Lewickiego, staje się najbliższym współpracownikiem Ściegiennego na terenie Lubelszczyzny. W październiku 1844 r. zgodnie z uchwałami radomskimi wzywa go Ściegienny do stawienia się w Kielcach. Przejeżdżając z Włodawy przez Lublin wstępuje do gubernatora lubelskiego Albertowa i denuncjuje przed nim Ściegiennego i wszystkich znanych sobie uczestników spisku. Władze rosyjskie wynagradzają później Rychtera stanowiskiem naczelnika biura paszportowego w ratuszu warszawskim.

Po prowokacji Rychtera zaczynają się pierwsze aresztowania w Lublinie i okolicy. Za Ściegiennym wysłano listy gończe. Tymczasem 24 października po południu zebrała się w Krajnie masa chłopów z sąsiednich wsi, grupa rzemieślników kieleckich oraz kilku spiskowców-szlachciców. Za wsią, pod lasem, przemówił do zebranych Ściegienny. Ubrany był w białą kruzę i czerwoną stulę. Treści przemówienia nie znamy. Tokarzewski przytacza wprawdzie fragmenty tego przemówienia, wątpić jednak należy, czy słowa włożone przez Tokarzewskiego w usta Ściegiennego odpowiadają prawdzie. Miały one brzmieć następująco:

„Teraz wzniesmy serca ku niebu i ślubujmy, że wedle Chrystusowego kazania będziemy się miłować wzajemnie, że w dniu dzisiejszym z ziemi naszej znikną chwasty, szkaradne zawiści, niezgoda, zwady, że od dnia dzisiejszego nie ma tytułu pan, szlachcic, nazwy mieszczanin, chłop, a jednym tylko mianem, brat — będziemy do siebie przemawiać, my dzieci jednej ziemi. Ona była nam kolebką, ona żywi nas i prochy nasze w swoim łonie utuli“.

Znając styl „Złotej Książeczki“ czy innej broszury Ściegiennego, rzekome przemówienie na wiecu w Krajnie nie wygląda na autentyczne. Należy raczej sądzić, że jest ono tylko literackim okraszeniem pamiętnika Tokarzewskiego. Uchwał wiecu nie znamy, nie znamy też ostatecznego terminu marszu chłopskiego na Kielce.

Po wiecu w Krajnie udaje się Ściegienny z powrotem do Biłczy, gdzie chce zorganizować podobny wiec. Tymczasem 25 października rano uczestnik wiecu w krajnowskim lesie, chłop Walenty Janic przyszedł do wójta — obszarnika z doniesieniem o odbytym wiecu i rozpoczynającej się ruchawce chłopskiej. Wójt melduje natychmiast gubernatorowi kieleckiemu Białoskórskiemu. Ten ze swej strony poleca niezwłocznie wójtowi gminy kieleckiej — obszarnikowi Bełżyńskiemu i urzędnikowi.

kancelarii Skierskiemu zebrać policjantów i schwytać ks. Ściegiennego. Powiadomiony o zdradzie Janica ks. Ściegienny ukrył się w klasztorze Bernardynów w Karczówce. Od czasu do czasu urządza jednak wycieczki w okoliczne wsie. Podczas przypadkowego pobytu w Bilezy został przez policję Skierskiego i Bełżyńskiego rozpoznany, aresztowany i zakuty w kajdany.

W Kielcach prosi Ściegienny eskortującego żandarma, aby do gubernatora szli nie przez rynek, lecz przez boczną uliczkę, gdzie nie ma dużego ruchu, gdyż jemu, jako księdzu, nie wypada być przez rynek kielecki prowadzonym w kajdanach, pod bagnetem. Żandarm zgadza się na to. Gdy skręcili w boczną uliczkę, Ściegienny podstawia żandarmowi niespodziewanie nogę, a gdy ten upadł, zaczyna pędem uciekać w stronę Karczówki. Jednak, już na drodze do Karczówki, uczeń Ściegiennego, Stanisław Bańkowski, zabiega mu drogę, równocześnie jakiś człowiek rzuca weń kamieniem. Ściegienny pada, zostaje ujęty i przyprowadzony wprost do gubernatora Białoskórskiego.

Ściegiennego postawionego w kajdanach przed gubernatorem spotkała miła niespodzianka. Białoskórski przywitał go nie jak więźnia, lecz jak najmilszego gościa. Zaczął na wstępie przeproszać za nieudolność swoich urzędników, którzy chyba przez mylne zrozumienie rozkazów aresztowali Ściegiennego. Zawołał dwóch urzędników gubernialnych i zwymyślał ich w obecności Ściegiennego za „samowolę“, jakiej się dopuścili, tak że Ściegienny musiał wstawić się za urzędnikami. Następnie zaprosił Białoskórski Ściegiennego do swoich apartamentów. Przy wybornej kolacji zaczął dyskusję na tematy polityczno-społeczne. Zgadzał się w zasadzie na wszystkie wypowiedziane przez Ściegiennego poglądy, sam od dawna hołdował zasadom rewolucyjnym — jako „dobry“ Polak wie, że tylko zbrojne powstanie mas ludowych przeciw obszarnikom i zaborcom może przynieść rzeczywiście wyzwolenie Polski. Słyszając takie zdanie w ustach gubernatora Ściegienny nie krył się więcej ze swoimi przekonaniem. Zręcznie przez Białoskórskiego wypytywany odkrył plany i zamiary spisku ludowego. Zarzucono póź-

niej Ściegiennemu, że wydał Białoskórskiemu członków sprzyśnięcia. Ks. Ściegienny jednak stanowczo temu zaprzeczył. Przebieg całego śledztwa wskazuje również na to, że to w każdym razie nie Ściegienny pomógł władzom rosyjskim do wylapania członków spisku. Na drugi dzień rano po tej słynnej kolacji u Białoskórskiego ks. Ściegienny zakuty w kajdany, pod bardzo silną eskortą, został odwieziony do Warszawy i osadzony w Cytadeli.

Podczas gdy Ściegienny tak przyjaźnie i gościnnie był podejmowany przez Białoskórskiego, chłopci zaczęli się sposobie do marszu na Kielce i na Lublin. Niestety, przebiegu tych marszów nie znamy. Liczebności ich możemy się domyślać z ilości aresztowanych chłopów. W okolicach Kielc ujęto kilkaset chłopów. Na miejscu poddano ich śledztwu. Znając metody prowadzenia śledztwa w stosunku do chłopów możemy się domyśleć jaki przebieg miało ono, ponieważ prowadzone było przez polskiego obszarnika jako wójta gminy i władze carskie. W rezultacie śledztwa zatrzymano ośmiu chłopów, resztę oddano pod nadzór policji. W Lubelskim przeprowadzono masowe aresztowania. Do Kielc przyprawiono ponad 100 chłopów zakutych w kajdany. Aresztowania te następowały na skutek prowokacji. Janic mógł wydać obszarnikowi Bełżyńskiemu tylko kilku znajomych chłopów, uczestników wiecu w Krajnie. Rychter przypuszczalnie zupełnie nie znał chłopskiego składu osobowego organizacji, „wsypał“ tylko szlachecko-mieszczańską część spisku. Na terenie zaś Radomia czynny był prowokator Sobolewski Marcei. Był to nauczyciel gimnazjalny. Zamieszany w sprawę Związku Narodu Polskiego został z chwilą likwidacji Związku przez władze carskie usunięty w r. 1843 z posady. Jako „męczennik“ pozyskał sobie łatwo zaufanie rewolucjonistów radomskich, szczególnie zaś Mazurkiewicza. Po konferencji z Mazurkiewiczem Sobolewski powiadomił o jej przebiegu władze rosyjskie. Wydał też w ręce władz wszystkich radomskich uczestników. Na razie władze nie śpieszyły się z aresztowaniami. Dopiero na wiadomość o aresztowaniach w Lublinie i w Kielcach

przystąpiły na terenie Radomskiego do likwidacji spisku. Aresztowano bardzo wielu urzędników, rzemieślników i uczniów jak również zrewolucjonizowanych drobnych właścicieli ziemskich. Mazurkiewicza jednak nie ujęto. Udało mu się bowiem zbiec. Nie wiemy niestety, jaką nagrodę dostał Sobolewski za prowokację. Jak widzimy, ofiarami prowokacji Sobolewskiego nie byli też chłopci. Aresztowania chłopów miały więc inną przyczynę, a nie prowokację. Nastąpiły one chyba podczas marszu oddziałów chłopskich na Kielce, Radom czy Lublin. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że właśnie do Lublina, Radomia i Kielc zostały przysłane znaczne siły wojskowe.

Fala aresztowań nie ominęła także Warszawy. Tutaj aresztowano przede wszystkim rzemieślników i urzędników, studentów i uczniów. Po starannym oddzieleniu mniej winnych od organizatorów spisku — tych ostatnich osadzono w Cytadeli warszawskiej. Z samych Kielc przywieziono do Warszawy ponad 30 osób.

„I co dzień przywożą nowych, tak, że trudno powiedzieć, ilu będzie wmieszanych. Wskutek tego śledztwo przeciąga się i dużo upłynie wody, nim sąd nastąpi“ — pisze w raporcie do cara Paskiewicz.

Śledztwo rzeczywiście przeciągnęło się. Władzom sądowym nie brakło materiału obciążającego. Dostarczali go sami obwinieni. Sprawa Ściegiennego obfitowała we wzajemne oskarżenie się współwięźniów. Ks. Ściegienny nie umiał klamać. Nie był zdolny do zaprzeczania oczywistym faktom, przedstawianym mu przez Komisję Śledczą. Warszawscy członkowie spisku oskarżali wręcz Ściegiennego o rozmyślne denuncjacje. Jeden z uwięzionych Klatt pisze w więzieniu do Rogalewiczówny z warszawskiego spisku:

„Kilku psów — bo czekają. Ściegienny także, Sobolewski, Lawandowski i Rychter wtórują nikczemnemu popu“.

Opinie Lewickiego o Ściegiennym już przytoczyliśmy. Ta niechęć szlacheckich członków spisku do Ściegiennego uwidacznia się w ciągu całego śledztwa. Nie wiemy czy Ściegienny na

śledztwie rzeczywiście tak szafował nazwiskami członków spisku, jak mu to zarzuczano. To tylko jest rzeczą pewną, że nikt z chłopów nie wydał. Grupa chłopska, składająca się z 13 chłopów zachowywała się podczas całego śledztwa godnie i twardo. Tłumaczenia ich były proste. O żadnym przygotowanym buncie nie wiedzą, do żadnego spisku nie należą. Ściegienego znają jako księdza. Zbierali się na prywatne rozmowy jak zwykle po wsiach. Nic też więcej nie mogła z nich wyciągnąć Komisja Śledcza mimo „owocnej“ działalności Leichtego.

Leichtemu właśnie miała Komisja Śledcza do zawdzięczenia zdobycie od więźniów najliczniejszych wiadomości. Zaczął on swoją karierę od stanowiska lokaja. W r. 1830 bierze udział w powstaniu jako żołnierz. Ucieka z pola bitwy, staje się dezertorem. Po upadku powstania wstępuje do żandarmerii rosyjskiej. Na tym stanowisku wykazuje dopiero swe zdolności. Szybko awansuje na oficera. W omawianym czasie jest członkiem Komisji Śledczej. Jemu polecają szczególnie ważne sprawy. W nagrodę „zasług“ poniesionych na tym polu zostaje obdarowany dobrami, w których kilku chłopów batogami zaćwioczył na śmierć. Kończy wreszcie swą karierę jako pułkownik żandarmerii, otoczony szacunkiem władz zaborczych i tych, których interesu tak sprawnie bronił. Leichtemu poruczono specjalną „pieczę“ nad uwięzionymi spiskowcami. Miał on dwie zasadnicze metody śledztwa. Zależnie od więźnia. Podchodził albo z bardzo radykalnymi poglądami i w ten sposób naprowadzając rozmowę na pożądaną przez siebie tory, wyciągał wszystkie potrzebne dla siebie wiadomości, albo też, gdy trafiał na twardsze charaktery, puszczał w ruch swoją szpicrutę. Leichte był niezastąpionym mistrzem w dręczeniu i maltretowaniu więźniów. Przejść przez „śledztwo“ Leichtego niezłamany było sztuką prawie że nie do osiągnięcia. Niezachwianych, a słabych fizycznie po prostu mordował. Skutkiem znęcania się Leichtego umarli w więzieniu J. Wardecki, A. Baczacki, Ignacy Kamiński i wspomniany już poprzednio rewolucjonista Seweryn Sawicki — drobny szlachcic z Lubelskiego.

Z początkiem 1845 r. śledztwo w sprawie Ściegiennego i towarzyszy dobiegało końca. Od początku było widoczne, że przygotowujący się proces nie będzie podobny do dotychczasowych procesów politycznych. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa rewolucji społecznej. Proces Ściegiennego przygotowywany bardzo starannie miał wykazać pańszczyźnianej szlachcie korzyści popierania rządów zaborczych, miał jej wykazać konieczność solidarności z władzami rosyjskimi w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa — rewolucji ludowej. Władze sądowe inaczej nie określały spisku Ściegiennego jak tylko mianem „spisku komunistycznego“. Główną podstawą oskarżenia stała się „Złota Książeczka“. Dyrektor Kancelarii Namiestnika Królestwa Eliasiewicz przesłał skonfiskowany podczas aresztowań egzemplarz „Złotej Książeczki“ do Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dopiskiem:

„Śledztwo prowadzone w sprawie ostatnio wykrytego zbrodniczego zamiaru, który miał na celu obalenie porządku społecznego przy pomocy buntu czerni przeciwko rządowi i wszystkiemu, co korzysta w społeczeństwie z przywilejów, śledztwo to wykryło, że uczestnicy spisku rozszerzali pomiędzy rolnikami i innymi niższymi stanami pod nazwą listu obecnego papieża Grzegorza odezwę, wzywającą do zupełnej anarchii i nieposłuszeństwa władzom“.

W maju 1845 r. doczekały się wreszcie osoby, które bezpośrednio przyczyniły się do aresztowania Ściegiennego, należnej nagrody. Kancelaria Paskiewicza wysłała w tej sprawie komunikat do prasy. Komunikat ten raz jeszcze podkreśla niebezpieczeństwo, na które byłaby narażona pańszczyźniana szlachta, gdyby nie energiczna interwencja władz rosyjskich.

„W miesiącu października roku zeszłego odkryty został spisek w Gubernii Radomskiej i Kieleckiej, którego związ-

kowi (członkowie, przyp. red.) rozsiewając pomiędzy włościanami Królestwa z a s a d y k o m u n i s t y c z n e, przedstawiając im uciemżenie, jakich doznają ze strony obywateli, czyniąc im nadzieję podziału między nimi gruntów, zrównania majątków i obiecując zupełną swobodę zamierzali zbuntować z początku przeciw swym panom, wyrznać tych ostatnich, obrócić się potem przeciwko urzędnikom, pochwycić naczelników główniejszych władz i takim sposobem rozpocząć rokosz w kraju. Głównym punktem buntowniczych działań miało być miasto Kielce, ostatnie dni października roku zeszłego terminem do rozpoczęcia takowych. Rząd przedsięwziął natychmiast właściwe środki, wskutek których zamach ten zniweczono, a główni onego przywódcy pochwyceni zostali. Do odkrycia tego spisku niemało przyczynił się gospodarz rolny z gminy Krajno w gubernii kieleckiej, Walenty Janic, który stawwszy się dnia 25 października przed wójtem tamecznej gminy doniósł o przybyciu w dniu poprzedzającym do wsi Krajno nieznanym osobie, która zgromadziwszy niektórych włościan tej wioski w lesie, zachęcała ich do powstania. Wskutek takiego doniesienia, zameldowanego władzy gubernialnej, wójt gminy rządowej Kielce, wskutek danego mu polecenia, pochwycił w Bilczy przy pomocy policji kieleckiej księdza Ściegienego, b. Pijara, administratora parafii chodelskiej, gubernii Lubelskiej, głównego, jak okazało się, przywódcę spisku, przy którym oprócz wielu rozpraw w duchu komunistycznym napisanych, znaleziono tak zwaną „Złotą Książeczkę“, czyli zmyśloną bullę papieską, która w zupełności odpuszczała grzechy na 15 lat posłusznym mniemanemu głosowi Ojca Św. przyjmującym udział w powstaniu. Po najpoddańszym przedstawieniu Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa o chwalebnym postępku włościanina Janica i gorliwości wójta gminy Kielce, Bełżyńskiego i urzędnika kancelarii, Kieleckiego Namiestnika Wojennego, Henryka Skierskiego, w wypełnieniu danych im rozkazów, J. Cesar-

ska Mość, najmiłościwiej rozkazał: darować Janicowi na wieczną, dziedziczną własność tę część gruntu, jaka podczas ostatniego oczynszowania na niego przypadła, wypłacić mu na wybudowanie mieszkania i pierwsze zagospodarowanie 100 rb. sr. Nadto N. Pan najlaskawiej ozdobić raczył tegoż włościanina Janica medalem srebrnym z napisem „za gorliwość“, a pana Bełżyńskiego orderem św. Stanisława klasy 3-ciej“.

Przypuszczamy, że obszarnik polski Bełżyński z dumą nosił order św. Stanisława 3-ciej klasy za tak skuteczne pomaganie policji carskiej w schwytaniu polskiego rewolucjonisty. Janicowi takie wynagrodzenie nie wystarczyło. Na skutek złożonego podania, powiększono mu w roku 1846 działkę ziemi. Rychter oprócz późniejszej posady został wynagrodzony pieniędzmi. 23 października, bezpośrednio po wizycie u gubernatora Albertowa, a więc jeszcze przed zebraniem w Krajnie i przed aresztowaniem Ściegiennego, dostał od władz rosyjskich 2000 złp.

W końcu 1845 r. odbył się przed sądem wojennym w Warszawie olbrzymi proces uczestników październikowej ruchawki. Na ławie oskarżonych zasiadło kilkadziesiąt osób z ks. Ściegiennym na czele, oskarżonych o przygotowywanie przewrotu społecznego i spisek antyrządowy. Przebiegu procesu, niestety, do tychczas nie znamy. Odbywał się przypuszczalnie przy drzwiach zamkniętych. Większość oskarżonych uznano winnymi zarzucanego im przestępstwa przygotowywania przewrotu komunistycznego. Ks. Ściegienny jako przywódca spisku został skazany na karę śmierci przez powieszenie w miejscu popełnienia przestępstwa, to znaczy w Kielcach. Jego braci — Karola Ściegiennego — geometrę i Dominika — chłopca skazano na zesłanie do kopalń nerczyńskich z tym jednak, że Dominik jako chłop został przepędzony przez 1000 kijów. Taką samą porcję kijów oraz wygnanie do kopalń nerczyńskich otrzymał Baltazar Susło, chłop spod Kielc. Chłopi Adamczyk, Bakalarz, Brzoza, Czubek Wojciech, dwóch braci Kosmalów z Sabowa zostali

skazani na zesłanie do kopalń nerczyńskich i na przepędzenie przez kije. Wielu chłopów skazano na wcielenie do wojska rosyjskiego lub na karę więzienia w Kraju. Wszystkich chłopów i wszystkie chłopki dodatkowo na różgi. Poza tym do kopalń nerczyńskich zostali skazani prof. Krzeczkowski Szymon z Radomia, Pióro Ignacy, Lisowski Aleksander, Skórzewski otrzymał dodatkowo 1000 kijów, Bobkiewicz Aleksander, Skórzewski Henryk też przepędzony przez 1000 kijów, Wadowski Jan, Tarkowski Alojzy, Lewicki Michał, Bobkiewicz Jan, Karpiński Felicjan, Nowakowski Jan, skazany dodatkowo na 500 kijów, Ostrowski Teodor, Radkiewicz Aleksander, Strykowski Teofil dodatkowo skazany na 500 kijów, Tokarzewski Szymon i Raciborski Hipolit. Do Tomsku został zesłany Stobnicki Ksawery, na Kaukaz zaś farmaceuta z Kielc, Pantoczek Franciszek, urzędnik sądowy z Radomia, Sawicki Zenon, agronom z Radomska, Dorant Ludwik, uczniowie inżynierii — Łapaczyński Kazimierz, Surzycki Julian i Witkowski Władysław, syn profesora uniwersytetu warszawskiego, Kamiński Władysław oraz Dorant Adam, Kowalski Józef, Chotkiewicz Stanisław, Królikiewicz, Zawadzki de Tourno, Szafranski Andrzej, ks. Nalewajkowski oraz Józef Brzeziński — geometra. Poza tym w więzieniu zmarła wskutek katowania przez Leichtego Rogalewiczówna, zaś jej narzeczony, Klatt zmarł w drodze na Syberię. Siostra Pantoczka, obita różgami, została skazana na więzienie Świętokrzyskie.

Wyrok sądu wojennego został zatwierdzony przez Paskiewicza w całej rozciągłości, z tym jednak, że Ściegienny w odpowiedniej chwili zostanie ulaskawiony i skazany na dożywotnie ciężkie roboty w Nerczyńsku. Wyrok ten jako zbyt łagodny spotkał się z niezadowolaniem cara.

Dnia 24 marca 1846 r. władze administracyjne przesłały administratorowi diecezji lubelskiej, Pieńkowskiemu, odpis wyroku sądu wojennego, dotyczący osoby ks. Ściegiennego wraz ze sfalszowanym przez Ściegiennego „listem Grzegorza XVI“.

Władzom carskim chodziło o zupełne złamanie moralne Ściegiennego przez pozbawienie go godności kapłańskiej. Wyższy kler poszedł zupełnie na rękę władzom zaborszym. Opierając się na zasadzie, że kto fałszuje listy papieskie, dopuszcza się świętokradztwa jak również na podstawie wyroku, skazującego Ściegiennego za przygotowanie rewolucji chłopskiej, władze kościelne orzekły pozbawienie Ściegiennego święceń kapłańskich.

Dnia 7 maja 1846 r. przywieziono Ściegiennego z Cytadeli warszawskiej do Kielc. Na obszernym placu przed katedrą kielecką wzniesiono wysoką szubienicę. Dostęp do miejsca kaźni zamykał z czterech stron kordon wojska z nabitą bronią i najężonymi bagnetami. Ściegienny śmiało wchodzi na szafot. Odczytują mu wyrok sądowy, następnie zaś wyrok kurii biskupiej. Kat zdejmuje z niego sutannę i wdziewa mu „śmiertelną koszulę“ skazańców. Rozlega się warkot bębnow, zagłuszający słowa Ściegiennego. Kat zakłada stryczek na szyję. Ludzie-widzowie zaczynają szlochać. Wtem na rynku pokazuje się oficer na spienionym koniu. Na wyciągniętej szabli wiezie ulaskawienie. Księdza Ściegiennego pod silną eskortą wojskową odprowadzają do więzienia, skąd 13 maja 1846 r. wraz z sześcioma towarzyszami pędzą etapem do Moskwy, a stamtąd w dalszą drogę do Nerczyńska.

Taki był los najaktywniejszych przywódców wielkiego ruchu ludowego w Polsce w r. 1844. Pewnego wyjaśnienia wymagałby stosunek, jaki istniał między więźniami pochodzenia szlacheckiego a Ściegiennym. Wyjaśnił to prawdopodobnie dostatecznie Kucharzewski. W walce z pańszczyźnianym ustrojem Ściegienny szukał sprzymierzeńców mas chłopskich. Znalazł ich w Związku Narodu Polskiego. Przed szlachecką, mieszczańską

częścią Związku nie mógł jednak odkrywać istotnego celu, organizowanego przez siebie ruchu ludowego. Do „demokratycznych“ paniczów w rodzaju Lewickiego musiał przemawiać innym mniej szczerym językiem aniżeli do chłopów. Młodzież szlachecka o istotnych celach Ściegiennego dowiedziała się dopiero z przebiegu śledztwa. Stąd nienawistny stosunek społecznie reakcyjnej części spiskowców do wodza rewolucji chłopskiej, który ich chciał użyć jako narzędzia do zniszczenia ich własnej klasy.

K O N I E C

DODATEK

„ZŁOTA KSIĄŻECZKA“
(pełny tekst)

1890

NOTA KSIĄŻECZKA

1890

— *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.*

Niech będzie pochwalony Bóg w Trójcy Świętej na wieki wieków.

Niech będzie wystawiony Jezus Chrystus, syn Boga żywego, który dla naszej szczęśliwości i zbawienia umęczony był i na krzyżu zamordowany został.

Wszystkiemu ludowi, a osobliwie rolnikom i rzemieślnikom, nie-szczęśliwym officialistom i żołnierzom, którzy głosu mego słuchają, pozdrowienie i błogosławieństwo nasze apostołskie przesyłamy.

Ja, Grzegorz Papież, którego ojcem świętym nazywacie, następcą Jezusa Chrystusa, dowiedziawszy się o waszej, kochane dzieci, nędzy i nieszczęściu, jakie od urzędników krajowych i dziedziców ponosicie, przedsięwziąłem z rozkazu samego Boga oświecić was, wydobyć z ciężkiej biedy i niedoli oraz wskazać wam drogę prawdziwego szczęścia.

Wolałem już do tych, którzy was uciskają, aby was uznali za ludzi i nie uciskali was pańszczyzną, czynszami i różnymi daninami, prosiłem waszych królów i cesarzów, aby was nie przeciężali podatkami i kwaterunkami, na wojny, jak bydlę na rzeź, nie pędzili i nie wytaczali waszej krwi dla swojego interesu, aby z wami jak z braćmi żyli, lecz serca ich zatwardziały, głosu mego za wami przyjąc nie chcą, przeto wasza nędza nie ustaje, nie zmniejsza się nawet.

Wasze i dzieci waszych narzekania, wasze i dzieci waszych rzeźwie żyły dochodzą do mego serca i duszy — ubolewam razem z wami i płaczę nad waszym ubóstwem i utrapieniem, nad waszą ciemnotą i poniżeniem.

Już, kochane dzieci, wasze narzekania, jęki waszych żon, płacz waszych dzieci, doszły do waszego Ojca niebieskiego, stwórcy nieba i ziemi; już Bóg miłosierny wysłuchał waszych i moich za wami modłów, rozkazał mi więc uświadomić was, iż zbliża się czas szczęścia waszego, iż nadchodzi czas uwolnienia się z ciężkiej niewoli, dokucz-

łwego niedostatku — potrzeba tylko, abyście słuchali głosu mego i wiernie wykonywali to, co wam powiem.

Wy, moje dzieci, nie wiecie, co to szczęśliwość. Urodzeni w niewoli, sądzicie, że was Bóg na to stworzył, abyście żyli w niedostatku i nędzy, cierpieli głód i zimno, pracowali nie dla siebie, ale dla panów, byli w najgrubszej ciemności. Takie życie nazywa się nieszczęśliwością.

Otóż powiadam wam, że Bóg stworzył ludzi, a zatem i was, abyście wolni używali wszystkich darów boskich, nie żyli w niedostatku i nędzy, nie cierpieli głodu i zimna, pracowali jedynie dla siebie, dla starców, kaleków, umieli czytać i pisać.

Kiedy człowiek, mając siłę i zdrowie, pracuje dla siebie i dla swoich dzieci, kiedy mu jego pracy nikt nie wydziera, kiedy mu przy pracy na niczym dla wygodnego życia nie zbywa, kiedy z domownikami i sąsiadami żyje w miłości i zgodzie, kiedy w chorobie i przygodzie znajduje pociechę i pomoc u bliźnich, kiedy mu wolno robić, co mu się podoba, byle nie krzywdził bliźniego, kiedy zna prawdziwą swoją zacność i umie czytać i pisać, utenczas dopiero może człowiek powiedzieć, że jest prawdziwie szczęśliwym.

Bóg, moje dzieci, dał wam ziemię, dał wam rozum, wolność i pamięć, dał wam wszystko, co jest potrzebne do wygodnego i szczęśliwego życia — i byleście pracowali, nigdy by wam na niczym nie zbywało, ale źli ludzie odebrali wam wszystko, zrobili was niewolnikami, przymusili pracować dla nich, odebrali wam sposobność oświecenia rozumem i doskonałości pamięci, zubożyli was przeto i uczynili nieszczęśliwymi.

Kto chce być szczęśliwym, powinien kochać Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie.

Wy kochacie Boga i powinniście go kochać, bo was Bóg stworzył i opatrzył we wszystko, a jeśli biednymi jesteście, to nie z woli Boga, ale z woli własnej albo z woli złych ludzi — i chociaż wam powiadają, iż z woli i dopuszczenia boskiego cierpicie, i zachęcają was, abyście bez szemrania znosili wszelkie dolegliwości, jako od Boga pochodzące — nie wiercie temu; Bóg, jako najwyższa doskonałość i dobroć, jako Ojciec najlepszy, nie stworzył was na nędzę i cierpienie.

Bóg dał wam ziemię, która was żywi, dał zboża, którym się karmimy, stworzył woły, krowy, konie, których dla pracy i na pokarm używamy, stworzył owce, których wełny potrzebujemy na suknie, stworzył ogień, który nas w zimie ogrzewa, dał każdemu z nas ręce, zdrowie i siłę do pracy, jeżeli więc, człowiecze, dozwolisz wydrzeć sobie ziemię, jeżeli nie pracujesz, bydlę nic doglądasz, a do tego krzawo zapracowany grosz wydajesz na gorzałkę, przez co panów tylko i szynkarzy bogacisz, a siebie ubożysz i zdrowie utracasz, znosisz więc głód,

nędzę i choroby, nie z woli jednak Boga, ale z własnej woli. Jeżeli przypuszczają cię do pracy nie dla siebie, ale dla innych, jeżeli cię na pańszczyźnie, znojem okrytego, niemilosiernie biją, jeżeli ci wydzierają to, coś sobie zapracowałeś na czynsze, dziesięciny i podatki, znosić więc musisz nędzę i choroby, nie z woli jednak Boga, a z woli złych ludzi.

Nie z woli Boga cierpicie na tym świecie, moje dzieci. Owszem, Bóg chce, abyście byli szczęśliwymi. Kochajcież więc Boga i przykazania jego zachowujcie.

Przykazuje zaś Bóg, abyście bliźniego swego kochali, tak jak siebie, to jest, abyście bliźniemu swemu nie czynili tego, co nie chcecie, aby wam czyniono.

Zli ludzie, moje dzieci, nieprzyjaciele wasi, powstają przeciwko wam, a mówiąwszy się, za pomocą was samych uciskają i gnębią was. Wy sami, kochane dzieci, dopomagacie nieprzyjaciółom waszym do krzywdzenia i uciemiężenia samych siebie. Nie dopomagajcie nieprzyjaciółom waszym, dzieci moje, do gnęбления samych siebie, ale owszem, brońcie się i nie dopuszczajcie czynić sobie i bliźnim krzywdy, a nieprzyjaciele wasi nie odważą się męczyć, bić i niszczyć was.

Dowiesz się, że bliźni twój, choćby z dziesiątej wsi, uciśniony jest, biją go, zabierają mu majątek, wszystko swoje porzuć, porzuć nawet żonę, dzieci, spiesz mu na pomoc, nie dopuszczaj, aby cierpiał, i z utratą nawet życia, broń swego bliźniego od napaści złych ludzi, a to będzie największa zasługa przed Bogiem. Za to jedynie otrzymasz Królestwo Niebieskie, będziesz jeszcze miał i tę korzyść, że i ciebie będącego w podobnym przypadku i inni będą bronili.

Nieprzyjaciele wasi nie są tak liczni i jest ich nawet niewiele. Możecie im dać radę, trzeba tylko chcieć. Jeśli jeden drugiego bronił będzie od napaści, obronicie się. Lecz jeśli jeden drugiego nie będzie bronił, lecz obojętnie będzie patrzył na krzywdę bliźniemu wyrządzoną, wszyscy zginiecie.

Słuchajcie, co się stało w jednej wsi, w której zamożni gospodarze mieszkali.

Raz w nocy przyszło do tej wsi trzech złodziejów, a podsunąwszy się cicho pod oborę wyprowadzili gospodarzowi troje bydła. Gospodarz rano spostrzegłszy szkodę zaczął płakać i prosić sąsiadów, aby się rozbiegli i pomogli mu szukać bydła. Sąsiedzi jednak nie usłuchali jego prośby, uszkodzony poszedł sam do lasu szukać złodziejów i napadł ich, jedzących mięso z jednego jego bydła, które po skórze zawieszony na drzewie poznał, biegnie więc do wsi, prosi znów sąsiadów, aby z nim poszli do lasu, otoczyli złodziejów i złapali ich —

ale go sąsiedzi nie słuchali, a pomóc mu nie chcieli — sam zaś nie mógł swoich bydła odebrać i bydła przepały.

Ośmieleni złodzieje, spostrzegłszy, że się gospodarze we wsi nie kochają, drugiej zaraz nocy nasili tegoż samego gospodarza, związali go, żonę, dzieci, czeladź rozpuścili i, co tylko miał, zabrali. Związany gospodarz wołał wprawdzie i prosił o litość, ale jej nie otrzymał. Żona jego i dzieci prosiły o pomoc sąsiadów, ale uprosić nie mogły, każdy się bowiem wymawiał bojaźnią, chorobą, brakiem czasu, a wszyscy myśleli — to nie mnie złodzieje napadli — co mi tam do kogo, niech się każdy sam broni.

Tak zniszczona familia poszła na zebranie, pozostali gospodarze musieli z gruntu i chałupy optać podatki.

W dwa tygodnie po tym smutnym zdarzeniu przyszło sześciu złodziejom, napadli znowu na innego gospodarza i do szczytu go zniszczyli. Ten lubo prosił i błagał sąsiadów o pomoc, nie uzyskał jej jednak, każdy się znowu wymawiał, każdy się bał, każdemu chodziło o majątek i życie.

Zniszczona druga familia poszła na zebranie, a pozostali gospodarze, musieli z dwóch gruntów i dwóch chałup podatki optać.

W miesiąc potem przyszło dwunastu złodziejom i zabrali wszystko trzem gospodarzom — nikt nieszczęśliwym pomocy dać nie chciał, woleli za zniszczonych z gruntów ciężary optać.

Później przyszło dwudziestu czterech złodziejom i śmiało po wsi płądrowali — ale że przyszli w nocy i przeraźliwie krzyczeli, gospodarze nie wiedząc, ile jest złodziejom, przestraszeni pochowali się, a złodzieje wybrawszy co najpiękniejsze bydło, co najlepsze odzienie, spokojnie, ze śmiechem poszli w las.

Po tym nieszczęściu zbierają się pozostali gospodarze i radzą, co mają robić — dopiero albowiem poznali, że złodzieje przedsięwzięli całą wieś zgubić — nie było innego ratunku, tylko gwałtem odeprzeć. Przyrzekli więc sobie gospodarze wzajemną pomoc. Jakoż znowu złodzieje w liczbie 40 nachodzą wieś. Zbierają się gospodarze i bronią swych majątków, co widząc złodzieje zaczęli do ludzi strzelać, zapalili w kilku miejscach wieś. Powstał ogromny pożar i krzyk. Każdy gospodarz, zamiast ścigać i zabijać złodziejom, pobiął czym prędzej ratować swoją chałupę. Złodzieje tymczasem nabrali kosztownych rzeczy i odzienia, naspędzali bydła i spokojnie poszli w las śmiejąc się z gospodarzy, którzy ognia nie ugasili i ani jednego złodzieja nie złapali, a bardzo wiele bydła i rzeczy potracili.

Zniszczeni gospodarze z familią poszli na zebranie, na pozostałych biedaków włożono wszystkie ciężary gruntowe — przyszli więc wkrótce do ubóstwa i wielkiej nędzy.

Jeden z gospodarzy zastanawiając się nad ubóstwem swoim i swoich sąsiadów poznał, iż sobie sami biedy narobili, odczuwał się przeto do swoich sąsiadów. Kochani sąsiedzi, dawniej mieliśmy się lepiej, pańszczyznę odrabialiśmy mniejszą, podatki nie były tak wielkie, bieda nam nie dokuczała — dziś ciężiej pracujemy, a nie mamy co jeść ani w czym chodzić — a wiecie, dlaczego jesteśmy tak nędzni? Oto dlatego, żeśmy się nie kochali. Pamiętam, kiedy złodzieje przyszli rabować naszych sąsiadów — sąsiedzi wzywali pomocy naszej, aleśmy im odmówili. Zniszczeni sąsiedzi poszli na poniewierkę, a nam ostatnia bieda dokucza, jeżeli sobie radzić nie będziemy, nie długo czekać i nas znówu z domów wypędzą, musimy się tułać i żebrać chleba. Trzeba sobie radzić — kochani sąsiedzi.

— A jakże tu radzić? — odezwało się kilka głosów — my teraz tak nędzni, siły nawet nie mamy.

— I nie bójcie się. Chciejmy tylko, a obronimy się złodziejom, jeżeliby jeszcze przyszli do reszty nas zgubić, tak jak naszych sąsiadów.

— Poradźcie nam, sąsiedzie, poradźcie, będziemy was słuchali.

— Dobrze, poradzę wam, a jeśli usłuchacie mojej rady, nie zginiecie, a naprzód kochajmy się i brońmy jeden drugiego, z utratą nawet życia brońmy się. Po wtóre. Ponieważ sami słabi jesteśmy, udajmy się do innych wsi i miast, prośmy gospodarzy, aby nam pomagali, jeżeli tego będzie potrzeba — pozabijając swych złodziejów. W połączeniu się znajdziemy siłę, której żadna siła zniszczyć nie potrafi.

Wszyscy przyjęli tę radę i zaraz postali gospodarzy spomiędzy siebie obranych do pobliskich wsi z prośbą o pomoc, którzy, gdy przyszli do wiosek i miasteczek, tak się odzywali: Kochani bracia. Przyszliśmy tu prosić was o pomoc przeciwko złodziejom, którzy nas niszczą. Ułitujcie się nad nami, a jeśli złodzieje przyjdą zniszczyć nas do szczętu, przybądźcie do nas, abyśmy ich połapali i do kryminalu pooddawali.

— Brońcie się sami — odezwał się jeden z gospodarzy.

— O bracie — rzekł na to postaniec, — tak i my mówiliśmy, kiedy złodzieje naszych sąsiadów rabowali. Widzisz, co się stało. Zniszczeni nasi sąsiedzi dziś muszą żebrać, a myśmy przyszli do ostatniej nędzy. Dawniej na niczym nam nie zbywało, dziś nie mamy z czego żyć i jeśli nam odmówicie pomocy, złodzieje zniszczą nas do reszty. Potem złodzieje znówu do was przyjdą i was zrabują i zniszczą — wasze domy podpalą i poidziecie na poniewierkę; przyjdzie do tego, że i wy, i my z głodu umierać musimy. Dajcie nam pomoc, bracia. A obronimy się wspólnie od nieprzyjaciół, którzy nam zagrażają. W połączeniu bowiem znajdziem siłę, której inna siła poddać nie potrafi.

Usłyszawszy jeden z najrozsądniejszych gospodarzy tę mowę, odezwał się do swych sąsiadów. Ten gospodarz do nas przystany dobrze mówi. Trzeba im dać pomoc — a nawet — wicie co, bracia? — my od siebie pójdziemy do sąsiednich wiosek i miasteczek, aby w przypadku i oni chcieli należeć do wspólnej obrony, niechaj i tamci pójdą do przyległych wsi i miast. Należy nam się ubezpieczyć, należy uświadomić i wezwać wszystkich, bo wszystkim nieszczęście i zguba zagraża. Widać, że nieprzyjaciele postanowili wszystkich nas zniszczyć, i nie wiadomo, na którą wieś lub miasto uderzą i tylko połączonymi siłami potrafimy ich odpędzić.

Tu rada bardzo się wszystkim podobała, wszyscy przyrzekli sobie wzajemną pomoc w każdym przypadku, a uwiadomiwszy jedni drugich o napadach rozbójników, czekali ukazania się tych złoczyńców.

Pokazali się złodzieje... napadli miasto... Mieszczanie, gospodarze wezwali pomocy obcych... wezwani natychmiast przybyli, z czym kto miał, otoczyli złodziejów rabunkiem zatrudnionych. Jednych połapali, powiązali, drugich pozabijali, a uciekających dotąd ścigali po lasach i manowcach, aż wszystkich wygubili. Od tego czasu każdy gospodarz spokojnie w domu zasypiał i był pewny, że mu nikt pracy nie wydrze.

Co się stało z gospodarzami, co sobie pomocy dać nie chcieli, stanie się z wami, kochane dzieci, jeśli się nie będziecie wzajemnie kochali, jeśli nie będziecie słuchali głosu cierpiącego bliźniego, jeżeli sobie nawzajem nie będziecie pomocy dawali — pójdziecie na żebranie. Jeżeli zaś będziecie się kochali, jeżeli nieszczęście jednego z waszych braci będziecie uważali za nieszczęście własne, jeżeli wspólnie wszyscy będziecie się bronili od napadu złych ludzi, wtenczas nie ma siły, która by was zniszczyć mogła, poznajcie tylko waszą siłę, użyjcie jej, a zobaczycie, że nie ma siły ponad waszą siłę.

Widzicie lub słyszycie, że sąsiada na pańszczyźnie biją — nie dopomagajcie tym okrutnym katom pastwić się nad biednym człowiekiem, ale go brońcie, bo co on dziś cierpi, wy jutro a może i dziś jeszcze cierpieć będziecie.

Widzicie lub słyszycie, że wasz sąsiad biedny podupada, zabierają mu pracę, majątek, wspomóżcie go, nie dajcie mu krzywdy czynić — bo co jego dziś spotyka, was jutro albo dziś jeszcze spotkać może.

Kochajcie się, moje dzieci, a nikt wam nic złego nie zrobi; rolnicy lub rzemieślnicy jednej wsi lub miasta, dajcie pomoc rolnikom i rzemieślnikom drugiej wsi lub miasta, nieście sobie, mówię, wspólną, wzajemną pomoc w potrzebie — a przy was będzie wygraną, gdyż nie ma siły ponad waszą siłę. Wytępicie nieprzyjaciół wspólnych wam, a po

tem spokojnie w domach waszych będziecie zasypiać. Nikt wam pracy wydzierał nie będzie i wasze dzieci nie pójdą na ponocwierkę. Niech będzie pomiędzy wami zgoda, jedność i braterstwo, niech będzie miłość Boga i bliźniego, a szczęśliwymi, zupełnie szczęśliwymi będziecie.

Wy teraz, moje dzieci, nie jesteście szczęśliwi i chociaż wy na wszystko ciężko pracujecie, nie macie jednak ani co jeść, ani w czym chodzić, głód i zimno znosić musicie, bo wam panowie waszą krwawą pracę za czynsz, za podatki, dziesięciny, pańszczyzny, darmochy, kwatunki zabierają. Ciężko pracujecie, ale pracujecie nie dla siebie, pracujecie dla panów, tak być nie powinno. Pan taki człowiek jak chłop, ma nogi, ręce, zdrowie i siłę od Boga, może sobie sam i powinien na utrzymanie życia zapracować.

Bóg stworzywszy człowieka osadził go na ziemi, którą dla niego i dla wszystkich ludzi przeznaczył i pozwolił używać wszystkich ziemi owoców, pracą wydobytych, jednakże człowiek ani za ziemię, ani za plody ziemi, którymi się żywił nie płacił. Wolno było człowiekowi iść, gdzie mu się podobało, wolno mu było robić, co chciał, byle bliźniego nie skrzywdził — był człowiek wolny, jak dziś ptak w powietrzu wolny jest. Później mocniejsi powydzielali słabszym ziemię i przywłaszczyli ją sobie, potem, niby jako ze swej własności porozdzielali biedniejszym ludziom po kawałku ziemi przywłaszczonej sobie nieprawnie i kazali sobie pańszczyzny i darmochy odrabiać, daniny dawać, czynsze płacić, podatki składać.

Widzicie, moje dzieci, że pańszczyzn, danin, czynszów, podatków, dziesięcin, zgoda wszelkich powinności, które z gruntu i chałupki panom odrabiać musicie, Bóg nie postanowił, ale mocniejsi i mocniejsi, śli i okrutni ludzie, na słabszych i biedniejszych, dobrych i spokojnych, jak jarzmo na kark wołu włożyli i przez was samych zmuszają was teraz do odrabiania i opłacania.

Mocniejsi wówczas siłą, stali się później możniejszymi, bogatszymi i mądrszymi, wymyślili więc rozmaite sposoby, aby słabszych, biedniejszych, głupszych zwodząc, utrzymywać w niewoli.

Wszystko, co Bóg stworzył i postanowił, jest doskonałe i sprawiedliwe, wszystko zaś, co później ludzie na szkodę bliźnich powymyślali, jest niesprawiedliwe.

Co jest sprawiedliwe, toście, moje dzieci, święcie powinni zachować — a co niesprawiedliwe — tegoście dopuszczać nie powinni. Powinniście więc odebrać wydartą wam ziemię i żadnych powinności z niej dla królów i panów ani opłacać, ani odrabiać. Żołnierze są to chłopci i mieszczanie, powinni więc trzymać za chłopami i mieszczanami. Żołnierze wszystko dobre mają od chłopów i mieszczan, złe od

królów i panów, chłopów więc i mieszczan bronić powinni, a królów i panów, jako nieprzyjaciół rodu ludzkiego, odstąpić.

Dlatego powiadajcie swoim synom i sąsiadom, aby jeżeli ich wezmą do wojska — niech nie pomagają panom i monarchom do ucieмиżenia samych siebie i was — owszem, niech waszą stronę trzymają — niech biedny biednego broni od nieprzyjaciół.

Wojna jest najgorszym złem na świecie. Wojna niszczy wszystko, sprowadza głód, mór i powietrze.

Bóg nie kazał zabijać. Bóg zakazał wojnę prowadzić. Bóg brzydzi się wojną — i każdy, który zabija bliźniego swego czy to na wojnie, czy nie na wojnie, zbawiony nie będzie.

Wymówki, że królowie każą zabijać na wojnie ludzi — Bóg nie przyjmie, bo człowiek powinien słuchać starszych wówczas, kiedy oni każą dobrze robić, ale kiedy każą źle robić, nikt ich słuchać nie powinien.

Król jest taki człowiek jak chłop, więcej zaś powinniśmy Boga słuchać jak króla, a Bóg zakazuje zabijać. Żeby Bóg miał postanowić cara czy króla, żeby go ludzie słuchali, to nieprawda — temu nie wiercie, bo to kłamstwo i oszustwo. Gdyby monarcha był od Boga ustanowiony, nie czyniłby on nic takiego, co jest za szkodę bliźniego — a przecież wiecie o tym, że monarchowie każą was obdzierać, zabijać, monarchowie są najwięksi złodzieje i zbroje, a zbrojców i złodziejów Bóg nie stanowi, a zbrojców i złodziejów nikt słuchać nie powinien.

Powiedziałem, że Bóg wojny nie postanowił, bo Bóg brzydzi się wojną, królowie i panowie postanowili i nakazują wojny, aby was osłabić, nabawić strachu, a potem łatwiej obdzierać mogli. Królowie i panowie nie biją się, tylko was, moje dzieci, was, pracowitych rolników i rzemieślników, prowadzą na wojnę jak bydło na rzeź. Umówcie się więc, dzieci. Nie mordujecie się za królów i panów na wojnach, a wojny nie będzie. Kiedy się podoba królom i panom prowadzić wojny, niech się sami ze sobą biją, ale człowiek pracowity niech się do nich nie miesza. Takie próżniaki, królowie i panowie na świecie niepotrzebni, ale pracowitego i użytecznego człowieka to wielka szkoda.

Człowiek człowieka zabijać nie powinien; w obronie tylko własnego życia, wolności i pracy. w obronie życia, własności i wolności bliźniego swojego, możemy i powinniśmy nawet zabijać tego, który nastaje na nasze życie lub bliźniego naszego życie, wolność i własność. Jeżeliby więc jaki zły lud napadał was, chciał wam życie, wolność i pracę zabierać, tączcie się razem, razem udercie, pozabijajcie złych ludzi, aby wam życia, wolności i prawej własności nie zabierali, a otrzymacie szczęśliwość.

Skończą się niedługo, kochane dzieci, wojny — człowiek człowieka nie będzie zabijał. Jedną jeszcze wojnę odbyć będziecie musieli — wojnę sprawiedliwą, bo w obronie życia i wolności swojej i bliźnich podniesiecie ją, w obronie praw i pracy waszej prowadzić ją będziecie.

Panowie pozabierali wam wszystko, co dla was Bóg dał, zrobili was niewolnikami i przymuszają was, abyście na nich pracowali. Trzeba, aby wam panowie oddali, co jest wasze, zwrócili wolność i do pracy na nich nie przymuszali, jeżeliby jednak dobrowolnie oddać nie chcieli, gwałtem odebrać im należy, gwałt ten sprowadzi wojnę. Wojna ta będzie z woli Boga, by lud odbierał prawa od Boga sobie nadane. Tej wojnie Bóg będzie błogosławił — ta wojna zapewni wam na wieki szczęście — należy, abyście się do tej wojny przygotowali.

Wszystkie wojny, jakie dotąd były, prowadzili panowie i monarchowie za pomoc was, aby was ujarzmić, aby was łatwiej obdzierać, do pracowania na nich przymuszać mogli. Zabijaliście się. Chłop i mieszczanin chłopa i mieszczanina mordował, przymuszał, aby i króla słuchać, aby na króla i na pana pracować. Były wojny chłopów i mieszczan z chłopami i mieszczanami dla dobra i szczęścia panów i królów. Zabijaliście się, aby panom i królom dobrze było.

Na przeszłych wojnach panowie Polacy kazali wojsku z chłopów i mieszczan złożonemu bić wojsko rosyjskie z chłopów i mieszczan złożone. Panowie rosyjscy kazali także swemu wojsku bić wojsko polskie. Zabijało się wojsko, a panowie z daleka patrzyli. W przyszłej zaś wojnie staną chłopi i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony, a panowie i królowie polscy i rosyjscy z drugiej strony, chłopci będą strzelali nie do chłopów, ale do panów. Wasza, bracia wieśniacy i mieszczanie, będzie wygrana, bo was daleko więcej, czapkami panów zarzucicie, a po wojnie nie będzie, kto by was na pańszczyznę pędził, kto by się nad wami i nad waszymi dziećmi zgnęał.

Taka wojna krótko będzie trwała, potrzeba tylko, abyście się wszyscy w jednym czasie podnieśli i wojny prowadzili, niech się jeden na drugiego nie ogląda, razem wszyscy na waszych nieprzyjaciół uderzcie, a zwyciężycie.

Panowie nigdy by nie wygrali, gdyby im chłopci nie pomagali — należy przeto powiedzieć chłopom, aby panom nie pomagali — należy, abyście się wszyscy zmówili i razem uderzyli na tych, którzy się z wami jak z bydłem obchodzą.

Wiecie, że pan trzyma za panem, Żyd za Żydem — niechże nieszczęśliwy chłop i mieszczanin broni nieszczęśliwego chłopa i mieszczanina, a Bóg nieszczęśliwym i biednym pobłogosławi.

Panów i księży, którzy by was namawiali trzymać stronę monarchów, nie słuchajcie — niech biedny pomaga biednemu, niech biedny i nieszczęśliwy broni biednego i nieszczęśliwego.

Jeżeliby was wołano na wojnę i powiedziano wam, że po wojnie zaprowadzone będą wolność, równość i braterstwo, że ziemia, którą teraz uprawiacie, będzie wasza, domy, stodoły, sprzęty, bydło, które macie, będzie wasze, że pańszczyzny robić, a czynszów panom płacić nie będziecie, że nikt was ani z roli, ani z domu wypędzić nie będzie mógł, że będziecie mieli szkoły i dzieci wasze bezpłatnie uczyć się będą, że ani za chrzest, ani za ślub, ani za śmierć płacić, ani dzieściny księżom składać, ani kwaterunków, ani proccderów oddawać nie będziecie — na taką wojnę idźcie, a idźcie wszyscy, bo taka wojna będzie o wasze szczęście.

Chociaż stąd, moje dzieci, poznaliście, że monarchowie, panowie, urzędnicy, księża nawet są waszymi nieprzyjaciółmi. Są jednak mniej-si panowie, urzędnicy i księża, którzy pragną waszego szczęścia. Oto dobrzy, sumienni, bogobojni panowie donieśli mi o waszej nędzy i biedzie, z ich to namowy i z natchnienia Ducha Przenajświętszego list ten do was napisałem. Dobrych panów, moje dzieci, kochajcie i słuchajcie ich jak siebie, bo oni wiele dobrego dla was robią. Brońcie ich od złych panów i rządu, nie dajcie ich zabierać, więzić lub zabijać. A jeślibyście, czego Bóg uchwaj, dopuścili którego z dobrych panów prześladować, więzić lub zabić, bądźcie pewni, że na was spadnie przekleństwo boskie, ściąganie na siebie gniew boży, wpadniecie w daleko gorsze nieszczęście. Panowie i królowie co dzień was więcej uciskać, obdzierać i katować będą.

Uczujcie, moje dzieci, wasze ubóstwo i nędzę, poznajcie wasz interes, swoje szczęście, a jeżeli królów i panów słuchać nie będziecie, jeżeli za królów i panów wojny prowadzić nie będziecie, ale sami za siebie, szczęście i swoboda do was przyjdą. Słuchajcie.

Bóg, stwórca nieba i ziemi, dotąd wam błogostawić nie będzie, dopóki monarchów i panów nie opuścicie, a z sobą samymi w zgodzie żyć nie zaczniecie. Uważajcie.

Jeżeli z królami lub panami trzymając jeden drugiego uciskać będzie, rzemieślnik rzemieślnika lub rolnik rzemieślnika i rzemieślnik rolnika uciskać będzie, przyjdzie na was głód i śmierć, i powietrze, najstraszniejsze choroby, największy ucisk tak, iż płacz matek i dzieci waszych jednej wsi będzie się rozlegał w drugiej wsi. Nikt wam pomocy nie da, w najokropniejszych mękach piekielnych na wieki gorzoc będziecie. Nieszczęścia tego nikt od was odwrócić nie potrafi, nawet Najświętsza Maria Panna nie wstawi się do Syna swego najmilszego, a Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który srogimi pla-

gami będzie was karał za to, że słuchając królów i panów, nawzajem się męczycie i obdzieracie, i zabijacie.

Upamiętajcie się, dzieci moje. Upamiętajcie się. Macie jeszcze czas na przebłaganie Majestatu Boga. Wielkie nieszczęście odwrócić od siebie, królów tylko i panów nie słuchajcie, ale Boga i bliźniego kochajcie.

Powinniście się, dzieci kochane, przekonać, że ja, Grzegorz Papież, pragnę waszego dobra, pragnę uchronić was od nędzy i niedostatku, dlatego nakazuję wam w imię Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, abyście zachowali i dopełnili to, co wam z rozkazu Boga samego zalecę.

1) Nieszczęściem waszym jest pijaństwo, bo przez pijaństwo utracacie majątek i zdrowie, stajecie się ubogimi i głupkowatymi, a zatem proszę was, na miłość Boga, na rany Jezusa Chrystusa zaklinam, abyście gorzałki zupełnie nie pili dotąd, dopóki nie pokonacie swoich nieprzyjaciół. Po zwycięstwie w szczęśliwym stanie będziecie się weselili. Teraz jesteście w ciężkiej niewoli, nie weselić się więc, a smuć się powinniście, jesteście ubogimi, nie macie więc co tracić na gorzałkę. Wasze chrzciny, wesela i pogrzeby, wasze zabawy obchodźcie bez gorzałki, bez tego diabelskiego trunku, który dusze wasze na wieczne potępienie prowadzi. Słuchajcie.

Ja, Grzegorz, w imię Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, temu, kto nie będzie pił gorzałki przez ten czas nieszczęścia, nadaję 7 lat odpustu. A tego, kto by ją pił, przeklinam z ciałem i duszą na wieki wieków.

2) Ponieważ dlatego panowie i królowie uciskają was, że nie umiecie ani czytać ani pisać...

Ja, Grzegorz Papież, imieniem Jezusa Chrystusa, oświadczam temu chłopu, który się nauczy czytać i pisać, że nagłą śmiercią nie umrze i zła przygoda go nie spotka.

Rodzice, którzy chłopca na naukę oddadzą, dostąpią błogostawieństwa boskiego, kto by się przyłożył do nauk chłopca leguminy lub pieniędzmi podług swej możliwości, temu Bóg dar taki sowiec wynagrodzi, a prócz tego dostąpi odpustu 100 dni.

3) Ponieważ w tym liście zawierają się nauki do waszego szczęścia potrzebne, które to szczęście wówczas dopiero do was przyjdzie, gdy te nauki będą wszyscy umieli, a umiając zachowają. przeto:

Ja, Grzegorz Papież, w imieniu Boga żywego, temu, kto ten list drugiemu będzie czytał lub czytanego z uwagą słuchał — udzielam 40 dni odpustu, a kto ten list drugiemu przepisany da, dostąpi 7 lat odpustu.

Polecam wam także, dzieci, czytanie historii rodu ludzkiego, nauczenie się na pamięć dołączonego tu katechizmu, abyście dzieci swoje uczyć mogli. Czytajcie, dzieci moje, to, co dla waszej nauki ja i dobrzy panowie ułożyliśmy.

4) Ponieważ monarchowie i panowie, urzędnicy i oficerowie, wielu nawet księży nie chce was widzieć wolnymi i równymi im ludźmi, nie chcą się z wami, jak z ludźmi bratać, ale wami pogardzają, chcą, abyście zawsze darmo na nich pracowali, podatek opłacali, za nich na wojnach się zabijali. Ponieważ panowie nie chcą, byście wy żyjąc w zgodzie nie pozwalali krzywdy sobie wyrządzać, owszem, starają się aby was w kłótniach i pijaństwie utrzymać, a to, co wam, moje dzieci, w tym liście powiedziałem, dąży do waszego szczęścia, i o ile wasza szczęśliwość powiększy się, o tyle panowie na szczęściu utracą, o ile się majątki wasze pomnożą, o tyle się majątki panów zmniejszą, o ile wy zyskacie na potrzebach do przyzwoitego życia, o tyle panowie stracą na wykwiatach i zbytkach. Ponieważ panowie mając na celu własny interes nie życzą sobie, abyście o swej sile i potędze wiedzieli, nie chcą was widzieć rozumnymi i szczęśliwymi, przeto:

Ja, Grzegorz Papież, imieniem Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, najsurowiej wam zakazuję, abyście tego listu nie czytali człowiekowi nieznanemu sobie, człowiekowi lubięcemu się panom podchlebić, pijakowi, abyście o tym liście nie powiedzieli ani go pokazywali szynkarzom, lokajom, pisarzom, ekonomom, żołnierzom nieznanym, organistom, księżom nawet, a szczególnie wójtom gmin i burmistrzom, zgoda abyście nie powiadali nikomu, który nie jest znanym wam chłopem lub mieszczaninem, boby mógł ten list wydać panom i wasze by szczęście przepadło. A jeśliby który z panów zapytał o ten list, powiadajcie, nie widziałem żadnego listu, nie słyszałem o żadnym liście, nikt o liście nie powiadał. Choćby was nawet do więzienia brano, choćby was bito, choćby wam przysięgać kazano, nie wydajcie listu ani tego, kto by go miał. Słuchajcie.

Kto pytany nie wyda listu ani powie, kto go ma, choćby go nawet bito, nie wyda, temu Ja, Grzegorz Papież, w imieniu Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, nadaję zupełny odpust.

A kto by zaś poważał się, czego Boże uchowaj, ten list panu jakiemu lub urzędnikowi oddać, pokazać lub o nim powiedzieć, taki człowiek, ponieważ zaszkodzi wszystkim ludziom, będzie na wieki wieków w ogniu piekielnym gorzał.

5) Ponieważ do rozszerzania nauki w tym liście zawartej potrzeba ludzi umiejących czytać i pisać, ludzi zaś umiejących czytać i pisać

więcej można znaleźć w mieście niż na wsi — przeto proszę ludzi mieszczań, aby porzuciwszy wkorzoną w sercach ich przez nieprzyjaciół rodu ludzkiego niestuszną pogardę ku ludziom chłopom, zajęli się dobrem wspólnym, zajęli się szczęściem własnym, którego bez dołożenia się chłopów osiągnąć nie potrafią, zajęli się oświeceniem chłopów.

Ja, Grzegorz Papież, imieniem Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, oświadczam, iż ten mieszczanin, rolnik lub rzemieślnik, który by nauczył chłopca tego, co w tym liście zawarte jest, dostąpi 7 lat odpustu.

A który chłop umiejący czytać ten list oddał, lub inny wyraźnie przepisany, ten dostąpi 15 lat odpustu. Który by zaś z mieszczań pogardził równym sobie człowiekiem, dlatego tylko, że jest chłopem, ten jako największą krzywdę wyrządzający samemu Bogu, niech będzie na wieki przeklęty.

6) Ponieważ do rozpoczęcia wojny o wasze szczęście potrzeba czasu, aby wszyscy niemal chłopci i mieszczań, o ile można i żołnierze, uświadomieni byli, że to o ich szczęście ta wojna będzie, a zatem, aby wszyscy wspólnie powstałi, gdzie bowiem wszyscy z równym zapalem idą na wspólnego nieprzyjaciela, tam w wojnie prawie nikt nie ginie, a niezawodnie zwyciężą, należy przeto czekać jeszcze przez jakiś czas i przedwcześnie nie rozpoczynać. Gdyby bowiem w jednej wsi lub w jednym mieście ludzie powstałi, podatków i czynszów opłacać, danin dawać, pańszczyzn i darmoch odrabiać nie chcieli — a drudzy im w tym chwalebnym zamiarze nie pomogli, nie by nie wskórali, boby ich drudzy, a szczególnie żołnierze przymusieli do poddaństwa i w większą niewolę poddali, przeto Ja, Grzegorz Papież, imieniem Boga nakazuję, aby ten list po odczytaniu i zrozumieniu go jak może być najśpieszniej, skryć a pewno, drugiemu czytać oddał, nakazuję mieszczańom, aby niesprawiedliwe podatki i wszelkie inne ciężary spokojnie opłacali, włościanom, aby spokojnie odrabiali uciążliwą pańszczyznę i darmochy, opłacali czynsze i podatki i wszelkie niesprawiedliwe nałożone powinności odbywali, aby panom nie dać poznać, iż się przygotowujecie do zrzucenia raz na zawsze okrutnego, na barki wasze wtłoczonego jarzma niewoli.

7) Być może, dzieci moje, że rząd i panowie, dowiedziawszy się o tym do was liście moim, nakazą księżom w kościołach ten list wyklinać — nie słuchajcie, nie uważajcie na to, ale w największej cichości, skrytości i spokojności róbcie swoje. Wasi nieprzyjaciele wszelkich sposobów będą używali, aby was w poddaństwie i niewoli utrzymać — wy zaś wszelkich sposobów używajcie, aby się panom oprzeć i z niewoli się wydobyć.

W waszej mocy, moje dzieci, jest przyspieszyć ten błogi moment, tę chwilę szczęścia, i im prędzej rozgłosicie między sobą tu wam dane nauki, im chętniej to wszystko, co wam tu powiedziałem, dopełniać będziecie, tym się prędzej oswobodzicie. Wszystko zależy od prędkiego porozumienia się. Należy, powiadam wam, byście wszyscy zrozumieli i poznali własne dobro, własny interes, własne szczęście, a dopiero go otrzymacie, kiedy się wszyscy razem o nie upomniecie.

Praca wasza, uciążliwe podatki, wasze nieszczęście są jak długa, ciężka belka na wasze barki włożona, której jeden człowiek, choćby najsilniejszy, nie zrzuci, ale wszyscy razem bez żadnej trudności możecie zrzucić, zniszczyć ją, spalić...

Spodziewam się, moje kochane dzieci, wieśniacy i mieszczenie, iż zachowacie moje rady i nauki, które tu dałem wam, a w spokojności i uległości będziecie się usposobiali do wielkiej zmiany, jaka niedługo na chwałę Bogu i korzyść waszą nastąpi. Amen.

T R E Ś Ć

	str.
I. Poprzednicy naszych czasów	5
II. „Darcie pastwisk”	32
III. Dwie ojczyzny	43
IV. Demokracja szlachecka w Polsce	58
V. „Złota Książeczka”. — Dembowski i Ściegienny	68
VI. Rok 1844 w historii polskich ruchów rewolucyjno-ludowych	92
Dodatek: „Złota Książeczka” (pełny tekst)	119

1870
1871
1872
1873
1874
1875
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900

L I T E R A T U R A :

- Balicka Z.** — Ks. P. Ściegienny — Książka pamiątkowa ku uczczeniu 25-lecia działalności naukowej prof. M. Handelsmana — W-wa 1929
- Berg N. W.** — Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach, tłumaczył z rosyjskiego W. Ralex — Kraków 1894.
- Daszyński I.** — Szymon Konarski — Lwów.
- Giller Agat.** — Historia powstania polskiego t. III, Paryż 1870.
- Grabski Wład.** — Historia wsi w Polsce — Lwów.
- Grynwaser Hip.** — Kwestia agrarna — W-wa, 1935.
- Heltman W.** — Demokracja polska na Emigracji — Lipsk 1866.
- Janik Mich.** — Dzieje Polaków na Syberii — Kraków 1928.
- Kamiński Henryk** — Prawdy żywotne narodu polskiego — Bruksela 1844.
- Kirkor-Kiedroniowa Z.** — Włościanie i ich sprawa — Kraków.
- Kucharzewski J.** — Od białego caratu do czerwonego, t. II — Warszawa 1925.
- L. (ubomirski) T. X.** — Jurysdykcja patrymonialna w Polsce — Warszawa 1861.
Rolnicza ludność w Polsce — W-wa 1862.
- Lewak A.** — Zabór rosyjski 1831—1846. Polska, jej dzieje i kultura t. III. Warszawa.
- Limanowski Bol.** — Historia demokracji polskiej w epoce porzoborowej — Warszawa 1946.
- Mierosławski L.** — Powstanie Poznańskie w r. 1848. — Paryż 1860.
- Mościcki H.** — Pod berłem carów — W-wa 1924.
- Narkiewicz-Jodko W. i Dykstałajn S.** — Polski socjalizm utopijny na emigracji — Kraków.
- Stecka M.** — Pisma polityczne Wielkiej Emigracji — Lwów.
Edward Dembowski — Lwów 1911.

- Szczerbatów** — Rządy ks. Paskiewicza w Królestwie Polskim — W-wa 1900.
- Szpotański S.** — Lud polski. — Lwów 1907.
- Świętochowski A.** — Historia chłopów w Polsce, t. II. — W-wa—Poznań 1925.
- Tokarzewski F.** — Ciernistym szlakiem. — Lwów 1907.
- Uruski hr. Sew.** — Prawodawstwo Królestwa Polskiego. — W-wa 1860.
Sprawa włościańska, wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów. — W-wa 1858.
- Wilkońska z L. Paul.** — Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie.

- Demokrata Polski** — Paryż 1844 — 1845.
- Dziennik Domowy** — Poznań 1843 — 1844.
- Kurier Warszawski** — Warszawa 1843 — 1846.
- Przegląd Naukowy** — Warszawa 1843.
- Rok 1843 — 1844** — Poznań.
- Tygodnik literacki** — Poznań 1843 — 1844.
- Trzeci Maj** — Paryż 1845.





Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

1950/2



12-001950-000-0